

Wydarzenia organizowane przez Saksoński
Parlament Krajowy

| Zeszyt 5 |

Forum Mitteleuropa
beim Sächsischen Landtag



FORUM



Forum Europy Środkowej przy Saksońskim Parlamencie Krajowym

**Konferencja »Wartości w Europie Środkowej:
solidarność i wolność«**

dnia 7 maja 2014 roku

w Starym Ratuszu we Wrocławiu



Sächsischer Landtag

Seria wydawnicza „FORUM” stanowi dokumentację wydarzeń zorganizowanych przez „Forum Europy Środkowej przy Saksońskim Parlamencie Krajowym”.

Do tej pory ukazały się następujące publikacje:



Zeszyt 1 (publikacja w języku niemieckim)
Inauguracja „Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość w sercu naszego kontynentu” dnia 29 września 2011 r. w Ständehaus w Dreźnie



Zeszyt 2 (publikacja w języku niemieckim)
Dyskusja panelowa „Wizje dla Europy Środkowej w sferze napięć między sztuką a polityką” dnia 24 maja 2012 r. w Ständehaus w Dreźnie



Zeszyt 3 (publikacja w języku niemieckim)
Konferencja „Kultury w Europie Środkowej: pamięć, wsparcie, kształtowanie” w dniach 8 i 9 października 2012 r. w Ständehaus w Dreźnie



Zeszyt 4 (publikacja w języku niemieckim i czeskim)
Konferencja „Europa Środkowa jako ojczyzna: twarze, biografie, tożsamości” dnia 28 czerwca 2013 r. w Pałacu Waldsteina w Pradze

Jeżeli są Państwo zainteresowani otrzymaniem naszych publikacji, prosimy o składanie zamówień pod adresem www.landtag.sachsen.de lub drogą pocztową. Publikacje są dostępne bezpłatnie, do wyczerpania nakładu.

Wszystkie wydawnictwa są dostępne do wglądu w bibliotece Saksońskiego Parlamentu Krajowego.

FORUM

Forum Mitteleuropa
beim Sächsischen Landtag



Forum Europy Środkowej przy Saksońskim Parlamencie Krajowym
**Konferencja »Wartości w Europie Środkowej:
solidarność i wolność«**
dnia 7 maja 2014 roku
w Starym Ratuszu we Wrocławiu

W 2011 roku Przewodniczący Saksońskiego Parlamentu Krajowego Dr. Matthias Rößler powołał inicjatywę „Forum Europy Środkowej przy Saksońskim Parlamencie Krajowym”. Forum stanowi platformę regularnej wymiany myśli w wybranych obszarach tematycznych oraz dąży do zacieśnienia więzi pomiędzy sześcioma krajami Europy Środkowej.

W roku jubileuszu 25-lecia wolnościowej rewolucji w Europie Środkowej i Wschodniej dziękujemy za gościnność miasta Wrocławia i stworzenie konstruktywnej atmosfery do wymiany refleksji na temat współistnienia w Europie oraz odpowiedzialności za przyszłość.

W niniejszym tomie znajdą Państwo wybrane wystąpienia uczestników konferencji „Wartości w Europie Środkowej: solidarność i wolność”.

Publikacja Saksońskiego Parlamentu Krajowego

Spis treści

Otwarcie	6
-----------------	----------

Anna Szarycz	8
<i>Powitanie uczestników</i>	

Dr. Matthias Rößler	9
<i>Powitanie uczestników</i>	

Tomasz Smolarz	14
<i>Powitanie uczestników</i>	

Dr. Jarmila Krejčiková	16
<i>Powitanie uczestników</i>	

Referat przewodni	18
--------------------------	-----------

Stanisław Huskowski	20
<i>Wolność i solidarność – słowa kluczowe dla przyszłości</i>	

Wydawca: Sächsischer Landtag,
Bernhard-von-Lindenu-Platz 1, 01067 Dresden
Osoba odpowiedzialna w rozumieniu prawa prasowego:
Hans-Peter Maier, Sächsischer Landtag
Redakcja: Katrin Lindner, Sächsischer Landtag
Fotografie: Stephan Floss
Projekt graficzny, skład: machzwei, Dresden
Druk: Druckhaus Dresden GmbH
Niniejsza publikacja wydawana jest przez Saksoński Parla-
ment Krajowy w ramach działań promocyjnych i dostępna
jest bezpłatnie pod adresem info@slt.sachsen.de

Dyskusja panelowa	26
--------------------------	-----------

25 lat wolności – wartości w dzisiejszej Europie Środkowej

Exkurs	60
---------------	-----------

Dr. Matthias Kneip	62
--------------------	----

Razem w inności. Polacy i Niemcy w Europie

Dyskusja panelowa	74
--------------------------	-----------

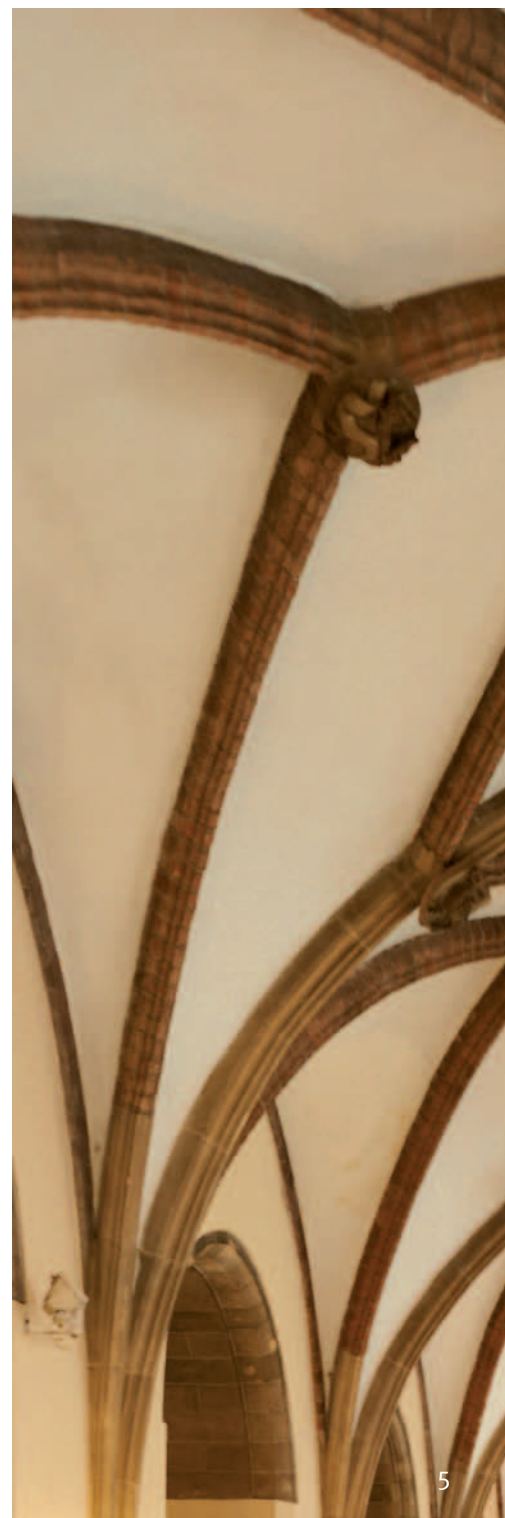
Wolność jako odpowiedzialność za przyszłość

Zakończenie	102
--------------------	------------

Dr. Matthias Röbler	104
---------------------	-----

Nasze wartości muszą być przekonujące

Notki biograficzne	108
---------------------------	------------







Otwarcie



Powitanie uczestników

Anna Szarycz

» Szanowni Państwo, szanowny Panie Przewodniczący Parlamentu Saksonii, szanowna Pani Nadburmistrz Drezna, Panie Ministrze, szanowni goście, organizatorzy dzisiejszej konferencji. W imieniu władz Wrocławia mam ogromną przyjemność przywitać Państwa we wrocławskim ratuszu.

Nasze miasto wraz z całą Polską i z regionami przeżywa rocznicę historycznych wydarzeń. Wydarzeń, które przemieniły nasz kraj, przemieniły nasz region, przemieniły nasze miasta i wreszcie nas samych. Wydarzenia te ukoronowały wieloletnie staranie i walkę o wolność, pragnienie tej wolności wielu ludzi, pragnienie budowania społeczeństwa opartego na wartościach.

Dlatego miasto Wrocław i nasz region są ogromnie wdzięczne organizatorom tej konferencji za podjęcie tak ważkiego tematu. Wrocław składa swoim partnerom, miastom, regionom nieustanną i wciąż pogłębianą deklarację współpracy na płaszczyźnie społecznej i polityczno-gospodarczej. W

działach naszego regionu wolność i solidarność to wartości, o które trzeba było walczyć i które trzeba było wywalczyć. Obecne i przyszłe pokolenia, jak mówił św. Jan Paweł II, mają je dane, ale równocześnie zadane, tak aby je pogłębiać, tak aby rozpatrywać wszystkie aspekty życia codziennego, wizji jaką mamy dla naszej wspólnoty społecznej, w poszanowaniu tych wartości i praw człowieka.

Życzę Państwu, dziękując za przybycie do Wrocławia, owocnych obrad i dobrego dnia. Bardzo dziękuję i przekazuję pozdrowienia od prezydenta Rafała Dutkiewicza. «



Powitanie uczestników

Dr. Matthias Rößler

» Szanowny Panie Przewodniczący, Szanowny Panie Wojewodo, Szanowny Panie Ministrze, Szanowna Pani Konsul Generalna, Drodzy Parlamentarzyści, Szanowna Pani Nadburmistrz, Drodzy członkowie Kuratorium, Szanowni Państwo, a przede wszystkim oczywiście drogie uczennice i studenci, drodzy uczniowie i studenci,

serdecznie dziękuję Pani Zastępcy Prezydenta Annie Szarycz za słowa powitania.

Równocześnie z wielką radością we własnym imieniu witam Państwa na konferencji: „Wartości w Europie Środkowej: solidarność i wolność” w Starym Ratuszu we Wrocławiu.

W tym miejscu chciałbym serdecznie podziękować Panu Prezydentowi m. Wrocławia Rafałowi Dutkiewiczowi za możliwość zorganizowania dzisiejszej konferencji w tym miejscu, tym bardziej, że on sam dziś nie może tutaj być. Wszyscy przesyłamy mu życzenia szybkiego powrotu do zdrowia.

Na zwołanej przed rokiem w Pradze konferencji wraz z Przewodniczącym Senatu Republiki Czeskiej, jego ekscelencją Milanem Štěchem, podjęliśmy temat „Europa Środkowa jako ojczyzna: twarze, biografie, tożsamości”.

Wrocław, „kwiat Europy”, jak miasto to nazwał historyk Norman Davies, to drugie miejsce obrad Forum Europy Środkowej w jednym z krajów partnerskich.

Z uwagi na polską historię nie sposób, zwłaszcza tutaj we Wrocławiu, rozdzielić pojęć solidarności i wolności. Z jednej strony Wrocław był jednym z ośrodków związku zawodowego „Solidarność”. Z drugiej strony Polska na długo przed powstaniem ruchów wolnościowych XX w., w ciągu swojej długiej historii była krajem o własnych tradycjach niepodległościowych i walki o wolność.

Słowa „Jeszcze Polska nie zginęła” śpiewane przez polskich patriotów w walkach wywoleńczych dawały nadzieję i wiarę.

W europejskim ruchu wolnościowym i demokratycznym Polska zawsze odgrywała szczególną rolę – w ubiegłych stuleciach często tragiczną i wymagającą wielkich poświęceń. To właśnie Polska, związek zawodowy „Solidarność” oraz polski papież Jan Paweł II w latach 80. wstrząsnęli posadami sowieckiego imperium i żelaznej kurtyny.

Proszę pozwolić mi na pewną osobistą uwagę: Jesienią 1984 roku, w ramach wymiany międzynarodowej, jako młody naukowiec gościłem na Politechnice Gdańskiej oraz w Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku. Reżim komunistyczny w Polsce wprowadził stan wojenny.

Morderstwo księdza Popiełuszki, demonstracje pod pomnikiem Trzech Krzyży przed Stoczną Gdańską im. Lenina, w których uczestniczyłem z innymi pracownikami naukowymi – członkami „Solidarności”, msza z udziałem Lecha Wałęsy odbywającą się przed kościołem św. Brygidy w dniu polskiego święta narodowego oraz inne wydarzenia nazwały moją osobowość. Podczas niemieckiej jesieni 1989 roku dla mnie i dla wielu innych osób Polacy stanowili wzorzec do naśladowania.

Odważne stawienie czoła władzom komunistycznym oraz zaangażowanie polskiego ruchu związkowego na rzecz życia w wolności i demokracji stały się bodźcem dla obrońców praw obywatelskich w NRD.

Stąd też Wrocław to odpowiednie miejsce, aby tematem obiad uczynić zagadnienia solidarności i wolności w Europie Środkowej. Tym samym bezpośrednio nawiązujemy do kwestii ojczyzny oraz tożsamości w Europie Środkowej.

Ojczyzna bowiem potrzebuje wolności. Ojczyzna potrzebuje solidarności. Stwierdzenia te odnoszą się do krajów, ale odnoszą się również do powstałej w wyniku procesów historycznych wspólnoty narodów zamieszkujących Europę Środkową. Ojczyzna to przestrzeń, w której chcemy wieść udane życie i w której sami chcemy decydować o jakości tego życia. Tutaj kształtowana i tworzona jest kultura w najszerszym tego słowa znaczeniu. Tu powstają nasze wartości. Tu kształtuje się nasza tożsamość.

Choć wartości są głęboko zakorzenione, to jednak podlegają przemianom. Definiują sferę napięć pomiędzy uwarunkowaną historycznie rzeczywistością a możliwościami, z jakich chcemy skorzystać, kierując się naszymi pragnieniami i wyobrażeniami.

Tworzą one duchowe podłoże naszej kultury, jednakże w drodze kształcenia, wychowania oraz religii każde pokolenie i każda jednostka nadaje im nową formę opartą na indywidualnym i społecznym doświadczeniu.

Religijna geneza wartości przetrwała w świadomości mieszkańców Europy Środkowej mimo, a może właśnie dlatego, że przez całe dziesięciolecia panował tutaj despotyzm narodowosocjalistyczny i komunistyczny i znalazła odzwierciedlenie w naszych konstytucjach. Nasze wartości były i nadal są kształtowane przez chrześcijańską tradycję. Równocześnie kanon wartości „wolność, równość, braterstwo” jest głęboko europejski i od przypadającej na XVIII wiek doby oświecenia wyznacza cywilizacyjne cele całego zachodniego świata. Jak dalece polityczna



rzeczywistość może się oddalić od tych wyobrażeń, pokazał wiek XX.

Dzisiaj i tutaj we Wrocławiu, w Polsce, w przeddzień bezwzględnej kapitulacji narodowosocjalistycznych Niemiec w 1945 roku, jako obywatel niemiecki, nie mogę pominąć milczeniem okropnych zbrodni i winy naszego narodu. Jednocześnie w Europie Środkowej udowodniliśmy, jaką rewolucyjną siłę wybuchu mogą mieć pojęcia, kiedy zostaną wypełnione życiem.

„Solidarność” w Polsce, Karta 77 w Czechosłowacji oraz węgierskie ruchy opozycyjne to kilka najbardziej znamiennych przykładów.

Do zwycięstwa ruchów wolnościowych w Europie Środkowej przed 25 laty w znacznej mierze przyczyniły się kościoły. Dotyczy to obu wyznań. Polski papież Jan Paweł II rzucił na szalę swoją moralną siłę, aby doprowadzić do obalenia żelaznej kurtyny. Także w NRD siły opozycyjne gromadziły się w kościołach, zanim jesienią 1984 roku protest przeniósł się na ulice i place naszego kraju. W tym kontekście mówiono nawet o „protestanckiej” rewolucji. Dziś opozycyjny pastor ewangelicki jest głową państwa. Córka pastora jest kanclerzem Niemiec. Oboje pochodzą ze wschodniej części kraju.

Ruch wyzwolenczy w Europie Środkowej pozwolił powrócić Polsce do wspólnoty wolnej Europy i umożliwił ponowne utworzenie Saksonii jako kraju związkowego Republiki Federalnej Niemiec.

Powróciliśmy do europejskiej historii i stworzyliśmy warunki do tego, aby w oparciu o solidarność i wolność sprostać naszemu zadaniu i naszej odpowiedzialności w nowym środku Europy.

Potrzebujemy dziś solidarności narodów Europy Środkowej, aby Europa pozostała projektem wolnościowym, a Europa Środkowa mogła zachować swoją historyczną i kulturalną tożsamość i przyczyniać się do rozwoju nowej Europy.

W myśli wolnościowej i w samostanowieniu upatrujemy legitymacji i najważniejszego rezerwuaru sił dla solidarnej Europy. Tak jak rewolucja wolnościowa 1989 roku mogła się powieść tylko dzięki współdziałaniu we wszystkich krajach naszego regionu, tak i Europa Środkowa jako motor rozwoju Unii Europejskiej może odnieść sukces tylko kierując się zasadą wspólnotowej solidarności.

Dlatego tak ważne jest, aby w natłoku codziennych spraw nigdy nie stracić z oczu tych wartości. Stale na nowo musimy się co do nich upewniać – i to nie tylko z jednej perspektywy.

Aby pozostały żywe i były miarą dla przyszłych pokoleń mieszkańców Europy Środkowej, muszą dać się zmierzyć miarą aktualnych nastrojów środkowoeuropejskich społeczeństw obywatelskich.

Przekazywanie wartości – dzisiaj i tutaj na nowo trzeba to wyraźnie podkreślić – zawsze ma osobisty wymiar. Z dru-

giej strony procesy przekazywania wartości – również to trzeba dziś zaznaczyć – nie poradzą sobie bez instytucjonalnych ram.

Podczas naszych obrad zostanie to wyraźnie uwypuklone.

Na pewno Państwo zauważyli, że na dzisiejszej konferencji obecne są osobistości i instytucje wszystkich krajów Europy Środkowej uczestniczące w Forum Europy Środkowej.

Węgry są godnie reprezentowane przez Konsul Generalną Węgier w Krakowie, Panią Dr. Adrienne Körmendy.

Z Austrii przybył Dr. Erhard Busek, Kurator Forum Europy Środkowej, z-ca Kanclerza Republiki Austrii, Przewodniczący Instytutu Obszaru Dunaju i Europy Środkowej. Jako przedstawiciel Słowacji obecna jest nasza Kurator Magdaléna Vášáryová.

Przedstawicielem Republiki Czeskiej jest Konsul Generalna, Pani Dr. Jarmila Krejčiková.

Z polskiej strony pani Szarycz towarzyszy Stanisław Huskowski, jedna z czołowych postaci wrocławskiego ruchu opozycyjnego, dzisiaj pełniący funkcję sekretarza stanu w Ministerstwie Administracji i Cyfryzacji. Pozostali przedstawiciele to Joanna Kiliszek, Instytut Adama Mickiewicza w Warszawie, Paweł Moras, Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży, prof. dr Ireneusz Paweł Karolewski, kierownik Katedry Nauk Politycznych w Centrum Willy’ego Brandta i równocześnie moderator pierwszego panelu dyskusyjnego oraz Janusz Reiter, były ambasador, a obecnie dyrektor Centrum Stosunków Międzynarodowych w Warszawie. Tomasz



Kycia polski dziennikarz, moderator drugiej, popołudniowej tury dyskusji.

Niemcy, a tym samym Saksonia, są równie silnie reprezentowane w wymiarze politycznym, literackim i naukowym w osobie Pani Helmy Orosz, Nadburmistrz Drezna, miasta partnerskiego Wrocławia, Dr. Matthiasa Kneipa z Darmstadt, Niemiecki Instytut Spraw Polskich, pisarza oraz Prof. Dr. Ludgera Kühnhardta, kuratora Forum Europy Środkowej i dyrektora Centrum Badań nad Integracją Europejską Reńskiego Uniwersytetu im. Fryderyka Wilhel-

ma w Bonn, jak również Beate Neuss, kurator i profesor polityki międzynarodowej Uniwersytetu Technicznego w Chemnitz.

Z całego serca dziękuję Państwu za przybycie na dzisiejszą konferencję do Wrocławia i proszę pana Tomasza Smolarza, którego zabrakło w mojej liście, o zabranie głosu. «



Powitanie uczestników

Tomasz Smolarz

» Szanowni Państwo, końcowe słowa preambuły Konstytucji Rzeczypospolitej Polski, uchwalonej 2 kwietnia 1997 roku mówią o tym, że poszanowanie przyrodzonej godności człowieka, jego prawa do wolności i obowiązku solidarności z innymi stanowią niewzruszoną podstawę Rzeczypospolitej Polski.

Dziś będą Państwo dyskutowali i wymieniali swoje myśli na temat solidarności i wolności w Europie Środkowo-Wschodniej. Dobry na to czas, 25 lat temu bowiem opadła żelazna kurtyna w Europie. Jednak walka o demokrację w Europie

Środkowej i Wschodniej musiała rozpocząć się długo przed obradami okrągłego stołu, upadkiem muru berlińskiego czy aksamitną rewolucją.

Była procesem, który dokonywał się w głowach zarówno wykształconych, jak i prostych ludzi. Z wielkim szacunkiem myślę o często anonimowych robotnikach, intelektualistach, studentach, duchownych, którzy mimo represji przez wiele lat odważnie walczyli o prawo do wolności. Niektórzy zapłacili za to życiem, inni zdrowiem czy karierą. Chciałbym głośno przypomnieć nie tylko o tych charyzmatycznych, ale

przede wszystkim o tych cichych bohaterach, dzięki którym żyjemy dzisiaj w wolnych i niepodległych krajach zjednoczonej Europy.

Trudno rozmawiać o solidarności i wolności, abstrahując od sytuacji na Ukrainie. Wydarzenia na terenie państwa ukraińskiego pokazują, że państwowa niezawisłość w Europie wciąż nie jest stanem oczywistym, a ludzkie życie nie jest wartością najcenniejszą.

Dziś Europa musi zdać egzamin z dojrzałości, wolności i solidarności.

Szef niemieckiego MSZ Frank-Walter Steinmeier mówi, że konflikt wokół Ukrainy przybiera tak ostrą formę, jaka wydawała się w Europie już niemożliwa, że groźba nowego podziału Europy jest znowu realna i nie ma się co łudzić, że to zagrożenie dotyczy tylko Ukrainy.

Potrzebujemy dzisiaj mężów stanu, którzy, kierując się odwagą i dalekowzrocznością, będą potrafili przejąć odpowiedzialność za dorobek zjednoczonej Europy i z determinacją go bronić.

Czy więc Polacy, Niemcy, Czesi, a także nasi europejscy partnerzy są na tyle jednomyślni i zdeterminowani, aby chcieć nadawać kształt wartościom, którymi mogłaby żyć Europa? Czy obok tworzenia silnych więzi gospodarczych to

szeroko pojęte dążenie do wolności, solidarności, piękna, tolerancji i inności jest kluczem i podstawą do tworzenia Europy bezpiecznej i solidarnej? Europy, która by była wrażliwa na widoczne nierówności społeczne i ekonomiczne, nie odwracając uwagi od przepaści między bogatymi i biednymi.

O stosunkach polsko-niemieckich, które są modelowe, Władysław Bartoszewski mówił, że należą do cudów świata. Mówił, że w polsko-niemieckich relacjach nastąpiły tak wielkie postępy, jak w żadnych innych relacjach w Europie. Dolny Śląsk jest w tym względzie miejscem szczególnym. Tu wraz z listem polskich biskupów do niemieckich współbraci rozpoczął się proces pojednania polsko-niemieckiego. I ciągle brzmiały nam w uszach znamienne słowa „Wybaczymy i prosimy o przebaczenie”. To tutaj, na Dolnym Śląsku, 25 lat temu w Krzyżowej odbyła się msza pojednania. Dla relacji polsko-czeskich to również wyjątkowe miejsce. We Wrocławiu rozdziła się przecież Solidarność Polsko-Czechosłowacka.

Nie bójmy się cierpliwie i z determinacją poszerzać własny punkt widzenia, wychodzić poza perspektywę własnych krajów i realizować wizję Europy świadomej i sprawiedliwej, odpowiedzialnej za zachowanie zasad demokracji i pokojowego współżycia.

Podążajmy za słowami Václava Havla: „Polityka nie jest sztuką tego, co możliwe, lecz tego, co niemożliwe”.

Dziękuję. «



Powitanie uczestników

Dr. Jarmila Krejčíková

» Szanowny Panie Prezydencie,
szanowni Państwo,

w imieniu Przewodniczącego Senatu Republiki Czeskiej, pana Milan Štěcha, któremu pomimo szczerych chęci i podjętych starań pilne spotkania nie pozwoliły przyjechać na Forum Europy Środkowej do Wrocławia, mam wielki zaszczyt powitać Państwa na dzisiejszej konferencji.

Równocześnie ogromnie się cieszę, że mogę dzisiaj z Państwem uczestniczyć w Forum Europy Środkowej. Tematem Forum są podstawowe wartości, które są ważne i odgrywają dużą rolę dla nas wszystkich, ale dla Czechów mają wyjątkową doniosłość. Pomijając inne, powszechnie znane powody, również dlatego, że my Czesi – podobnie jak inne narody środkowoeuropejskie – przed 10 laty przystąpiliśmy do Unii Europejskiej i to nie z uwagi na ekonomiczne korzy-

ści i wymarzony dobrobyt, lecz dlatego, że chcemy przynależeć do pewnej wspólnoty wartości.

1 maja 2004 roku Polacy, Czesi, Słowacy i Węgrzy wraz z innymi krajami wybrali UE jako projekt wolnościowy i piastunkę wartości, których tak długo nam brakowało lub które na zasadzie „odwrotności” zostały nam wpojone w zupełnie przewrotnej formie.

10 lat temu dostaliśmy wolność, solidarność i pokój i myśleliśmy, że one są na zawsze.

Dziś są poddawane kontroli nie tylko te wartości, lecz również pokojowe rozwiązania istniejących problemów, które wydaje się być zagrożone w naszym najbliższym sąsiedztwie.

Sytuacja polityczna na Ukrainie i konflikt z Rosją nagle wyrwały nas z błędnego snu i pokazały, że te wartości i pokój nie mogą być traktowane jako oczywistości. Nadszedł czas, kiedy musimy udowodnić, że potrafimy okazać gotowość niesienia pomocy i solidarność z innymi i opowiedzieć się za pokojem i za wolnością.

Solidarność, wolność i pokój to nie drogi jednokierunkowe. Ich realizacja zawsze wymaga udziału co najmniej dwóch stron. Solidarność domaga się osoby, która jest solidarna i osoby, której chce się okazać solidarność. Solidarność musi być dobrowolna, nie można jej wymagać, nie może być obowiązkiem.

Nasza wolność kończy się dokładnie tam, gdzie zaczyna się wolność innych, a pokój jest nie do pomyślenia i niemożliwy do osiągnięcia bez zgody partnerów, którzy pragną żyć bez wojny.

Szanowni Państwo, czy jednak zawsze możemy być pewni, że nasza solidarność, nasze wyobrażenie o wolności i nasze zabiegi pokojowe są z otwartymi ramionami przyjmowane i akceptowane przez naszych partnerów? Czy na pewno nie chcemy nakłaniać naszych partnerów do czegoś, co jest im obce, a może nawet dla nich szkodliwe? Dzisiejsza konferencja powinna roztrząsnąć te kwestie i pomóc nam, brać pod uwagę życzenia innych i okazywać im stosowny respekt.

Życzę wszystkim Państwu inspirujących i pełnych wrażeń obrad! «



The background of the slide features a close-up of a classical stone statue on the left, showing intricate carvings of a helmet and armor. To the right, several fluted columns of a classical building are visible, receding into the distance. A solid green rectangular box is positioned in the lower right, containing the title text.

Referat przewodni

A profile photograph of Stanisław Huskowski, a man with white hair and a mustache, wearing a dark suit, white shirt, and dark tie. He is speaking at a podium. In the background, there is a red banner with a white circular logo and some text, and a blue banner with a building illustration.

Wolność i solidarność – słowa kluczowe dla przyszłości

Stanisław Huskowski

» Szanowni Państwo, Panie Przewodniczący Parlamentu Saksońskiego, Panie Wojewodo Dolnośląski, Pani Konsul Generalna, Pani Wiceprezydent miasta Wrocławia, Pani Nadburmistrz Drezna, szanowni Goście, w szczególności z Niemiec, Czech, Węgier, a także szanowni Wrocławianie i uczestnicy tej konferencji.

Rok 2014 to w Europie rok ważnych rocznic. 100 lat temu wybuchła pierwsza wojna światowa. Kiedy brutalne zderzenie ukształtowanych jeszcze w poprzednim stuleciu nacjonalizmów i imperializmów przeorało Europę okopami, zginęły miliony ludzi. 75 lat temu jeszcze straszniejsza druga wojna światowa dodała niespotykane zbrodnie ludobójstwa, dla

wielu narodów w tej części Europy skończyła się ona w wymiarze politycznym dopiero 25 lat temu, wtedy to opadła żelazna kurtyna dzieląca nasz kontynent. Polacy, Czesi, Węgrzy, Niemcy z NRD, ze wschodnich Niemiec, by wymienić tylko narody reprezentowane na dzisiejszym naszym spotkaniu, znów mogli cieszyć się wolnością i demokracją.

Nie osiągnęliśmy tego za darmo, wymagało to ofiar i poświęceń, jak w NRD w 1953 w Berlinie, na Węgrzech w 1956, w Czechosłowacji w 1968 roku, czy w Polsce, by wymienić tylko rok 1956 i 1970, a potem lata walki Solidarności. To też tysiące męczenników, więźniów, polityków nie doczekali się wolności. Dla nas Polaków pierwszy prawdziwy powiew wolności nadszedł w 1980 roku, kiedy to w wyniku wielkiej fali sierpniowych strajków na Wybrzeżu, ale nie tylko na Wybrzeżu, również we Wrocławiu powstał Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” – te 15 miesięcy funkcjonowania „Solidarności” to prawdziwy festiwal wolności, radości w Polsce, wiary w budowanie niezależności i choćby ograniczonej demokracji, a dla narodów sąsiednich nadzieja na zmiany także u nich, dla komunistów zaś poczucie śmiertelnego zagrożenia.

Rok 1989 to rok otwierający nowy rozdział w historii naszych narodów, to rok zwycięstwa Solidarności, upadku muru berlińskiego, w także rok aksamitnej rewolucji w Czechosłowacji i przemiany na Węgrzech. Był to rok radości, ale i niepewności, co robić z odzyskaną wolnością, jak ją zagospodarować, jak przezwyciężyć problemy przeszłości, budując na ugorze kryzysu gospodarczego nowe społeczeństwo – mimo zmęczenia, rozbitych więzi społecznych, niepewności jutra, także mimo braku kadr i doświadczenia demokratycznego.

Wspaniały i trudny to czas. Czas niewyobrażalny, gdy to niewiele dni miało, by z więźnia politycznego stać się prezydentem kraju, jak w przypadku Václava Havla, z dziennikarza katolickiego tygodnika stać się ministrem spraw wewnętrznych, jak w Polsce w przypadku Krzysztofa Kozłowskiego, czy też z pastora osobą odpowiedzialną za rozliczenie strasznej przeszłości NRD i Stasi, jak w przypadku Joachima Gaucka, dziś wspomnianego Prezydenta Niemiec. Świetnie pamiętam te dni, te wielkie wydarzenia w dziejach Europy Środkowej. Szczególnie dla mojego pokolenia, które urodzone w niewoli otrzymało szansę walki o wolność, potem współtworzenia jej, wreszcie życia w wolności, radości z jej sukcesów. Byłem ich świadkiem, ale także uczestnikiem. To wspaniałe czasy, wiodące drogą pełną uniesień i naznaczoną nadzieją. My ludzie Solidarności widzieliśmy te właśnie nadzieje dla siebie, ale i dla całej Europy Środkowej i Wschodniej, a gdy nam Solidarność próbowano zabierać, krzyczeliśmy na ulicach „Nie ma wolności bez Solidarności”.

To hasło tamtych demonstracji stanu wojennego i lat 80. To wtedy razem z niedawnymi dysydentami sowieckimi, opozycjonistami z NRD, Czechosłowacji rozpoczęliśmy niełatwą drogę powrotu do Europy. Europy, w której duchowo zawsze byliśmy, będąc jednocześnie od niej odcięci przez totalitaryzm ubiegłego XX wieku. To ta droga doprowadziła 10 lat temu nasze narody do spotkania w jednoczącej się Europie w ramach unikalnego projektu Unii Europejskiej, gdzie w wymiarze gospodarczym, politycznym, a przede wszystkim ludzkim, przełamujemy kolejne bariery, zwłaszcza te najważniejszą barierę historycznych uprzedzeń i podejrzliwości.

Cieszę się bardzo i jestem dumny, że nasze spotkanie odbywa się w moim mieście, we Wrocławiu, w Breslau, we Vratis-



slavie. To miasto ma wspaniałą historię należącą do wielu narodów.

Fascynująco opisuje ją brytyjsko-polski historyk prof. Norman Davies, o którym wspomniał Pan Przewodniczący, w książce „Mikrokosmos”, w niemieckim wydaniu „Die Blume

Europas”. Wkład narodów zamieszkujących historycznie Wrocław, ich działalność i spuścizna stały się niepodzielną historią naszego miasta i jego wspaniałych mieszkańców. W walce o wolność polski Wrocław ma swoje zasługi. Nie przypadkiem Polacy nazwali nasze miasto bastionem Solidarności. Dziesiątki tysięcy wrocławian w latach 80. wylega-

to na ulice w walce o wolność i solidarność. Tysiące z nich więziono, jednak głos Solidarności w setkach podziemnych publikacji, a także w audycjach podziemnego radia nigdy nie zamilkł. Nie udało się komunistom zniszczyć podziemnych struktur Solidarności.

Ale solidarność miała tu zawsze szersze znaczenie niż nazwa samego związku, ruchu. Tu powstała Solidarność Polsko-Czechosłowacka, mówił o tym Pan Wojewoda, przez lata 80. przerzucająca mosty współpracy pomiędzy opozycjonistami po obu stronach Sudetów. Wielu moich kolegów przedzierało się przez góry z plecakami pełnymi nielegalnych wydawnictw. Wracali z materiałami drukowanym przez naszych sąsiadów, na przekór tropiącym ich tajnym służbom. Opozycjoniści z obu krajów z Solidarności, z KOR-u (Komitetu Obrony Robotników), z Karty 77 spotykali się w górach. To tu we Wrocławiu jesienią 1989 roku, już w wolnej Polsce, z inicjatywy Solidarności Polsko-Czechosłowackiej na swój kongres kultury niezależnej zjechały się tysiące Czechów i Słowaków. Tu zaczerpnęli wielki oddech wolności i solidarności. Václav Havel nazwał później to wydarzenie „uwerturą aksamitnej rewolucji”. Już wkrótce w pobliskich Karkonoszach nie po raz pierwszy, ale wreszcie po raz pierwszy legalnie, mogli się spotkać byli opozycjoniści, aktywni już w polityce demokratycznych rządów, w tym Václav Havel i Lech Wałęsa.

Niedaleko stąd w Krzyżowej, o czym też już była mowa, podczas historycznego spotkania kanclerz Helmut Kohl i premier Tadeusz Mazowiecki otworzyli nowy, jeszcze chwilę wcześniej wręcz nieprawdopodobny okres stosunków polsko-niemieckich, nacechowany pojednaniem i współpracą. Ich symbol, słowa i gesty miały miejsce w pałacu rodziny

Moltke, w miejscu gdzie antynaziści, najlepsi synowie narodu niemieckiego w 1944 roku planowali demokratyczną przyszłość swojego kraju. Historyczne spotkanie politycznych liderów w 1989 roku odbywało się w najlepszym duchu wyprzedzającego o ćwierćwiecze swój czas listu biskupów polskich do biskupów niemieckich, o czym też już była wzmianka. Listu ze słynną frazą „Wybaczamy i prosimy o wybaczenie”, zainicjowanego zresztą przez wrocławskiego kardynała Bolesława Kominka, listu z furią atakowanego przez komunistyczne władze Polski.

We Wrocławiu znamy i pamiętamy naszą powojenną historię i jesteśmy z niej dumni.

Dziś też nie zapominamy o naszych wschodnich sąsiadach, którym mniej szczęśliwy wynik historii wciąż nie pozwala dołączyć do europejskiej rodziny.

Wyrazem tego są coroczne festiwale kultury ukraińskiej, białoruskiej, wreszcie ostatnio wielu rannych bohaterów kijowskiego Majdanu leczonych we wrocławskich szpitalach.

25 lat temu zapukaliśmy do drzwi Unii Europejskiej. Wielu, także w naszej ojczyźnie nie wierzyło, że nasz zbankrutowany i raczkujący ze swoją demokracją kraj spełni nietatwe warunki przyjęcia do Wspólnoty. Wielkie wątpliwości panowały także w nowych landach Republiki Federalnej, w Czechach, w innych krajach postkomunistycznych. Szczególnie pierwsze lata demokracji były pełne wyrzeczeń, trudnych wyborów, ciężkiej pracy. Miliony zapłaciły wysoką cenę za reformy wolnorynkowe. Restrukturyzacja gospodarki wszak



oznaczała dla wielu Polaków, Niemców, ale także i Czechów utratę pracy i bezpieczeństwa socjalnego. Nie wszyscy umieli dostosować się do zmieniających się warunków. Przyznajmy, że nie wszystkim też dano taką szansę. Daje to do dziś powody do frustracji i niezadowolenia części społeczeństwa, zwłaszcza w odniesieniu do ludzi młodych, poprzez kryzys często wykluczonych z szansy rozwoju. Rozszerza to bazę dla poglądów skrajnych, nacjonalistycznych, czasem antyeuropejskich.

Nie są pozbawione podstawy obawy, że w wielu krajach Unii najbliższe wybory mogą powtórzyć taką tendencję, jednak łącznie bilans ostatniego ćwierćwiecza, a zwłaszcza dzieściolecia jest zdecydowanie pozytywny w każdym aspekcie. Nie tylko w Polsce nie zmarnowaliśmy swej szansy i to nie tylko w wymiarze politycznym i ekonomicznym.

Przestrzeń wolności i solidarności, mimo przeszkód i przeciwności, wypełnialiśmy realną treścią.

Powstawały instytucje państwa demokratycznego, zbudowaliśmy samorząd terytorialny, gminny, powiatowy, wojewódzki, powstały partie polityczne, stowarzyszenia, fundacje, cała mnogość organizacji pozarządowych, zreformowaliśmy wiele dziedzin życia, przede wszystkim gospodarkę. O ile jednak samorządność udała nam się bezdyskusyjnie, to wiele zostało jeszcze do zrobienia w budowie społeczeństwa obywatelskiego, tak naprawdę zniszczonego przez lata komunizmu. To istotne zagadnienie, które zasługuje na osobne, kolejne być może, obrady Forum. Warto wracać do końcówki lat 80., gdy niewiarygodne połącze-

nie idei wolności i solidarności tchnęło w nasz region i nasze narody nowe nadzieje i nowe impulsy.

Winniśmy na nowo przemyśleć i zrozumieć naszą wolność, naszą solidarność, szukać ich nowego sensu w zmieniającej się Europie.

W Europie, przynajmniej w jej wschodniej części, z na nowo pojawiającym się poczuciem zagrożenia bezpieczeństwa, w Europie stojącej wobec nowych wyzwań globalizmu, walki z wykluczeniem społecznym, refleksji nad swym przeznaczeniem. W Europie stojącej wobec problemu odradzającego się nacjonalizmu i nowej wielonarodowej tożsamości.

Wolność i solidarność, tylko razem te słowa, kluczowe pojęcia mogą stanowić tarczę wobec wewnętrznych, jak i, w obliczu ostatniego rozwoju sytuacji na wschodzie Polski, niestety aktualnych zewnętrznych zagrożeń.

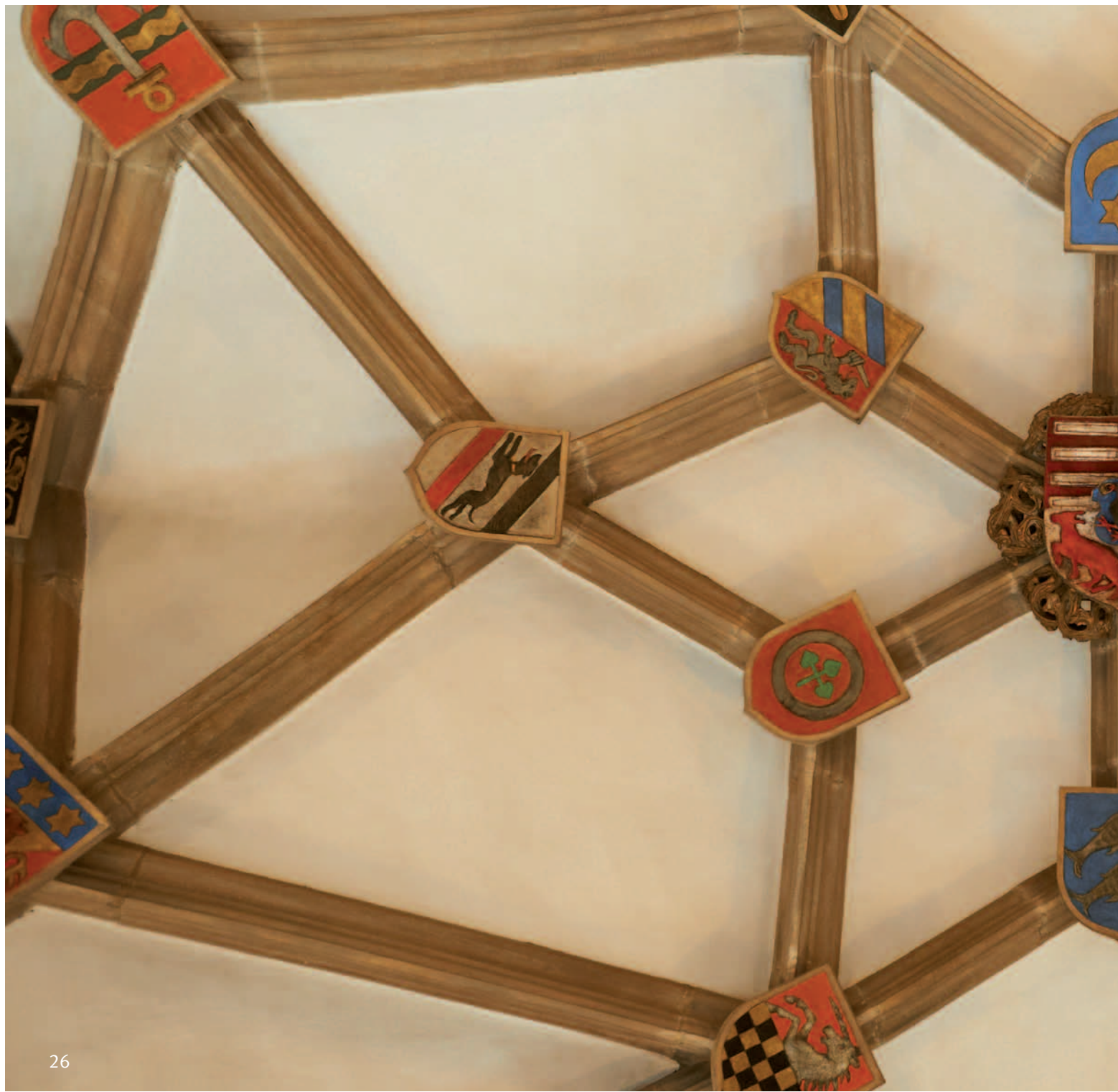
Tylko wtedy, przywracając blask i sens tym słowom i pojęciom, będziemy godni nazywania siebie spadkobiercami uniwersalnych idei ojców założycieli nowej Europy – Gaspariego, Schumana, Adenauera.

Pozwolę sobie dodać do nich niedawno kanonizowanego Polaka papieża Jana Pawła II. „Nie ma wolności bez Solidarności” krzyčeliśmy w antyreżimowych demonstracjach, ale też „Nie ma solidarności bez wolności” – można dopowiedzieć dzisiaj.

Nic nie jest dane raz na zawsze, наша solidarność i wolność między ludźmi, ale i narodami Unii Europejskiej, szczególnie zaś naszej części Europy, jest warunkiem bezpiecznego i harmonijnego rozwoju.

Nasza solidarność i wolność są jakże ze sobą związane, tylko one obronią nas przed cofnięciem przed rok 1914, przed rok 1939, a także przed rok 1989.

Dziękuję bardzo. «





Dyskusja panelowa

25 lat wolności – wartości w dzisiejszej Europie Środkowej



Paweł Moras

Dr. Adrienne Körmendy

Prof. dr
Ireneusz Paweł Karolewski
(Moderator)



→ **Prof. dr Karolewski** (Moderator):

Witam Państwa w pierwszym panelu dyskusyjnym o 25 latach wolności.

Na początku chciałbym przedstawić gości zaproszonych do dyskusji. Zacznę od pani Dr. Körmendy, konsul generalnej Węgier w Krakowie, witam serdecznie. Pani Joanna Kiliszek, z-ca dyrektora Instytutu Adama Mickiewicza w Warszawie, Dr. Erhard Busek, austriacki mąż stanu, były wicekanclerz w latach 90. i wreszcie Paweł Moras, dyrektor Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży – Jugendwerk. Witam serdecznie.

Proponuję zacząć od krótkiego wprowadzenia o charakterze biograficznym na temat roli Europy Środkowej w Państwa życiu prywatnym, zawodowym, w Państwa działalności. Czy pojęcie to dotąd odgrywało jakąkolwiek rolę i w jakim zakresie? Zacznijmy od Pana Dr. Buska.

→ **Dr. Erhard Busek:**

To oczywiście, skoro jestem dyrektorem Instytutu Obszaru Dunaju i Europy Środkowej. Jednak moje zainteresowania tym tematem sięgają znacznie wcześniejszych czasów. Pochodzę z rodziny, która od wielu pokoleń miała do czynienia z budownictwem. Zachwycano mnie to, że podczas spotkań rodzinnych przedstawiciele różnych po-



Joanna Kiliżek

Dr. Erhard Busek

koleń opowiadali o placach budów, na których pracowali. Te z reguły nie mieściły się w Austrii, lecz w Czechach i na Morawach, jeżeli wolno mi tak powiedzieć, na Węgrzech, w Galicji, a nawet w Odessie. To były fascynujące opowieści. Mój dziadek pracował w słynnej pracowni architektonicznej Fellner i Helmer, która wznosiła gmachy koncertowe, teatry, gmachy oper pomiędzy Hamburgiem a Odessą. Właśnie w ten sposób uczyłem się, gdzie jest środek Europy. Jednak ja sam jako rocznik 1941 nie mogłem podróżować praktycznie do żadnego z tych miejsc, ponieważ zawisła żelazna kurtyna i nastąpiły wszystkie związane z tym ograniczenia. Te okoliczności spowodowały, że Europa Środkowa stała się dla mnie legendą.

Drugie ważne doświadczenie: wyjątkowy przypadek sprawił, że 2 dni po interwencji wojsk Układu Warszawskiego w 1968 roku znalazłem się w Pradze. Wcześniej byłem zaangażowany na rzecz grup zabiegających o demokrację – później nazwano je dysydentami, co dzisiaj brzmi imponująco. W rzeczywistości byli to niezmiernie gorliwi, zaangażowani ludzie o bardzo niewielkich możliwościach. Jedną z osób, które wtedy odgrywały istotną rolę był Jerzy Němec. Jego żona Dana Němcová była ostatnią rzeczniką Karty 77, zanim w 1989 roku, dzięki Bogu, wszystko się skończyło. Jego protest polegał na tłumaczeniu na język czeski francuskiej literatury katolickiej. Na swojej maszynie do pisania marki Remington

sporządzał 12 kopii. Młode osoby nie wiedzą, o czym mówię, ale dwunasta kopia była niemal bezbarwna. Dzisiaj niejednokrotnie jesteśmy zasypywani płomiennymi relacjami o tamtych czasach, które w żaden sposób nie ukazują trosk i przeciwności, z jakimi borykali się ówcześni opozycjoniści. Trzeba o tym pamiętać, aby uzmysłowić sobie spektakularność tego sukcesu. To nie zachód wyzwolił środek Europy spod systemu sowieckiego, te kraje wyswobodziły się same, i to należy dosadnie powiedzieć.



Dziś pojawia się wiele publikacji opiewających wielkie czyny, ale trzeba podkreślić, że to byli niezmiernie śmiały, zwyczajni ludzie.

Z dzisiejszej perspektywy mogę powiedzieć, że miałem to szczęście, iż mogłem wspierać te inicjatywy: Kartę 77, „Solidarność” w Polsce, Magyar Demokrata Fórum na Węgrzech, Słowacja może się poszczycić ruchem „Społeczeństwo Przeciw Przemocy” oraz pewne ruchy na północy Jugosławii. Dopiero wtedy pojąłem, czym jest Europa Środkowa i tak naprawdę przez większość swojego politycznego życia angażowałem się na jej rzecz. W 1991 roku byłem ministrem nauki w Austrii, dzięki czemu w obrębie uniwersytetów i wśród młodych ludzi mogę poszczycić się pewnymi osiągnięciami – to było moje szczęście i błogostawieństwo. Muszę się przyznać również do pewnych porażek. Nie zdołałem rozbudzić fascynacji i potrzeby zaangażowania na rzecz Europy Środkowej w całym moim kraju. Mam nadzieję, że jeszcze mi się to uda.

→ Joanna Kiliszek:

Moje życie jest oczywiście wiele skromniejsze, ale opowiem państwu o kilku miejscach geograficznych. Pierwsze z takich miejsc to Warszawa, tam się urodziłam. Mój ojciec, jako 21-letni chłopak, wziął udział w powstaniu warszawskim. Mówił bardzo dobrze po niemiecku i kiedy już byłam w szkole średniej, prosiłam go, żeby mnie nauczył języka niemieckiego. Powiedział „z chęcią bym to uczynił, jednak jest to dla mnie emocjonalnie zbyt trudne”. Dodam, że w domu nigdy nie słyszeliśmy żadnego złego słowa o Niemcach. „Ale myślę, że powinnaś sama się nauczyć języka twoich sąsiadów, po to żeby w przyszłości z wrogów mogli stać się twoimi przyjaciółmi”.

Moja mama pochodziła z Białegostoku, została wykupiona z getta w Białymstoku w 1940 roku. Więc wielokulturowość w mojej rodzinie funkcjonowała przez cały czas, mimo propagandy jednego narodu uprawianej w socjalistycznej Polsce. I gdybyśmy dzisiaj przyjrzeni się polskim domom, to myślę, że ta wielokulturowość istnieje nadal.

Miałam to szczęście, że właściwie cofam się w stronę wschodu, tzn. moje drugie studia były w Brukseli, potem były studia w Kolonii, potem pracowałam w Lipsku, w Berlinie, teraz pracuję w Warszawie, czyli tendencja jest właśnie w stronę wschodu, chociaż moje życie zawodowe też zatacza o takie miejsca jak Turcja czy Brazylia. W dużym stopniu dzieje się tak ze względu na projekty, które realizujemy. Z wykształcenia jestem historykiem sztuki, obecnie pracuję w instytucji podobnej do Instytutu Adama Mickiewicza. I krótko jeszcze powiem o południu Europy. Najważniejszym dla mnie doświadczeniem życiowym był wolontariat w byłej Jugosławii, to był chyba rok 1994. Pomoc udzielana poszkodowanym dzieciom to jedno z najcięższych doświadczeń, jakie miałam w swoim życiu. Dziękuję bardzo.

→ Dr. Adrienne Körmendi:

Nazywam się Adrienne Körmendi i jestem konsul generalną w Krakowie. Postanowiłam, że przedstawię się po niemiecku. Szanowni Państwo, to dla mnie zaszczyt, że mogę uczestniczyć w dzisiejszej konferencji. Jednak dopiero wczoraj dowiedziałam się, że będę na niej zastępować ambasadora Dr. Józsefa Czukora. Nie miałam zatem wystarczająco dużo czasu, aby przygotować się językowo na tę okazję, dlatego w dalszej części będę mówić po polsku. Dziękuję bardzo.

→ Paweł Moras:

Szanowni Państwo, jestem nieco onieśmielony statementami moich przedmówców, ale z drugiej strony jest mi o tyle łatwiej, że w wystąpieniach Pana Ministra i Pana Wojewody odnajduję cały szereg faktów, które tak naprawdę ukształtowały moją młodą jeszcze biografię. Bo ja jestem przede wszystkim wrocławianinem. Od sześciu lat pracuję w Warszawie, ale tam również zawsze się do tego przyznaję, że moją podstawową tożsamością jest wrocławskość. A w Warszawie mam to szczególne szczęście, że pracuję na Saskiej Kępie, czyli w takim miejscu, które jest historycznie związane z Saksonią, dlatego też cieszę się, że tak duża część naszej publiczności pochodzi z Saksonii i że to Parlament Krajowy Saksonii jest organizatorem tej konferencji.

Kiedy miałbym powiedzieć o takim momencie, który zaczął kształtować moją świadomość w kontekście wolności i stawiania sobie pytań, pewnego zdziwienia, to musiałbym przytoczyć historię z momentu, kiedy miałem siedem lat. To był rok 1981, krótko przed wprowadzeniem stanu wojennego. W Polsce z jednej strony trwał festiwal wolności, festiwal solidarności na krótko nam danej przez reżim socjalistyczny, z drugiej strony panował totalny kryzys gospodarczy: puste sklepy, niedobór właściwie wszystkich dóbr materialnych. Wtedy we wrześniu poszedłem do pierwszej klasy jednej z wrocławskich podstawówek. A ponieważ rok szkolny w Polsce zawsze zaczyna się 1 września, zaczyna się również wspomnieniem II wojny światowej. Do tego jeszcze w tej szkole, którą bardzo miło wspominam, hymn szkolny rozpoczyna się od słów „Gdy Wrocławiem władał król Bolesław Chrobry, pod murami Niemczy, kiedy Niemców łał, to wymyślił

sobie taki sposób dobry, że prócz miecza także zawsze tarczę miał”. Jest to o tyle istotne, że ilustruje sposób, w jaki osoby i instytucje odpowiedzialne za kształtowanie mojej młodej osobowości dbały, aby obraz naszego zachodniego sąsiada był postrzegany odpowiednio, tak, aby był przestrogą i wzmacniał naszą więź z innym większym sąsiadem. I kiedy po kilku tygodniach nauczyłem się tego hymnu na pamięć – miałem taki obowiązek – któregoś wieczoru przychodzę do domu, a tam u mnie na kanapie w dużym pokoju siedzi Niemiec. I się uśmiecha. I tak dowiedziałem się, że są też inni Niemcy, nie tylko tacy, których znam z mediów socjalistycznych, a mianowicie ludzie, którzy swój wolny czas i pieniądze ofiarują, aby nam Polakom pomagać w czasie najgłębszego kryzysu. To był skutek tego, o czym było tu już wspomniane, mianowicie listu biskupów i partnerstwa między wrocławskim Klubem Inteligencji Katolickiej a laikatem, chrześcijanami z Zagłębia Ruhry, z Dortmundu. I to zdarzenie dwóch wizerunków Niemiec tak naprawdę ukształtowało moją drogę życiową i to, że o sobie, o moim otoczeniu, zacząłem myśleć nie tylko w kategoriach ściśle lokalnych, ale transgranicznych i europejskich.

O wolności możemy rozmawiać tylko wówczas z emocjami, jeśli pamiętamy, że kiedyś jej nie było. Nic więc dziwnego, że trudno jest dzisiaj o entuzjazm dla tematu takiego spotkania wśród młodych ludzi, którzy tę wolność po prostu posiadają, wolność wszelaką. Chciałem przytoczyć z mojej biografii krótki moment, kiedy sam zrobiłem użytek z wolności, który też spowodował, że siedzę tutaj, gdzie siedzę, a który związany jest z goszczącą nas instytucją. Otóż, kiedy już dorosłem i skończyłem studia, wyjechałem na jedno, potem na drugie stypendium do Nie-

miec, a potem na staż w Parlamencie Europejskim. W 1997 roku, po ponad roku nieobecności, wróciłem do kraju i skorzystałem z prawa do swobody wypowiedzi, do wolności, która mojemu starszemu rodzeństwu nie byłaby dana. Kiedy otworzyłem gazetę lokalną, stwierdziłem, że ta gazeta, której czytelnikiem byłem przez wiele lat, w ciągu zaledwie jednego roku zrobiła jakiś wyjątkowy zwrot i znacząco obniżyła poziom w warstwie edytor-



skiej, w warstwie przekazu i bardziej przypomina tabloid – wtedy tabloidów w Polsce jeszcze nie było – niż gazetę opinii, której się po niej spodziewałem. Z wyrzutem napisałem o tym do redakcji, nie sądząc, że ten list rozczarowanego czytelnika będzie wydrukowany. Ale okazuje się, że wolność wypowiedzi sięga w tym mieście tak daleko, iż faktycznie został wydrukowany. Ten przypadek sprawił, że mój list został przeczytany przez ówczesnego wiceprezydenta miasta, obecnego tutaj ministra Huskowskiego, który, nie znając mnie, w jakiś sposób mnie odnalazł, zadzwonił do mnie, zaprosił na spotkanie i w pierwszych słowach zaproponował mi pracę. Tak rozpoczęła się moja kariera urzędnika w Ratuszu wrocławskim, a to, że dziś odpowiadam za międzyrządowy, międzynarodowy projekt, od ponad 20 lat przyczyniający się do zbliżenia młodych Polaków i Niemców i włączający w to również innych sąsiadów, jest po trosze logiczną tego konsekwencją. Dziękuję serdecznie.

→ **Prof. dr Karolewski:**

Dziękuję bardzo.

Pozwólcie Państwo, że zastanowimy się nad pojęciem wolności. Dyskutowaliśmy o różnych doświadczeniach, o wolności przed 1989 rokiem. Mniej więcej wiemy, co to oznacza. Ogólnie rzecz biorąc, pod tym pojęciem kryje się opór wobec autorytarnej władzy. Co dla Państwa oznacza wolność po 1989 roku? Reprezentujecie Państwo różne dziedziny życia publicznego, polityki, kultury, w szerokim ujęciu społeczeństwo obywatelskie, w pewnym sensie szczybel rządowy. Co dzisiaj znaczy wolność? W jakim zakresie dzisiaj i w przyszłości możemy czerpać z doświadczeń sprzed 1989 roku?

→ **Dr. Erhard Busek:**

Jak zwykle analizy takiego zagadnienia są pełne sprzeczności. Z jednej strony w zakresie wolności udało się osiągnąć bardzo dużo, z drugiej strony traktujemy ją jako pewną oczywistość, co powoduje, że nie umiemy z niej odpowiednio korzystać i nadać jej właściwego kształtu. Rezultat jest ambiwalentny. Przed kilkoma dniami byłem w Rumunii, gdzie spotkałem się z byłą rumuńską minister spraw zagranicznych, którą dobrze znam. Podczas naszego spotkania dzwoni mój telefon komórkowy. Austriacki dziennikarz sugeruje: 25 lat po upadku żelaznej kurtyny, dziesięć po przyjęciu dziesięciu krajów do Unii Europejskiej... ten projekt się nie powiódł. Zapytałem moją rumuńską rozmówczynię: „Czy, patrząc na te wszystkie trudności, jakie istnieją w Rumunii i Bułgarii, można się z nim zgodzić?” Ona udzieliła mi bardzo dobrej odpowiedzi: „Gdyby tego rozszerzenia Unii Europejskiej nie było, dziś mielibyśmy więcej Ukrain.” Uważam, że to bardzo trafna odpowiedź, która równocześnie stanowi odpowiedź na pytanie o wolność. Uważam, że wolność w tym sensie została dobrze wykorzystana. Choć historyczne fakty zachwycają, sam częstokroć wygłaszam pochwalne mowy, to jednak chciałbym za austriacką poetką Ingeborg Bachmann poddać pod zastanowienie: „Historia to wielki mistrz, ale czy znajdzie wystarczająco dużo uczniów?” Myślę, że to pytanie jest jak najbardziej uzasadnione. W obliczu sytuacji na Ukrainie i stosunków z Rosją musimy przyznać, że nadal nie nauczyliśmy się wystarczająco dużo. To się zaczyna od najprostszych rzeczy. Wolność można wykorzystać do tego, żeby wzajemnie lepiej się poznać. W związku z rozszerzeniem Unii Europejskiej dużo jeździłem po Wiedniu i okolicach. Wówczas zadawałem pytanie: „Proszę mi powiedzieć, gdzie z per-

spektywy Wiednia leży Praga?” 90% pytaných odpowiedziało: „Na wschodzie”. Dlaczego? To zawsze był wschód, a jednak Praga leży zdecydowanie dalej na zachód niż Wiedeń”. Z czasem zmieniłem swój przykład. Nie tak dawno przemawiałem w Bregencji, położonej nad Jeziorem Bodeńskim stolicy jednego z zachodnich krajów związkowych, stosunkowo daleko od Wiednia. Powiedziałem, że przyjechałem z Wiednia – w Austrii zawsze trzeba się tłumaczyć, kiedy jedzie się do innego kraju związkowego – i że z Wiednia do Bregencji jest o wiele dalej niż do Użhorod. Na to publiczność: „A gdzie to

jest?” Użhorod to pierwsze większe miasto w ukraińskich Karpatach. W odpowiedzi ktoś z publiczności zakrzyknął: „To nie prawda. Bregencja jest bliżej. Idę to sprawdzić.” Już nie wrócił.

Myślę, że tego jeszcze się nie nauczyliśmy. Jeszcze nie wykorzystaliśmy w pełni naszej wolności. Proszę pozwolić, że przejdę na wyższy szczebel. Jestem niezmiernie wdzięczny Panu Przewodniczącemu i Krajowi Związkowemu Saksonii, że organizuje Forum Europy Środkowej. Nie przemawia przeze mnie kurtuazja, lecz głębokie przekonanie.



nanie. My mieszkańcy Europy Środkowej musimy zadać sobie pytanie: Czy zrobiliśmy z tego użytek? Czy wykorzystaliśmy wszystkie możliwości? Ponieważ, gdybyśmy je faktycznie wykorzystali, musielibyśmy o wiele ściślej ze sobą współpracować, musielibyśmy w Unii Europejskiej niejedno osiągnąć dla naszego regionu, co do tej pory nie miało miejsca. Wręcz przeciwnie. Nadal koncentrujemy się na przeszkodach, zamiast skupić się na tym, co nas łączy.

Czynnie działam w strategii dunajskiej Unii Europejskiej, której oficjalna nazwa brzmi European Union Strategy for the Danube Region. To prawda, rzeka łączy, ale czy łączy również ludzi? Jest taki powszechnie znany przykład: Dunaj na długości 470 km stanowi granicę pomiędzy Rumunią a Bułgarią. Do niedawna na tej całej odległości był tylko jeden most. Teraz jest drugi, jednak brakuje dróg dojazdowych, a więc, że tak powiem, most ten nie ma za wiele sensu. Nie traćmy nadziei, że kiedyś powstaną. Przez 14 lat walczyłem o ten most, co pokazuje, że musiałem się wykazać cierpliwością.

Nie wykorzystaliśmy okazji do uczynienia Europy Środkowej ogólnie bardziej widoczną w Unii Europejskiej, nie tylko jako frakcji czy partii. I kiedy przyjrzą się Państwo zasadniczym stanowiskom, dotyczy to również kandydatów startujących w aktualnych wyborach europejskich typowanych do objęcia szczególnych funkcji, to nie ma wśród nich nikogo z Europy Środkowej. Mój przyjaciel Karel Schwarzenberg stale podkreśla, że nie ma żadnych funkcji. Był tylko jeden przedstawiciel Europy Środkowej, którego osobę z chęcią przypomnę. Mianowicie mój imiennik, Jerzy Buzek, przez dwa lata był Przewodniczącym

Parlamentu Europejskiego. Nawiasem mówiąc, pochodzi z tego samego miasta z Cieszyna, Český Těšín, tylko, że w moim przypadku to było 180 lat temu, a on nadal stamtąd pochodzi. I pomimo różnej pisowni nazwisk możemy powiedzieć, że wywodzimy się z jednej rodziny.

Europa Środkowa to rzeczywistość, która jeszcze nie całkiem do nas dotarła. Aby ta rzeczywistość funkcjonowała, z Wyszehradu musi powstać twór, który świadomy odpowiedzialności wobec reszty Europy oraz odpowiednio reszty świata, na pierwszy plan wysunie cechy wspólne. Tytuł naszej konferencji to zagadnienie wartości. Z jednej strony rozpiera nas duma, szcycimy się wynalezieniem praw człowieka itp. Można się spierać, co było wynikiem francuskiej rewolucji, a co wywodzi się z polskiej konstytucji, jednak my powinniśmy się zatrzymać nad tym, czy te europejskie wartości faktycznie funkcjonują w naszych europejskich krajach. Nie będę ukrywał, że martwię się o Węgry, troską napawa mnie Bośnia. Dla mnie jako Austriaka Bośnia to również jeden z elementów środkowoeuropejskiej odpowiedzialności, historia bowiem miała tutaj ogromne znaczenie. Nie można pominąć Ukrainy. Jako Austriak wiem, ile Europa Środkowa zawdzięcza miastu Lwów, Lemberg, Lviv, Lvov, jakkolwiek by je nazywać. Wiem, co zawdzięczamy Tschernowitz, Cernăuți, Tscherniwzi, Tschernowzy itd. Tę świadomość trzeba wykształcić. Obawiam się, że wszystkim nam się wydaje, iż te regiony, te kraje są gdzieś daleko od nas. Nieprawda, one są bardzo blisko i dlatego w tym zakresie mamy jeszcze niezmiernie dużo do zrobienia. Wartości i wolność – boję się, że częściej dyskutujemy o gazociągach niż o kwestii wartości i wolności. Gaz jest potrzebny, jednak wolność i wartości są o wiele bardziej

naglące, mimo to nadal nie zbudowaliśmy dla nich rurociągów.

→ Joanna Kiliszek:

Z dużym bólem muszę się przychylić do zdania mojego przedmówcy i powiedzieć, że rzeczywiście tak jest. Pamiętam kiedyś taką rozmowę w Saksonii, w Lipsku, z nieżyjącym już premierem Tadeuszem Mazowieckim, który powiedział wtedy: „Wie pani co? O każdy milimetr wolności trzeba walczyć, to nie jest oczywiste, że to się ostatecznie. I każdego dnia ten jeden milimetr, który mamy, trzeba potwierdzać, po to, aby w przyszłości być może stało się to dwa, być może trzy mm”. I w takiej sytuacji jesteśmy teraz. Myślę, że ta nowa Europa, w której wiele rzeczy jeszcze nie jest zdefiniowanych – nie mówię zachodnia, wschodnia Europa, nie dzielę tego, ale raczej mówię o młodej, nowej Europie i starej Europie – zwłaszcza ta młoda Europa zachłusnęła się wolnością, ale też wolnością, która w dużym stopniu idzie w stronę konsumpcji, globalizacji, fascynacji. Proszę niech zwróci Państwo uwagę, że bardzo często patrzymy nie w stronę wschodu, nie w stronę środka, tylko właśnie w stronę zachodu. Oczywiście ma to różne przyczyny, i historyczne i polityczne, ale też wartości, z którymi wzrastaliśmy, też pewne, czasami kompletnie niepotrzebne, poczucie kompleksów. Poza 1980 rokiem, który bardzo świadomie przeżyłam - miałam wtedy 16 lat i byłam jedną z nielicznych osób, które w małej, uczniowskiej solidarności pracowały z różnymi instytucjami, dla mnie takim momentem wolności był rok 1989. Z mojej perspektywy młodszej trochę osoby w 1989 roku wiedziałam, że to za 3 miesiące się skończy i zacznie się poważna rzecz. Akurat Polska w tym momencie wybrnęła jako jeden z naj-

bardziej stabilnych krajów, w którym ludzie są zdolni do poświęceń. Zygmunt Bauman, wielki polski filozof żyjący w Leeds w Wielkiej Brytanii, pisze o gościnności, otwartości, ale też zdolności przystosowania się do przemian. Wydaje się, że zdaliśmy ten egzamin.

Pamiętam też taki moment, 1992 rok, kiedy zniesiono w Polsce wizy. Nie wiem, czy to Państwo pamiętają. To było też takie wielkie poczucie wolności, kiedy z dnia na dzień można było pomyśleć o tym, żeby wyjechać dokądś indziej. Nie musieć planować podróży na dwa czy trzy miesiące, stojąc w różnych kolejkach do konsulatów, a najpierw oczywiście do biura paszportów, gdzie też często w bardzo niemiłych rozmowach byliśmy przez ówczesne władze właściwie stawiani pod znakiem zapytania. Wolność trzeba potwierdzać. Na co dzień pracuję z młodymi osobami, z młodszymi ode mnie, i widzę taki brak chęci podjęcia pewnego ryzyka, brak chęci utraty statusu, który już się osiągnęło, choć ten status nie jest zbyt duży.

Pozwoliłabym sobie nawiązać może do ostatniego zdania, o którym mówił Pan minister Huskowski, mianowicie do słynnego okrzyku „Nie ma wolności bez Solidarności”. Pan to sparafrazował: „Nie ma solidarności bez wolności”, ale jest jeszcze jeden tego element, pewnej duchowości. A więc jest to pytanie o duchowość. Chciałam jeszcze tylko krótko przypomnieć o tym, na pewno Państwo to wiedzą, że wielki wybuch wolności na Ukrainie, zwłaszcza ten ostatni, jest związany ze współistnieniem bardzo wielu religii, które bardzo jasno zdały sobie sprawę, że funkcjonują w pewnym momencie i w pewnej rzeczywistości. I ten wybuch wolności wziął się ze współpra-



cy wielu ludzi, ale też z myślenia przed wszystkim o wartościach duchowych.

→ **Dr. Adrienne Körmendy:**

Pojęcie wolności jest dla Węgrów jednym z podstawowych pojęć. Pojęcie wolności, *libertas* pojawiło się w najdawniejszych węgierskich dokumentach historycznych. Wolność w tych najdawniejszych aktach była wiązana nie z absolutną wolnością, z brakiem jakiegokolwiek obo-

wiązku, lecz to pojęcie było związane z obowiązkami wobec pana, wobec innych, wobec państwa. Z tego powodu wolność *libertas* w praktyce historycznej miała różne stopnie. Najwyższym stopniem była wolność złota, *libertas aurea*, co pokazuje, jak ogromną wartość miała wolność dla całości społeczeństwa. Przypominam to tutaj, aby unaocznić, dlaczego przez cały okres historii Węgier pojęcie „wolność” było jedynym albo najważniejszym pojęciem, które potrafiło mobilizować społeczeństwo.

Jeśli prześledzimy historię Węgier, zauważymy, że w różnych okresach wracało to pojęcie, to hasło, walka o wolność, odzyskanie wolności, wyzwolenie narodu itd.

Teraz chciałabym wrócić do wieku XX, do bardzo trudnego okresu II wojny światowej. Mimo bardzo skomplikowanej historii kraju w okresie II wojny światowej, ta wojna i ostatni okres tej okropnej wojny był absolutnym brakiem wolności na Węgrzech, a więc całe społeczeństwo, niezależnie od pochodzenia i niezależnie od poglądów politycznych, czekało na wyzwolenie. W tym miejscu chciałabym zacytować bardzo znanego w Polsce węgierskiego pisarza Sándora Máraię, który bezbłędnie zdiagnozował sytuację, pisząc, że żołnierz radziecki nie może nam przynieść wolności, bo on sam jej nie ma. A więc lata powojenne to nadal brak wolności. I to przywiązanie węgierskiego społeczeństwa do abstrakcyjnego pojęcia spowodowało również ten niesłychanie gwałtowny wybuch powstania w 1956 roku. Rok 1989 – z różnych powodów nie doszło do oczyszczającej katharsis. Proszę pozwolić, że przypomnę osobiste przeżycia z tego okresu.

Kiedy odbywały się pierwsze wolne wybory na Węgrzech, i kiedy nastąpiła demokracja, ja dostałam ataku płaczu. Całe swoje życie przeżyłam po 1945 roku i wtedy dopiero uświadomiłam sobie, że coś mnie tutaj trzyma i z tego powodu muszę zawsze bardzo uważać, aby nie kłamać, nie rezygnować z własnej godności, a jednocześnie, aby móc studiować, aby mieć pracę, aby nie znaleźć się tam, gdzie nikt nie chce się znaleźć. Bardzo wyraźnie czułam, jak nieznośny był ten brak wolności w tzw. zliberyzowanym świecie Kádára i chyba z tego bardzo dużo we mnie



zostało. Teraz jest wolność, ale jaka jest ta wolność? Dla Węgrów i chyba wszystkich obywateli krajów Europy Środkowej ta wolność w pewnym zakresie stanowi problem. Jak skorzystamy z wolności? My wtedy otrzymaliśmy wolność. Ponieważ nie praktykowaliśmy jej wcześniej, nie wiedzieliśmy, że wolność to jest ta średniowieczna praktyka, tzn., że wolność to również obowiązek. Wolność, która jest związana z szacunkiem prawa i wolnością również innych. A więc znalezienie definicji samej wolności oraz odpowiedzi na pytanie „Jak żyć z tą wolnością?”, to zadanie również dla nas Węgrów. Jednak w tym miejscu chciałabym podkreślić, że z powodów historycznych do dziś to słowo wolność, libertas, szabadság na Węgrzech jest najbardziej mobilizującym hasłem. Wobec tego, jeśli ktoś chce zmobilizować węgierskie społeczeństwo, rzuci hasło wolność. I nie jest to populizm, lecz specyficzny kod używany do szybkiego porozumiewania się ze wspólnotą, z narodem, z słuchaczami. Dziękuję bardzo.

→ **Paweł Moras:**

Joanna Kiliszek wspomniała o poczuciu wolności w momencie, kiedy w 1992 roku zostały zniesione wizy do części krajów europejskich i kiedy zyskaliśmy tę swobodę podróżowania. W tym kontekście przypomniało mi się doświadczenie trochę późniejsze, z 2008 roku, czyli krótko po przystąpieniu Polski do strefy Schengen. Gdy samochodem na warszawskiej rejestracji jechałem przez most graniczny w Görlitz, zostałem wyrywkowo zatrzymany, co rzecz jasna zdarza się od czasu do czasu. Niemiecki funkcjonariusz straży granicznej czy urzędu celnego zwrócił się do mnie z pytaniem: „Dokąd?” Po polsku sformułowane „Dokąd?”. Na tak postawione pytanie odpo-

wiedziałem: „Prosto”. A on mówi: „A potem?” Ja odrzekam: „Potem w prawo albo w lewo, jeszcze nie wiem.” „Ale jaki jest powód Pańskiej podróży?” No i wtedy mnie wkurzył. Powiedziałem mu, że powodem mojej podróży jest testowanie swobody przepływu obywateli w Unii Europejskiej. Funkcjonariusz kompletnie zbaraniał, machnął ręką i kazał mi jechać dalej. Wiem, że doświadczenia z niemieckimi celnikami nie tylko na lotniskach bywają traumatyczne, szczególnie w świetle ostatnich wydarzeń. Ale to już jest przeszłość, to jest też wyraz pewnej wolności i tego, że naprawdę nie musimy się tłumaczyć z powodów, dla których się przemieszczamy.

Niedawno moja córka w drodze powrotnej z Poczdamu do Warszawy przepała granicę na Odrze i obudziła się dopiero na punkcie poboru opłat autostradowych. Zapytała, czy to jest granica. Ja jej mówię: „Nie, nie, granica była kilkadziesiąt kilometrów temu.” Wtedy ona zadała mi pytanie: „A po co była ta granica?”. Jak bez długiego wywodu odpowiedzieć dziesięcioletniemu dziecku, po co była ta granica? To jest rzeczywistość Europy Środkowej, dla nas to zupełnie nowe zdobycze, a dla naszych dzieci po prostu oczywistość.

W ubiegłym roku realizowaliśmy polsko-niemiecko-francuski projekt dla młodzieży gimnazjalnej czy wczesno licealnej, 15-16 latków. Podczas debaty o najnowszej historii ich krajów padło pytanie właśnie o wolność i pewna młoda dziewczyna – nieważne, z którego kraju, bo była reprezentatywna dla całej tej grupy – powiedziała, że dla niej największym naruszeniem wolności jest to, iż musi wyłączać swój telefon komórkowy podczas lekcji i w związku z tym Facebook może sprawdzać tylko co 45

minut, a symbolem wolności jest swobodny tzn. darmowy dostęp do Internetu. Słyszając to, pomyślałem, że my naprawdę możemy zazdrościć naszym dzieciom. Jednak z drugiej strony, to właśnie na nas, na mieszkańcach Europy Środkowej spoczywa odpowiedzialność za pielęgnowanie tego genu wolności. Tutaj bowiem jest jeszcze obecna pamięć o tym, czym jest wolność albo, dokładniej rzecz biorąc, czym jest brak wolności, w starej Europie już niekoniecznie. A wyzwaniem dla nas jest oczywiście to, co dzieje się, co dzieć się będzie dalej na wschód.

Jest taka anegdotyczna definicja Europy Środkowej, która symbolizuje się w dowcipie o Orient Expressie łączącym Moskwę z Paryżem. Pewnie wielu z Państwa ją zna. Otóż Rosjanin, jadący pociągiem z Moskwy do Paryża, budzi się zaspany na Dworcu Centralnym w Warszawie, otwiera okno, rozgląda się i mówi, „O, już Paryż”. Natomiast Francuz, jadący w drugą stronę, z Paryża do Moskwy, budzi się zaspany, widzi Dworzec Centralny w Warszawie i mówi: „Już Moskwa”. To chyba tak naprawdę najprostsza definicja Europy Środkowej. We Wrocławiu, w tym mieście spotkań, wielokrotnie tutaj przywoływany Jan Paweł II, w 1997 roku zdefiniował misję tego miejsca. Powiedział: „Tu spotyka się wschód z zachodem, miasto spotkań, miasto, które jednoczy”. Powiedział to podczas kongresu eucharystycznego, czyli jednego z największych wydarzeń dla społeczności katolickiej na świecie, który, co ciekawe, odbywał się pod mottem zaczerpniętym ze św. Pawła, z listu do Galatów, brzmiącym: „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus”. Więc myślę, że o pielęgnowaniu genu wolności, o pamięci, czym jest wolność, szczególnie, czym jest to powietrze, kiedy go bra-

kuje, dobrze jest dyskutować w takim miejscu jak wrocławski Ratusz.

→ Prof. dr Karolewski:

Serdecznie dziękuję. Proponuję przejść do otwartej dyskusji. Publiczność zapraszam do stawiania pytań, również w szerszym zakresie odnoszących się do pojęcia Europy Środkowej, wolności przed 1989 rokiem, po 1989 roku, innych wartości w Europie Środkowej, również ich specyficznych aspektów kwestii poruszanych przez gości panelu dyskusyjnego. Proszę bardzo.

→ Pytanie (głos publiczności):

Nazywam się Siegfried Reiprich, jestem dyrektorem zarządzającym Fundacji Saksońskie Miejsca Pamięci Ofiar Dyktatur Politycznych. Chciałbym serdecznie podziękować za Państwa refleksje, szczególnie panu doktorowi Buskowi. W pełni się zgadzam, że nie można na historię patrzeć tylko pod kątem jej dzisiejszych osiągnięć. Pan zna to z własnego doświadczenia. W tym miejscu chciałbym się z Panem w pełni zgodzić w ocenie sytuacji tych grup w krajach Europy Środkowowschodniej, które jako późniejsi dysydenci, walczyły o wolność, wolność słowa i prawdę. Książki w 12 kopiach pisane na maszynie do pisania – to była rzeczywistość w latach 80. we Wspólnocie Pokoju w Jenie. To był czyn, za który przez cały czas jedną nogą było się w więzieniu. Chciałbym jednak podtrzymać isierkę nadziei i przypomnieć, że w październiku 2011 roku w Pradze kraje wyszehradzkie powołały do życia Platform of European Memory and Conscience, czyli Platformę Europejskiej Pamięci i Sumienia, do której obecnie należą 42 miejsca pamięci i muzea z całej Europy. Choć działalność tej instytucji koncentruje się na Europie Środ-



kowej, to jej inicjatywy sięgają aż do Ukrainy. Fundacja Saksońskie Miejsca Pamięci współpracowała przy tworzeniu podręcznika szkolnego, który przez byłego szefa archiwum akt służb bezpieczeństwa, obecnego ministra

kultury po raz pierwszy został dopuszczony do użytku w czeskich szkołach. Chętnie przesłałbym Państwu, zwłaszcza Panu doktorowi Buskowi, egzemplarz tego podręcznika wydanego przez Unię Europejską. Wszystkich zainteresowanych proszę o zostawienie mi swojej wizytówki. Podręcznik zawiera historie ponad 20 osób, które były prześladowane w Europie Środkowej zarówno przez narodowy socjalizm, jak również przez reżim komunistyczny, np. Witold Pilecki czy Raoul Wallenberg. Zapraszam do zapoznania się z treścią podręcznika, którego koszty pokrywa Unia Europejska, równocześnie wnosząc duchowy wkład w wolność. Dziękuję bardzo.

→ Pytanie (głos publiczności):

Nazywam się Stefan Zinnow. Jestem bardzo szczęśliwy, że mogę uczestniczyć w dzisiejszej konferencji. Pracuję w Dreźnie, ale w ramach wymiany pracowników miałem już też okazję zdobyć doświadczenia zawodowe w Urzędzie Wojewódzkim oraz w Urzędzie Marszałkowskim. W dzisiejszej dyskusji wspomniano już o Krzyżowej – ja chciałbym uzupełnić ten wątek o osobiste przeżycia. Było to jedno z moich wczesnych doświadczeń. Przebywałem w Krzyżowej w mieszanej grupie składającej się z Polaków, Niemców, Holendrów oraz dwóch Anglików. Siedzieliśmy w nadającym się do kompletnego remontu schronisku i, na ile starczyło nam wiedzy szkolnej, rozmawialiśmy o historii. Zdumiało nas, jak bardzo różna była ta historia, którą sobie opowiadaliśmy. Nie mogliśmy dojść do porozumienia w kwestii oceny czasów napoleońskich, z biegiem czasu pojęliśmy, że nasze szkoły uczyły nas różnych historii – o socjalizmie nie wspominając, bo w tym systemie o wielu rzeczach w ogóle nie słyszeliśmy. Zastanowiło nas, jak było naprawdę? To pytanie postawione w takich



okolicznościach i w takim miejscu nabrało szczególnego znaczenia. Jak daleko są Czerniowce? Jak daleko sięga wolność także pod względem swobody przepływu osób? Dzisiaj przyjechałem pociągami z Görlitz. Musiałem się przesiąść w Węglinie – wydaje się, że elektryfikacja kraju postępuje mozolnie. Łatwo wygłaszać płomienne mowy okolicznościowe, jednak ja bardziej cieszyłbym się z konkretnych praktycznych ułatwień w wymianie. Chętnie przyjeżdżam z grupami turystów do Wrocławia. Dlatego też uważam, że szczególnie ważne jest, aby mówiąc o swobodzie przepływu osób, nie zapominać o rozbudowie linii kolejowej. Nasz przyjaciel z Austrii zrelacjonował nam, jak to niegdyś było pomiędzy Hamburgiem a Odesą. Ufamy, że w przyszłości będzie jeszcze większa swoboda przemieszczania się.

→ Pytanie (głos publiczności):

Prof. Beate Neuss, Saksoński Uniwersytet w Chemnitz. Serdecznie dziękuję za Państwa opinie, które inspirowały mnie do postawienia pytania o rolę, jaką Europa Środkowowschodnia, może odegrać dla Europy Wschodniej. Zostało już wspomniane, że ruchy demokratyczne w Europie Środkowowschodniej były ze sobą powiązane, że nawzajem się inspirowały. Czy na podstawie znajomości Ukrainy, Białorusi, Mołdawii i kontaktów utrzymywanych w tych krajach można wyciągnąć wnioski, czy – to oczywiste – ale w jakim zakresie rewolucja sprzed 25 lat oraz Unia Europejska wywierają wpływ na aktualny ruch wolnościowy na Ukrainie? Dziękuję bardzo.

→ Dr. Erhard Busek:

Uprzejmie dziękuję za pytania. Pozwolę sobie na kilka spostrzeżeń. Jestem bardzo wdzięczny za przypomnie-

nie kwestii wiz, gdyż z niepokojem obserwuję, że niektóre rządy krajów członkowskich Unii Europejskiej na planach ponownego wprowadzenia obowiązku wizowego próbują budować kapitał polityczny. Nie można lekceważyć tych pomysłów, to daleko idące posunięcie, które dokonuje się pod hasłem bezpieczeństwa. Bezpieczeństwo to standardowo przytaczany argument – udzielanie wiz ma zwiększyć bezpieczeństwo i kontrolę oraz przyczynić się do zwalczania przestępczości. Nie ustanę w powtarzaniu, że naprawdę skuteczny przestępca zawsze dostanie wizę. Korupcję już wynaleziono. W rzeczywistości takie ograniczenie najbardziej dotyka zwykłych obywateli, co już wielokrotnie przytaczano. Myślę, że konieczne jest podjęcie intensywnych starań na rzecz kształtowania opinii publicznej właśnie w tym kierunku.

Druga kwestia: podręczniki do historii. Serdecznie dziękuję za Pana przykład. W stosunku do państw Europy Południowej zajmuję się tym tematem w ramach Center for Democracy and Reconciliation i muszę przyznać, że to niełatwe zadanie. Próbowaliśmy skonfrontować ze sobą poglądy na historię w różnych krajach bałkańskich... Pomijam fakt, że już same materiały zawarte w tych książkach są straszne. Liczne mapy Wielkiej Serbii, Wielkiej Grecji, wielkich innych krajów, wszystko jedno. Jeszcze gorzej jest, kiedy przyjrzymy się wzajemnym karykturom. Myślę, że w tym zakresie jest jeszcze bardzo dużo do zrobienia. Jednak chciałbym podkreślić, że nie możemy przerzucać odpowiedzialności tylko na Unię Europejską i jej instytucje. Myślę i mówię z całą stanowczością, że w tym zakresie to państwa członkowskie, dotyczy to również krajów Europy Środkowowschodniej, powinny

uczynić więcej we wzajemnych relacjach oraz w stosunkach z innymi państwami.

Kraje Europy uchyliły się od odpowiedzialności w przykrych kwestii oficjalnej nazwy państwa Macedonii. O wiele wcześniej należało było wytłumaczyć Grekom, że to nie jest rozwiązanie. To doprawdy niewiarygodne zaniedbanie, którym nie można obarczać Komisji Europejskiej, to kwestia Rady Europejskiej i brakującego dialogu pomiędzy krajami członkowskimi. Uważam, że należy to w tym miejscu zganić.

Mówiliśmy o wspaniałych dokonaniach, z których się cieszymy, jednak nie możemy przemilczać tych mniej przyjemnych kwestii. Przytoczę przykład, ponieważ jestem przekonany, że pilnie potrzebujemy europejskiej opinii publicznej. Mamy mistrzostwa Europy w piłce nożnej, w narciarstwie, w piłce ręcznej itd. Ale czy zwrócili już Państwo uwagę, że wieczorem przeglądając 40 programów w telewizorze, nie znajdziemy europejskiego talk show. Dzięki Bogu mamy Euro News, jednak to jest oficjalna agencja informacyjna. Mamy ARTE, czyli Niemcy i Francja, ale nie mamy talk show, tzn. nie możemy się dowiedzieć, co o sobie nawzajem myślimy. Już dawno temu zwróciłem się do European Broadcasting z pytaniem, dlaczego nie ma w programie europejskiego talk show. Otrzymałem znakomitą kapitalistyczną odpowiedź. W przypadku takiej audycji musielibyśmy podzielić się dochodami – oto powód, dla którego w Europie nie funkcjonuje przepływ informacji o sobie nawzajem.

Stąd moje stanowisko, że istnieje tylko jedno europejskie talk show, tzn. Konkurs Piosenki Eurowizji. Na końcu

konkursu bowiem oddajemy na siebie nawzajem głos, co czyni z Eurowizji niesłychanie polityczne widowisko, z którego możemy wywieść, kto kogo lubi lub kto kogo nie lubi. Moi przyjaciele ze Szwajcarii w tym roku, jak zwykle, zadzwonią do mnie z wyrzutem: „Znów nie oddaliście głosu na nas, choć nasz kraj też leży w Alpach” – to żaden argument, chodzi przecież o utwór muzyczny. Dlatego jestem za tym, aby opuścić piosenki i przeprowadzić tylko głosowanie, gdyż wtedy dowiemy się, co o sobie myślimy. To bardzo ważne, a niestety, jak dotąd, ta wy-

miana informacji nie funkcjonuje w takim zakresie, w jakim powinna.

Proszę o wybaczenie, Panie Przewodniczący, ale może udałoby się stworzyć takie europejskie talk show wraz z telewizją MDR, telewizją czeską, słowacką, austriacką, może bawarską itd. Myślę, że bardzo ważne jest, abyśmy usłyszeli o sobie nawzajem, a także poznali różne punkty widzenia. Proponuję zacząć tutaj w Europie Środkowej, skoro w szerszym wymiarze najwyraźniej się to nie udaje.



Wspomniano tutaj o Internecie – to wielka skarbnica informacji, jednak nam potrzeba przede wszystkim informacji o naszych sąsiadach.

Ostatnia uwaga w tym temacie. Często jest mi zadawane pytanie, gdzie już jest Europa. Jestem zapalonym Europejczykiem i z przykrością stwierdzam, że Europa funkcjonuje tak naprawdę tylko w jednej dziedzinie, w której Unia Europejska nie ma kompetencji, a mianowicie w kulturze. Kultura to nadal domena krajów członkowskich, instytucje europejskie mogą podejmować działania tylko na zasadzie subsydiarności, jednak właśnie w tym zakresie Europa jest oczywistością. Proszę się przyjrzeć programom koncertów, muzyce rozrywkowej, przedstawieniom teatralnym, muzeom, literaturze – to Europa w pełnym wymiarze. Na tym przykładzie widać, gdzie jeszcze są braki oraz gdzie już zostało coś zrobione. Jednak te pozytywne strony trzeba jeszcze bardziej uwidocznić jako europejskie. Myślę, że my Europejczycy, skoro wiemy, że jesteśmy od siebie w dużym zakresie zależni i bardzo różnorodni, powinniśmy sprostać temu zadaniu na miarę naszych możliwości. Stałem się uczestnikiem zaciętego sporu, pomiędzy upiorną austriacką bulwarówką „Kronenzeitung”, a pewnie równie upiorną niemiecką bulwarówką „Bild”, na temat pochodzenia Mozarta. Jedna z nich twierdziła, że był Austriakiem, druga utrzymywała, że był Niemcem. A Mozart był Salzburczykiem, gdyż Salzburg był wówczas niezależnym krajem, Mozarta nie da się przypisać do danego narodu. Albo weźmy austriacką literaturę – to oczywiście Kafka, Rilke, Werfel. Błagam, to jest praska literatura, to praski język niemiecki. To nie ma sensu. Z całym szacunkiem dla Węgrów, ale Franciszek Liszt urodził się w Austrii. Przez całe swoje życie nie



nauczył się języka węgierskiego, chociaż czterokrotnie próbował. Swoją działalność prowadził, podróżując pomiędzy Paryżem a Rzymem i nie wiadomo jeszcze gdzie, a pochowany jest w Weimarze. Jakiej był narodowości? Owszem Lotnisko im. Franciszka Liszta respektuję w zupełności, ale to tożsamość europejska i on wywodził się z Europy Środkowej i tej świadomości potrzebujemy jeszcze bardziej.

→ **Paweł Moras:**

Cieszę się z tych dobrosąsiedzkich animozji przytoczonych przez pana kanclerza Buska. One nam też nie są

obce, bo daleko nie trzeba szukać, wrocławski port lotniczy nosi imię Mikołaja Kopernika, który pomiędzy Polakami a Niemcami jest przedmiotem odwiecznych sporów co do przynależności narodowej. Warto nadmienić, że niedawno było to nawet przedmiotem poważnej dyskusji odnośnie programu satelitarnego Kopernikus, czy ma on być pisany przez „K” czy przez „C”, czyli z łaciny. Stało na tym, co było jakimś europejskim kompromisem. Ale mówiąc żartobliwie o talk show i o Eurowizji, za co również dziękuję, poruszył pan kwestię, która jest arcyaktualna i arcyistotna, chociaż dzieje się trochę obok nas. Traktat z Lizbony po raz pierwszy daje nam to dobrodziejstwo, że możemy z wyprzedzeniem zaprogramować, że tak się wyrażę, czy ustalić w sposób demokratyczny pośrednio, kto będzie przewodniczącym Komisji Europejskiej. Oczywiście Parlament Europejski jest bardzo istotnym organem zyskującym na znaczeniu z kadencji na kadencję, szczególnie w kontekście Lizbony, ale prawdziwa europejska polityka tworzona jest tak naprawdę w Komisji. I co się okazuje? Okazuje się, że mając kilku kandydatów, po raz pierwszy w historii wskazanych przez największe frakcje europejskie, wiedząc, że to tak naprawdę jest rozgrywka pomiędzy kandydatem chadeków, Luksemburczykiem Jean Claudem Junckerem a Martinem Schulzem, odmawiamy sobie sami prawa do uczestniczenia w tym rozstrzygnięciu. W takim sensie, że wielka brukselska debata tych kandydatów, która 15 maja będzie organizowana właśnie przez Eurowizję – nareszcie coś pożytecznego – będzie transmitowana tylko przez część stacji telewizyjnych. Niestety wszystko na to wskazuje, że nie przez Telewizję Polską, co doprawdy jest wstydem. W toku kampanii do Parlamentu Europejskiego wszak w każdym z naszych



krajów toczy się dyskusja polityczna – ona jest mniej lub bardziej europejska lub, również niestety, mniej lub bardziej narodowa.

A zatem, gdy zapada to ważne, tak naprawdę najistotniejsze rozstrzygnięcie, bo funkcja przewodniczącego Komisji, nie ukrywajmy, jest zupełnie kluczową, polskie stacje telewizyjne kompletnie pomijają to talk show na najwyższym poziomie. Dlaczego? Dlatego, że przecież nikt nie będzie tego oglądał. Z jednej strony media donoszą nam, jak fatalne są prognozy odnośnie frekwencji w wyborach europejskich – w naszym kraju dla wyborów europejskich prognozowana jest frekwencja na poziomie 19 %. Z drugiej strony tak istotne, zupełnie kluczowe dla tej kampanii wydarzenia polityczne, być może będzie co najwyżej transmitowane przez Polskie Radio, bo przecież nikt nie będzie tego oglądał.

→ Joanna Kiliszek:

Nie brakuje pozytywnych przykładów, jakkolwiek może nie dotyczą one mediów. Dla Polski bardzo ważnym momentem było przejście prezydencji w Unii Europejskiej w drugiej połowie 2011 roku. Jak Państwo wiedzą, w Polsce nie produkuje się Mercedesów ani nie ma siedziby Gazprom, zatem zdecydowano, postawić na kulturę. Odwiedziliśmy dziesięć krajów, w tym pięć krajów członkowskich UE i pięć krajów niebędących członkami Wspólnoty, m. in. Mińsk, Moskwę i Kijów. Powstały wówczas projekty, które są kontynuowane do dzisiaj. Chciałabym tylko po krótko naszkicować trzy spośród tych licznych projektów, jednak te trzy wydają mi się ważne również dla przyszłości.

Pierwszy z nich to I, CULTURE Orchestra. Uczestniczą w nim kraje z Europy Wschodniej, dokładniej rzecz biorąc kraje Partnerstwa Wschodniego. Do I, CULTURE Orchestra należy sześć krajów, które określają się mianem „bumaga”, co w języku rosyjskim oznacza „papier”. Są to Białoruś, Ukraina, Mołdawia, Armenia, Azerbejdżan oraz Gruzja. Rokrocznie w ramach projektu spotyka się 120 młodych muzyków, aby wspólnie grać, rozmawiać, obalać różne kulturowe stereotypy. Np. Gruzini mają ogromny problem z tym, aby grać i występować razem z Armeńczykami. Orkiestra ta istnieje od 2011 roku i co roku, przy wsparciu sponsorów, jest finansowana przez polską stronę.

Drugi przykład to sieć społeczna dla młodych ludzi teatru, producentów. Została ona zainicjowana również przez polską stronę i wywodzi się z czasu prezydentury, jej siedziba mieści się w Lublinie, jednak w czasach Internetu lokalizacja nie ma znaczenia. Na początku w projekcie uczestniczyło siedem krajów, obecnie biorą w nim udział przedstawiciele rozmaitych instytucji ze Słowacji, z Czech, Węgier, Austrii, Turcji. Założeniem projektu jest również kształcenie młodych twórców teatralnych, reżyserów, przyszłych producentów.

Kolejny przykład to rozmaite stypendia, niezmiernie ważne dla tych krajów. Równocześnie z naszej perspektywy liczy się możliwość spłacenia długu za dobrodziejstwa, jakich doznaliśmy w latach 70., 80. i 90. oraz podzielenia się naszym bogactwem z krajami, które mają trochę mniej od nas. Nie chcę, żeby przez moje słowa przebrzmiewał jakiś kolonizatorski ton, chodzi mi wyłącznie o przekazanie dalej pewnego doświadczenia, także do-

świadczenia popełnionych błędów, aby ci nowi beneficjenci w przyszłości nie powtarzali naszych potknięć. Te stypendia są niezwykle ważne. Mamy obecnie wyjątkowo dużo gości z Ukrainy. To bardzo istotne, aby ściągać tych ludzi do nas, to samo dotyczy Białorusi, i w innym świecie dać im możliwości zdobycia nowych doświadczeń, które potem przeniosą do swoich krajów. Wiele z tych osób wcale nie chce opuszczać swojego kraju, oni pragną tylko mieć pewne możliwości albo takie miejsca, gdzie mogą stawiać pytania: jak mogą to zrobić inaczej, może lepiej? Te trzy przykłady doskonale funkcjonują w dziedzinie kultury.

→ Dr. Adrienne Körmendy:

Dr. Busek wspominał o Franciszku Liszcie i w związku z tym chciałabym poczynić kilka uwag. Mianowicie profesor Busek pytał, kim był Franciszek Liszt. Węgrem, Niemcem, Europejczykiem? I tutaj chciałabym coś, myślę, ważnego powiedzieć, co według mnie jest charakterystyczne dla wszystkich krajów, wszystkich narodów Europy Środkowej. Dobry Węgier, dobry Polak, dobry Słowak itd. wszak uważa, że jest Europejczykiem, że nie można tych dwóch pojęć oddzielać. Jeżeli ktoś mówi, że jest wyłącznie Węgrem i nie jestem Europejczykiem, to w opinii większości Węgrów, i chcę wierzyć, że w przyszłości też tak będzie, nie jest dobrym Węgrem. A więc Europa, bycie Europejczykiem, to w moim odczuciu jest istota naszej narodowej kultury i naszej narodowej cywilizacji. Dziękuję bardzo.

→ Prof. dr Karolewski:

Serdecznie dziękuję. Czy są jeszcze pytania. Druga runda. Proszę bardzo.

→ Pytanie (głos publiczności):

Nazywam się Ulf Großmann, jestem członkiem Kuratorium Forum Europy Środkowej. W ciągu ostatniej godziny usłyszeliśmy różne, jednak w swoim przesłaniu w gruncie rzeczy podobne, stanowiska na temat pojęcia wolności. Dziś po popołudniu będziemy jeszcze dyskutować o wolności i odpowiedzialności, niemniej jednak już w tym miejscu nasuwa się pytanie postawione przez Pawła Morasa przy okazji przywołania przykładu z dziewczyną, dla której największym skrupowaniem wolności jest brak nieograniczonego dostępu do Internetu czy Facebooka. Ten przykład skłania mnie do zadania pytania o wartości, jakie w odniesieniu do pojęcia wolności w ogóle możemy przekazać naszym dzieciom i naszym wnukom. My w mniejszym lub większym stopniu mamy jakiś stosunek do wolności, bo zaznaliśmy niewoli. Starsi doświadczyli wojny i okresu powojennego, my przeżyliśmy okres socjalizmu i możemy dać temu świadectwo. Jednak jak to jest ze wszystkimi rzeczami dotyczącymi byłych wydarzeń, dla naszych dzieci to sztuczny twór, tak odległy jak opowieści babci i dziadka. Jakie rozwiązania metodyczne i dydaktycznie przyjąć w kształceniu politycznym i kulturowym, aby transferować to środkowoeuropejskie założenie, tę ideę, którą Państwo tak trafnie opisali. A równocześnie nie pozwolić na rozprzestrzenianie się tego procesu transformacyjnego, który już się rozpoczął, polegającego na wyłącznie komercyjnym postrzeganiu wolności – moja wolność polega na nieograniczonej swobodzie przemieszczania się, bezkresnej komunikacji, nieskrępowanej swobodzie nabywania określonych produktów.

Moja wolność jest ograniczona, jeżeli nie mogę nosić określonego rodzaju lub danej marki odzieży, to znaczy,



że obowiązkiem państwa jest zadbać o to, abym miał odpowiedni dochód, dzięki czemu będę mógł sobie kupić tę czy inną markę, gdyż w przeciwnym razie jestem zniewolony. Życzę sobie, aby udało nam się możliwie szybko odejść od komercjalizacji pojęcia wolności i powrócić do korzeni, które w gruncie rzeczy stanowią również korzenie naszego wspólnego życia w Europie Środkowej. Muszę przyznać, że bardzo zajmuje mnie ta kwestia. Nie jestem pewien, czy uda nam się znaleźć na nią odpowiedź, ale może uda nam się włączyć tę myśl do dyskusji dzisiaj po popołudniu.

→ **Pytanie (głos publiczności):**

Nazywam się Frank Müller-Eberstein. Chciałbym sprowokować pewną tezę. Przed I wojną światową w pierwszym dziesięcioleciu ostatniego wieku można było stosunkowo swobodnie podróżować, gdy dysponowało się odpowiednimi środkami finansowymi. Potem nadeszła I wojna światowa, a wraz z nią, trywialnie mówiąc, roztrzaskiwanie sobie nawzajem głów. W latach 20. sytuacja była nieco podobna. Kto miał pieniądze, mógł podróżować. Potem nadszedł narodowy socjalizm, II wojna światowa, po wojnie ukształtowały się dwa bloki, jeden na wschodzie, drugi na zachodzie. Mimo wszystkich problemów związanych z tym podziałem Europy uważam, że gdyby te bloki się nie wykształciły, przynajmniej zachodnia część Europy, nie zjednoczyłaby się tak szybko.

Pojednanie niemiecko-francuskie, które miało kluczowe znaczenie – Francja była przecież odwiecznym wrogiem – w znacznej mierze dokonało się dlatego, że zaistniała konieczność zbliżenia. Tęskniono za wolnością,

szczególnie na wschodzie. Węgry, Polska, Czechosłowacja itd., imponujący ruch przełomu 1989/90, granice zostały otwarte, doceniano wolność, panowała radość, że można podróżować, że można być wolnym i wygłaszać swoje poglądy. Minęło 25 lat. Czyżby, jak już było powiedziane, wolność nam się znudziła? Już nie umiemy jej doceniać? Znowu zaczynamy mówić o wizach i potrzebie odseparowania się. Węgrów proszę o wybaczenie, ale swego czasu byłem węgierskim konsulem honorowym i wiem coś o tym. Czyżbyśmy znowu zmierzali trochę w kierunku nacjonalizmu? A wolność rozumieli tylko w znaczeniu Internetu, ubrań i tym podobnych? A wartości? Czyżby wartości tak bardzo się przesunęły? Dokąd zmierzamy? To jasne, że dziś 25-letnie osoby nie przeżyły tego, co było przed 1990 rokiem. Mało kto z żyjących dzisiaj jeszcze pamięta drugą wojnę światową. Dokąd zmierzasz Europo? Dokąd zmierzamy w konflikcie na Ukrainie? Moje pytanie: Czy to dobrze, że UE i NATO tak bardzo zbliżają się do Rosji??

→ **Prof. dr Karolewski:**

Jeszcze dwa zgłoszenia.

→ **Pytanie (głos publiczności):**

Dzień dobry, Grzegorz Roman. Proszę Państwa, myślę, że w tej dyskusji zostało poruszone wiele wątków i byłoby dobrze je zebrać w kilka przewodnich myśli. Wydaje mi się, że mówimy o dwóch procesach, które się toczą. To są procesy długiego trwania, które historycznie zawsze się toczą. Czy współcześnie odpowiadamy na te procesy długiego trwania? Są głosy, że po 25 latach jest rozczarowanie. Cóż, pewne procesy historyczne, żeby zaszły, potrzebują czasu. Dopiero z upływem czasu społeczeństwo i

politycy widzą ich skutki. Wizjonerzy, niektórzy pracownicy naukowcy widzą to szybciej, ale ich się wtedy nie słucha. I my jesteśmy na takim etapie, że po 25 latach pewne procesy długiego trwania, które się zaczęły w 1990 roku, właśnie się finalizują, pokazują swoje efekty.

Od czasu do czasu na naszych oczach rozgrywają się też procesy dramatyczne, historyczne. Takim procesem był rozpad Jugosławii, z którego nie wyciągnęliśmy wniosków. I taki problem mamy dzisiaj na Ukrainie, kiedy nagle coś wybucha i tak naprawdę nie wiemy, co z tym zro-





bić, bo ilość uwarunkowań, która tam jest, jest o wiele większa niż prosty tekst dziennikarza, który chce ująć wielki proces historyczny trwający na Ukrainie od 25 lat, ale chce go zamknąć w trzech zdaniach – nie da się. I tak naprawdę w tych procesach historycznych dzisiaj Europa, oczywiście myśląc o Ukrainie, powinna głębiej się zastanowić, na ile polityka Rosji to polityka, która sprawdza Europę, sprawdza Unię Europejską, a na ile jest to polityka, która sprawdza tylko wytrzymałość państwa zwanego Ukrainą. Bo Europa, mam wrażenie, nie odpowiada ani na jedno ani na drugie wyzwanie. A to dotyczy także jej i nad sobą się powinna zastanowić. To jest pierwszy element.

Drugi element tej dyskusji to jest kwestia wartości. Trudno mieć pretensje, że każde pokolenie ma swój system wartości. Dla mojego pokolenia wyrosłego w Polsce komunistycznej, wykształconego w komunistycznym kraju największą wartością była wolność. I do dzisiaj dla nas wolność jest kluczowa. Jesteśmy gotowi dla niej poświęcać pieniądze, czas, niektórzy ryzykować rodzinę. Ale młodzi ludzie mają inny system wartości. Odnoszę wrażenie, że dzisiaj dla większości głównym elementem wartości jest bezpieczeństwo. Nie wolność, proszę Państwa. Bezpieczeństwo ekonomiczne, społeczne, socjalne to jest klucz dzisiejszej debaty publicznej. Jak w naszym kraju się pojawiają pieniądze, to natychmiast idą do społeczeństwa, żeby zapewnić społeczeństwu bezpieczeństwo. W moim pięciotysięcznym miasteczku za milion złotych z Unii Europejskiej instaluje się system kamer na ulicach dla, proszę Państwa, bezpieczeństwa. Bezpieczeństwo jest wszędzie. Młodzi ludzie, którzy wyjechali na szkolenie zimowe w Bieszczady, nagle zostali napadnięci, ponieważ złamała się pogoda – prowadzącego grupę oskarżono, że nie zapewnił bezpieczeństwa młodzieży.

Proszę Państwa, wolności bez zagrożeń nie ma. Jeśli my próbujemy wytłumaczyć społeczeństwu, że mają być super bezpieczni, to zamykamy wolność, likwidujemy wolność. A więc być może nadszedł czas, kiedy problem wolności jest marginalny, ponieważ stworzyliśmy taką sytuację w Europie, w której uważamy, czy też nasi młodsi koledzy uważają, że wolność jest pewna i nic nie może jej zagrażać. W związku z tym, trudno żeby wolność była najważniejsza. Najważniejsze jest bezpieczeństwo, dobra konsumpcyjne, to jest ważne. Rosja sprawdza, być

może to jest pewien dar od Rosji, żebyśmy sobie uświadomili, że wolność potrafi być zagrożona i ona potrafi być zagrożona w różny sposób, ale także fizyczny. Do tej pory z tym fizycznym zagrożeniem mieliśmy do czynienia tylko w formie terroryzmu, ale to pacyfikowano, starano się przedstawić w ten sposób, że jak wyłożymy jeszcze trochę pieniędzy i każdy z nas będzie miał chipa z tyłu głowy, to już na pewno będziemy wolni i będziemy bezpieczni. Tak? Oczywiście to jest nieprawda. Otóż sumując te wątki, wydaje się, iż stoimy przed bardzo poważnym pytaniem, czy jesteśmy w stanie sprostać wyzwaniom, które dzisiaj stawia nam świat i nasza historia, czy też możemy powiedzieć, cytując tytuł jednego z większych myślicieli współczesnych, że to już koniec historii. Moim zdaniem końca historii nie ma. I jeszcze dygresja na temat Europy Środkowej. Proszę Państwa, historycznie Polska funkcjonowała na dwóch kierunkach kulturowych – południe Włochy, Niderlandy, później Niemcy. Dzisiaj funkcjonujemy na jednym kierunku praktycznie – tylko zachodnia Europa. I Unia Europejska tak naprawdę wzmocniła kierunki przepływu gospodarczego, kulturalnego wschód-zachód, a nadal nie przywróciła kierunku północ-południe. I powinniśmy walczyć o to, żeby ten kierunek północ-południe przywrócić. Proszę Państwa, z Polski nadal na pełnym przebiegu nie ma żadnej autostrady do Wiednia, i nie będzie tej autostrady praktycznie w najbliższych dziesięciu latach, no może A1. Już nie wspominam o byłej Jugosławii, czyli o Chorwacji, Serbii itd. Dziękuję.

→ **Pytanie (głos publiczności):**

Dziękuję bardzo. Harald Rupsch, Stowarzyszenie Muzeum Militarno-Historyczne w Dreźnie. Dzięki opinii



przedmówcy moje pytanie będzie związane. Gdzie goście panelu dyskusyjnego widzą granice zdobytej w 1989 roku wolności, w obliczu z jednej strony biedy oraz spodziewanego ubóstwa osób starszych – a więc prognozowanego braku pieniędzy na to, żeby korzystać ze swobody przepływu osób, z ruchu bezwizowego, a z drugiej strony w obliczu wspomnianych zagrożeń bezpieczeństwa, terroryzmu itd.? Jakie konkretne ograniczenia wolności należy wskazać? Dziękuję.

→ **Dr. Erhard Busek:**

Proszę nie brać mi tego za złe, ale muszę przyznać, że mam pewien problem z wysuwaniem wolności na pierwszy plan. Z definicji wolności bowiem wynika, że granicą mojej wolności jest wolność drugiego człowieka. A my raczej skłaniamy się do tego, aby traktować wolność jako nieograniczone uprawnienie. Może uznacie Państwo, że to staromodne, ale to jedno z tych zagadnień, które jeszcze nie dotarło do sieci społecznych w Internecie. W Internecie bez żadnej kontroli mogę każdego obrzucać błotem. Agresywność wypowiedzi na YouTube i tym podobnych niezmiernie przybiera na sile. Tego rodzaju agresywności nie można okazać publicznie w tej sali, gdyż natychmiast zostałaby ona poddana kontroli społecznej drugiej osoby, która poczułaby się urażona. W Internecie nawet nie zna się osoby, którą się obraża, więc przychodzi to bardzo łatwo. A zatem chciałbym w tym miejscu powiedzieć – to zabawne, że mogę to powiedzieć właśnie tutaj w Polsce – postawą paralelną do wolności jest solidarność. Jestem chrześcijaninem, dlatego w tym miejscu powiedziałbym miłość bliźniego – myślę, że to też bardzo trafne określenie, któremu należałoby nadać większe znaczenie. Dlatego znajdujemy się dzisiaj

w takiej sytuacji, w jakiej się znajdujemy – coraz agresywniejsze poglądy polityczne, obawa o zdobycie w Parlamencie Europejskim silniejszej pozycji przez prawicę lub podobne ugrupowania.

To prawda, żyjemy w wyjątkowo zmiennych czasach, co powoduje poczucie braku pewności, a ludzie reagują na to potrzebą ochrony. Tak naprawdę wcale nie mamy do czynienia z tendencjami nacjonalistycznymi czy prawicowymi, lecz z tendencjami egoistycznymi. W Wiedniu mamy takie znakomite powiedzenie: „Każdy myśli o sobie, tylko ja myślę o mnie”. To, co się dzieje dziś, to właśnie tego konsekwencja. Każdy myśli o sobie, tylko ja myślę o mnie. Z takiego myślenia wyrastają ugrupowania niemające żadnych spójnych programów, bazujące na agresywności i populizmie. Do tego dochodzą, i myślę, że to jest decydujące, konkretne stojące przed nami problemy. Problem migrantów nie bierze początku na Lampeduzie, on zaczyna się o wiele wcześniej, w relacjach pomiędzy naszymi krajami. Gdyby Ci ludzie, którzy przyjeżdżają do nas ze Słowacji, Polski, Węgier i bardzo nam pomagają, przestali przyjeżdżać, moglibyśmy pozamykać nasze austriackie hotele. Czy na pewno tak to widzimy? Czy też byłoby lepiej, gdyby zostali tam, gdzie są? Zdziwilibyśmy się, gdyby zostali tam, skąd przybyli. To właśnie jest charakterystyczne dla Europy Środkowej. Ciągłe to powtarzam. Około 1900 roku Wiedeń był drugim co do wielkości miastem czeskim, dzisiaj jesteśmy drugim co do wielkości miastem serbskim. To wynik polityki, skoro najwyraźniej tutaj żyje się lepiej. Jednak trzeba zadać pytanie, jak my sobie z tym radzimy. I jak to się dzieje? Wszystkie hotele i restauracje są pełne węgierskich kelnerów. Dlaczego? Państwo na pewno znają odpowiedź



lepiej niż ja. To efekty gospodarcze. Dlatego myślę, że potrzebujemy więcej solidarnych systemów oraz możliwości infrastrukturalnych.

Jestem niepomrotnie wdzięczny za uwagę na temat autostrady do Wiednia. Z kolejowego rozkładu jazdy dawnej monarchii wyczytałem, że odległość z Krakowa do Wiednia jest pokonywana w cztery i pół godziny. Dzisiaj, wliczając opóźnienia, podróż trwa od ośmiu do dziesięciu godzin. To się nazywa postęp! Brawo! Wspaniale! Oto, co osiągnęliśmy! Przez cały czas świętujemy i wiwatujemy, nie podejmując stosownych decyzji, które pozwoliłyby

dokonać więcej dla siebie nawzajem. Uważam, że ogromnie ważne jest, abyśmy to pojęli. Myślę, że musimy stworzyć solidarne systemy wykraczające poza granice państw. Nie odniesiemy żadnej korzyści z tego, że drugiemu będzie się wiodło źle. Wręcz przeciwnie, nam będzie się wiodło dobrze, tylko wtedy, gdy również innym będzie się dobrze powodziło. Tu potrzeba solidarności i w tym względzie Unia Europejska to wspaniały wynalazek.

Dziękuję za uwagę na temat NATO. Austria nie jest członkiem NATO, aczkolwiek jesteśmy otoczeni przez członków NATO, a i Szwajcaria jest dobrze uzbrojona na wypadek zagrożenia. A zatem nam samym praktycznie nic nie może się stać. Ale podzielam uwagę, że za mało przysuchiwalismy się Rosjanom i za mało się interesowaliśmy tym, co ich porusza. I ten system pochodzący z prehistorycznych czasów Johna Forstera Dullesa, amerykańskiego ministra spraw zagranicznych, polegający na otoczeniu Związku Radzieckiego w pewnym sensie nadal opiera się na tym samym założeniu. Myślę, że to błąd. Myślę, że dzisiaj ważniejsza jest pewna solidarność w dialogu z sąsiadami. Jednak tego warunkiem jest, że najpierw ich w ogóle poznamy. Będę bardzo krytyczny, choć jestem miłośnikiem Unii Europejskiej. Mieliśmy z tym do czynienia już na Bałkanach, w związku z paktem stabilizacyjnym dla Europy Południowo-Wschodniej. Szacowne państwa członkowskie Unii Europejskiej wysłały nam sporo ludzi, którzy nie mieli bladego pojęcia, dokąd jadą. Nie chciałbym, aby zabrzmiało to jak generalizujący osąd, to nie dotyczyło wszystkich, ale można było odnieść wrażenie, że na Bałkany wysyłano ludzi, z którymi u siebie nie wiedzano, co począć. Myślę, że ten solidar-

ny system powinien polegać na tym, że wykształcimy ludzi, którzy będą wiedzieli, dokąd się udają. I nie leży to wyłącznie w gestii rządów i think tanków, lecz społeczeństwa obywatelskiego i organizacji międzynarodowych oraz odpowiedniej wymiany. Komisja Europejska wpadła na zły pomysł, aby ograniczyć, a nawet zlikwidować programy Erasmus, Sokrates itd. Moim zdaniem powinniśmy co najmniej podwoić liczbę takich programy. Była tu mowa o przeszłości. Europejska nauka funkcjonowała dzięki temu, że mentorzy byli wędrownymi nauczycielami. I to bez samolotów i pociągów ICE. To naprawdę fascynujące, gdzie oni nauczali. A studenci podążali za nimi. Ten system był o wiele bardziej europejski niż dzisiejsze uniwersytety. Sam byłem ministrem edukacji. Proszę spróbować przenieść profesora z uniwersytetu w Graz na uniwersytet w Linz. To bez mała niemożliwe. Niegdyś przemieszczanie się pomiędzy uniwersytetami było oczywistością. Myślę, że w przyszłości będziemy potrzebowali więcej takich programów, gdyż one są warunkiem wzajemnego poznania. Jestem wdzięczny Forum Europy Środkowej, gdyż potrzebujemy energicznego zaangażowania, a nie zasmuconych min, kiedy coś się nie powiedzie.

→ Joanna Kiliszek:

Chciałabym jeszcze raz przytoczyć słowa Zygmunta Baumana: „Wolność bez bezpieczeństwa jest anarchią, bezpieczeństwo bez wolności dyktaturą”. Może to być dyktatura głupoty, bo nie chodzi tu o dyktaturę w sensie politycznym. To jest bardzo ważne. Musimy się cofnąć przed rok 1989 czy 2004 do 1968 roku, kiedy w Czechosłowacji doszło do dramatycznej rewolucji, która doprowadziła do wysiedlenia za granicę wielu ludzi. Być może

podobne wydarzenia będą miały miejsce teraz na Ukrainie. Równocześnie rewolty studentów oraz ruchy wolnościowe miały miejsce także w Warszawie, Paryżu, w Meksyku. Co zostało w społeczeństwach z tamtej wolności? Pozostał system, który można określić mianem systemu neoliberalnego, którego podstaw nie należy upatrywać w wolności i równości wszystkich ludzi, lecz który jest oparty na indywiduum, egoistycznych jednostkach. W tym kontekście niezmiernie ważna jest równość szans zwłaszcza młodych ludzi. Z wielkim zainteresowaniem obserwuję brazylijski eksperyment po Luli. Dilma Rousseff próbuje zmniejszyć przepaść w społeczeństwie, gdyż to będzie oznaczało, że ludzie zaczną się faktycznie rozumieć. Proszę o wybaczenie, że wybiegam do Brazylii, jednak jest to kraj większy niż Europa,



a sam eksperyment z jego wszystkimi wznoszeniami i upadkami, niezmiernie interesujący. Z zacięciem śledzę tegoroczne mistrzostwa świata w piłce nożnej, protesty, do których dochodzi, dyskusję o istocie społeczeństwa, czym jest miejskość, te wszystkie kultury żyjące tam obok siebie: austriacką, czeską, węgierską, polską, żydowską itd., tę próbę zapewnienia równości i równowagi. Na koniec jeszcze o jednym projekcie: dwóch artystów żyjących w Paryżu założyło kooperatywę artystyczną Société Réaliste, w ramach której stworzyli niewiarygodną mapę. Pokazali na niej, jak przesunęły się granice w Europie i Europie Środkowej. Ta mapa wygląda jak siatka, nie sposób rozpoznać granic. Żyjemy w rzeczywistości, w której wszystko zostało przesunięte. W takiej rzeczywistości musimy mieć na uwadze trzy rzeczy: wolność, bezpieczeństwo, równowagę. Dziękuję.

→ Dr. Adrienne Körmendy:

Praktyka wolności jest jednym z podstawowych problemów. Padło tutaj pytanie, jak wychować nasze dzieci, jak wychować naszą młodzież, co przekazać w dziedzinie wolności? Dla młodych wolność to już jest naturalna rzecz. Z tego powodu uważam, że trzeba im uświadomić, iż wolność wywalczyły wcześniejsze pokolenia, ale że o wolność również trzeba bezustannie walczyć. Wolność to wartość, która nie jest dana na zawsze. A naprawdę zrozumieć i czuć, czym jest wolność, potrafi tylko ktoś, kto tej wolności nie ma lub kiedyś nie miał. Jednak jeśli ktoś już żyje w wolności, nie rozumie jej, nie potrafi jej sformułować, zdefiniować. Z tego powodu nasza odpowiedzialność wobec młodszych pokoleń jest jeszcze większa. Jeszcze jedna uwaga: naszym dzieciom, następnemu

pokoleniu musimy przekazać, że życie w wolności ma sens tylko wtedy, gdy realizuje się pewien pozytywny program.

Już naprawdę na koniec: Arystoteles powiedział, a ja nadal wierzę Arystotelesowi, że człowiek jest istotą społeczną i istotą polityczną, tzn. że człowiek jako fizyczna istota nie stanie się człowiekiem bez wspólnoty, a wolność, którą mamy w Europie, jak wynika z nauk historycznych, jest zawsze związana ze wspólnotą. Wolność jest wolnością wspólnoty. Człowiek stawał się wolnym człowiekiem jako członek wspólnoty, która wywalczyła lub miała wolność. Tak więc, zważywszy, że żyjemy w świecie, gdzie indywidualizm, prawa człowieka, godność człowieka bardzo słusznie są niesłuchane ważne i niesłuchane podkreślane, my musimy przekazać, że potrzebna jest również wspólnota. I to my jesteśmy odpowiedzialni za jej jakość. Poddanie pod dyskusję i ustalenie podstawowych wartości, na jakich zbudujemy naszą przyszłość, to zadanie, które jeszcze stoi przed nami Europejczykami. Dziękuję bardzo.

→ Paweł Moras:

Myślę, że wystąpienie Grzegorza Romana byłoby świetnym podsumowaniem naszej dyskusji. Ja też w tej dramatycznej sytuacji, którą obserwujemy na Ukrainie i w polityce tej nowej neosowieckiej doktryny Władimira Putina, dostrzegam tak naprawdę jeden plus: zdaliśmy sobie sprawę z tego, że wolność i bezpieczeństwo, które jest kategorią wolności, pełna zgoda, nie są nam dane na zawsze. Jako Polak mówię: zdaliśmy sobie sprawę, bo społeczeństwo polskie bardzo ta sytuacja dotyka. Jest to temat, który jest nam bardzo bliski, wiem, że nie we



wszystkich krajach naszego regionu jeszcze tak jest, ale myślę, że to jest kwestia czasu.

Ulf Großmann pytał, jak uczyć wolności. Ja nie wiem, czy jest jakieś takie uniwersalne panaceum. Mogę powiedzieć, jak o wolności rozmawiamy z młodymi ludźmi,

którzy biorą udział w programie Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży, czyli Jugendwerku. Szczególnie w tym roku staramy się przemycać ten temat, jakoś podprogowo, bo wiemy, że kiedy postawimy go na piedestale jako główną kwestię, to on, jako zadany z góry, nie będzie atrakcyjny dla tych młodych ludzi. Albo staramy

się go uatrakcyjnić. W przyszłym tygodniu zaczynają się warsztaty dla młodych Polaków i Niemców, którzy wspólnie pod hasłem „Wyrapuj sobie wolność” w tej nowoczesnej, dla nich strawnej formie, będą tworzyć utwór, który ma być motywem przewodnim tego roku. Również przy okazji otwarcia Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku na przełomie sierpnia i września młodzi Polacy, Niemcy i Czesi w wieku studenckim będą wspólnie zastanawiać się nad tym, czym jest demokracja w budowie i w jaki sposób nasze doświadczenia mogą przydać się innym.

Co ciekawe, to Europejskie Centrum Solidarności jest otwierane w Gdańsku 31 sierpnia, jak wiemy następnego ranka przypada 75-lecie wybuchu II wojny światowej, co też jest jakimś symbolem i przypomnieniem tego, jak daleko zaszliśmy mimo wydarzeń sprzed 75 czy 70 lat. Padło tu pytanie, czy uczucia wolności nie niszczą, czy mu nie zagrażają pozycje narodowe. Wszyscy wiemy, że kryzys gospodarczy w Europie spowodował, że to marzenie o wspólnej Europie w rozumieniu federacji, w rozumieniu stanów zjednoczonych albo po prostu Unii Europejskiej, naszego wspólnego modelu, oraz rozmowa o tym zostały



cofnięte pewnie o kilka dziesięcioleci i że właśnie polityka nacjonalistyczna czy narodowa każdego z rządów członkowskich Unii jest jego wynikiem, a jednocześnie powodem takiego właśnie zjawiska.

Pan kanclerz Busek wspominał o obronie Erasmusa i Sokratesa. Jest to, co się udało uratować w formie Erasmus plus oraz są jeszcze inne instrumenty, jak chociażby mój Jugendwerk, czy na przykład nowa inicjatywa rządu Niemiec. Z rządem Grecji prowadzone są już zaawansowane rozmowy o utworzeniu wspólnej podobnej instytucji, po-

zwalającej młodym Grekom i młodym Niemcom wzajemnie się poznawać i wzajemnie obalać stereotypy. To są małe kroki, jednak one budują coś, czego nam w Europie bardzo potrzeba, a co zostało poważnie nadwyrężone przez kryzys, zarówno gospodarczy, jak i kroczący za nim kryzys psychologiczny. Następstwem tego kryzysu jest konieczność odbudowania w Europie kapitału społecznego w ujęciu Putnama, czyli w rozumieniu wzajemnego zaufania społeczeństwa względem instytucji, ale też ludzi względem siebie. Przed nami długi proces. Jednak mam nadzieję, że ta bardzo dynamiczna i tak dramatycznie zmieniająca się sytuacja na Ukrainie spowoduje, że lepiej sobie zdamy sprawę z tego, jak konieczny jest to proces i jak ważny dla przyszłych pokoleń.

→ Prof. dr Karolewski:

Tak oto nasza dyskusja dobiegła końca. Serdecznie dziękuję za wszystkie opinie, pytania i głosy uczestników debaty.

Paniom pozwolę sobie przekazać kwiaty, a wszystkich Państwa zapraszam na zasłużoną przerwę obiadową.





A close-up photograph of a wooden structure, possibly a chair or a decorative element. It features a carved wooden figure, possibly a cherub or a small animal, and a woven band made of light-colored material, possibly straw or reeds, which is wrapped around a wooden post. The background is a plain, light-colored surface.

Ekskurs



Razem w inności. Polacy i Niemcy w Europie

Dr. Matthias Kneip

» Ja również chciałbym Państwa serdecznie powitać. Jestem współpracownikiem Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich w Darmstadt. Dzwonią do mnie wszyscy Niemcy, którzy mają jakikolwiek problem związany z Polską albo potrzebują czegoś, co ma związek z Polską – gospodynie domowe, które spodziewają się polskich gości, pytają o przepis na polskie danie narodowe, prezydenci Republiki Federalnej Niemiec i kanclerze, którzy przygotowują przemówienie lub potrzebują jakiegoś cytatu z naszej biblioteki. Przed dwoma laty zadzwoniła do mnie pani, która miała alergię na tulipany. W trakcie rozmowy stwierdziłem, że moja rozmówczyni Niemiecki Instytut Spraw Polskich pomyliła z Niemieckim Serwisem Informacyjnym o Pyleniu Roślin. Na gruncie języka niemieckiego nietrudno o taką literówkę, wszak Polska to „Polen”, a pyłki to „Pollen”.

Nierzadko to właśnie takie nieporozumienia, które na pierwszy rzut oka denerwują i wprowadzają w zakłopotanie, kształtują wzajemne relacje pomiędzy Niemcami, Polakami i Czechami. Jednak można też zapytać, czy to właśnie nie te omyłki dowodzą, że jeszcze nie staliśmy się europejskim tworem jednokulturowym. Czy nie powinniśmy raczej się cieszyć, że są te różnice pomiędzy kulturami, nawet, jeżeli w konkretnym przypadku mogą okazać się bolesne? Szanowne Panie, szanowni Panowie, tytuł mojego referatu brzmi: „Niemcy i Polacy w Europie – razem w inności”. Musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, jaka ma być ta inność.

Kiedy spotykam się z klasami szkolnymi w Niemczech i mam zachęcić uczniów do wyjazdu do Polski lub do Czech, za-

wsze muszę się zastanowić, jak to zrobić. Czy mam powiedzieć „Ludzie, jedźcie do Polski, jedźcie do Czech, tam wszystko jest takie samo jak u nas. Okładki gazet przypominają niemieckie okładki, filmy pokazywane w kinach znacie z naszych kin, gry komputerowe też są takie same. Gwiazdy muzyczne czy filmowe podziwiane przez młodych ludzi praktycznie też są te same. Włączając w Polsce radio, usłyszymy niemal tę samą muzykę, co w Niemczech, a idąc do galerii handlowej natkniemy się na H&M i Mediamarkt itd., a i pozostałe sklepy prawie niczym się nie różnią”. Wtedy dzieciaki powiedziałyby „Super, skoro tak, to jadę”. Oczywiście takie stwierdzenie mogłoby zachęcić młodzież do tego, żeby w Polsce zachowywać się tak, jakby wszystko było tak samo. To z kolei nieuchronnie doprowadziłoby do popełnienia jakiejś gąfy. A zatem muszą wiedzieć, że mimo wszystko powinni się przygotować do pobytu w innym kraju.

Oczywiście mógłbym też powiedzieć „Ludzie, uwaga na Polskę, na Czechy, znaczne różnice w mentalności, tego nie wolno robić, tamtego nie wolno robić”. Jednak to tylko zaniepokoiłoby młodzież, a poza tym, nie do końca odpowiadałoby prawdzie.

Pytanie, jakie się tutaj nasuwa, to pytanie o relację narodowych cech społeczeństw do będących dziś faktem cech międzynarodowych. Wiemy, że choć w ciągu ostatnich 20 lat wiele się zmieniło, to w żadnym razie nie można powiedzieć, że Polacy czy Czesi upodobnili się do Niemców. Wykształcił się raczej europejski czy globalny standard, który doprowadził do tego, że kiedy pojawia się iPhone, reagują na to mieszkańcy wszystkich krajów – Polski, Niemiec oraz Czech, a kiedy umiera Michael Jackson, żałoba po nim też wykracza poza granice państw. Możemy włączyć telewizję i

co stwierdzimy – te same popularne formaty: te same widowiska telewizyjne „Założ się”, „Top Model. Zostań modelką”, czy Konkurs Piosenki Eurowizji. Tak wiele rzeczy jest do siebie podobnych. Jednak pomimo tych podobieństw powinniśmy pamiętać o polskim przysłowiu „Co kraj, to obyczaj”, które bynajmniej nie straciło swojej aktualności.

Już jako dziecko miałem okazję się przekonać, jak wygląda życie w różnych kulturach. Moi rodzice urodzili się niedaleko stąd, w Opolu, i do 1945 roku byli Niemcami. Po wojnie nie wyemigrowali do Niemiec ani nie zostali wypędzeni, jak miało to miejsce na Dolnym Śląsku, lecz zostali spolonizowani jako, jak to się wówczas nazywało, „mali Polacy”. I kiedy wreszcie w latach 50. zostali tymi małymi Polakami, dziadkowie powiedzieli „Dość tego, wyjeżdżamy do Niemiec, do Bawarii”. Ja urodziłem się już tam. Czasem sobie żartuję, że jestem Bawarczykiem, ale kiedy to mówię w Bawarii, nikt mi nie wierzy. Z językowego punktu widzenia dla Niemców na pewno nie jestem Bawarczykiem, zresztą pod względem kultury też nie, ponieważ wzrastałem pośród różnych zwyczajów. Moi rodzice mieszało jedno z drugim: niemieckie, polskie, śląskie i wreszcie bawarskie obyczaje. Jako dziecko musiałem najpierw dokonać rozróżnienia, co należy do której kultury. Aby zobrazować Państwu, jak to wyglądało w praktyce, chciałbym przeczytać krótki tekst:

Pierwsze, co usłyszałem o Polsce, brzmiało dla mnie jak chińszczyzna: Sto lat, sto lat, niech żyje żyje nam... Moi rodzice budzili mnie przez wiele lat tą polską piosenką w dzień moich urodzin. „Happy Birthday” musiałem się nauczyć, wraz ze „Sto lat” wyrosłem, zostałem zainfekowany, nie wiedząc czym i przez kogo. Chociaż nie rozumia-

łem tekstu i nie wiedziałem, kiedy zaczyna i kończy się słowo, naznaczyły mnie te głoski tak, że wkrótce mogłem je sam mechanicznie naśladować niczym grający automat.

W Boże Narodzenie, po obowiązkowych niemieckich pieśniach „Stille Nacht” (Cicha noc) oraz „Ihr Kinderlein kommet” (Przybądźcie o dzieci), moi rodzice intonowali zwykle polskie kolędy. Po odśpiewaniu „Wśród nocnej ciszy” czy też „Bóg się rodzi” słuchało się z płyt kolęd śpiewanych przez „Mazowsze”. Podziwiałem równoległe uderzenia języka rodziców przy tak wielu obco i sycząco brzmiących głoskach i nie mogłem sobie wyobrazić, że za tym kryje się jakiś tekst, niosący ze sobą jakiegokolwiek znaczenie.

Na kilka dni przed wigilią czekaliśmy jako dzieci w napięciu na obco wyglądającą kopertę, obklejoną wieloma małymi znaczkami, zawierającą tajemniczy opłatek, połamany uderzeniem stempla pocztowego. Ta koperta, dla nas dzieci, nie przychodziła oczywiście z Polski tylko z nieba, aby nie powiedzieć z kosmosu. Przed tradycyjną potrawą rybną w wigilijny wieczór łamaliśmy się opłatkiem, ozdobionym przepięknie postaciami dzieciątka Jezus czy też aniołków grających na trąbach i harfach. Odlamywaliśmy kawałki opłatka patrząc sobie prosto w oczy i składając życzenia.

Na co dzień moi rodzice raczej rzadko wymieniali słowa w obcym języku. Na początku byłem przekonany, że tak ogromna ilość głosek nie może mieć sensu. Później, gdy jako dzieci zrozumieliśmy, iż ten obcy język był środkiem do przeprowadzania rozmów na temat prezentów urodzi-

nowych, aby ukryć je przed naszymi uszami, wówczas rosły w nas wątpliwości i protestowaliśmy przeciw tej formie komunikacji.¹

Zawsze myśleliśmy, że rodzice rozmawiają ze sobą po bawarsku. Zaprosiliśmy więc kolegę, aby nam przetłumaczył treść rozmowy. Jednak on też nic nie rozumiał i wtedy rodzice wyjaśnili, że to właśnie język polski, co dla nas nie oznaczało nic dobrego, ponieważ nie mieliśmy najmniejszych szans, żeby odszyfrować ich kod. Jako pierwszej rzeczy nauczyliśmy się naszych imion po polsku. Matthias, Maciej, w języku polskim jest to bardzo trudne, gdyż imiona podlegają deklinacji. Tak więc musiałem nauczyć się sześciu imion: Maciej, Maćkowi, Maćku, Maćkiem itd., mój brat też musiał się nauczyć sześciu imion: Tomek, Tomku, Tomkiem, Tomkowi itd.

I kiedy jedno z tych imion padało w rozmowie rodziców, wiedzieliśmy, że chodzi o mnie lub o brata. Wówczas musieliśmy popatrzeć rodzicom w oczy. Kiedy patrzyli łagodnie, oznaczało to, że mowa była o prezentach, gdy ich spojrzenie było surowe, chodziło o kary. Zawsze mieliśmy nadzieję, że może prezent nazywa się po polsku tak samo jak po niemiecku. W języku polskim bowiem jest kilka niemieckich słów. Jednak przedmiotów, które oznaczają, niestety nie dostaje się w prezencie. Wszystkie te słowa przeniknęły do języka polskiego w czasach osadnictwa wschodniego. Dlatego, siedząc tutaj, znajdujecie się Państwo w miejscach, których nazwy pochodzą właśnie z języka niemieckiego. Rathaus – Rathaus, Rynek, der Ring, dach na budynku to do-

1 Matthias Kneip: Grundsteine im Gepäck. Paderborn 2001, Z sercem w plecaku. Spotkania Niemca z Polską, Wrocław 2005.



słowny odpowiednik niemieckiego „das Dach”. Ale nigdy nie dostałem w prezencie dachu. Dlatego też nie udawało nam się odgadnąć naszych prezentów urodzinowych.

Mój brat do dzisiaj potrafi powiedzieć po polsku tylko jedno zdanie „Dziękuję, nie jestem głodny.” Dlaczego? W latach 80., kiedy byłem jeszcze małym chłopcem, rodzice pewnego dnia powiedzieli: „Chodźcie, jedziemy do Polski”. A więc pojechaliśmy. Był tylko jeden problem: ta oślawiona polska gościnność. Ponieważ Polacy pod pojęciem gościnności zawsze rozumieją też jedzenie. Drugim problemem było to, że niemieckie dzieci są wychowywane inaczej niż polskie. W Niemczech jest nam wpajane, że trzeba zjeść wszystko z talerza – to w Polsce okazuje się fatalnym błędem. Mój brat zawsze zjadał wszystko z talerza, co w Polakach powodowało uaktywnienie się pewnego genu i prowadziło do wyciągnięcia wniosku, że skoro gość dojadł ostatni kęs, to na pewno jeszcze nie jest syty. I wtedy serwowany jest kolejny posiłek. No cóż, około dziesięć razy dziennie byliśmy zapraszani przez znajomych naszych rodziców... teraz Państwo rozumieją, dlaczego mój brat zna to jedno zdanie „Dziękuję, nie jestem głodny”. Zawsze, kiedy spotyka jakiegoś Polaka, mówi to zdanie i to załatwia sprawę.

Nawiasem mówiąc, mieliśmy bardzo bliskie kontakty z Wrocławiem. Jednym z naszych najbliższych przyjaciół był zmarły przed kilkoma dniami Tadeusz Różewicz, którego dzisiaj po południu właściwie miałem odwiedzić. Każdy Polak go zna, ale my, ja i mój brat, nie wiedzieliśmy, że Różewicz jest pisarzem, wówczas najbardziej znaczącym żyjącym polskim pisarzem, o kontakt z którym zabiegało wiele osób. Do nas zawsze przyjeżdżał na urlop, ponieważ wiedział, że rodzina Kneip, dzieci, nie mają pojęcia, kim jest. Graliśmy z

nim w piłkę nożną, jeździliśmy motorem, był osobą, która nas uformowała. Ale nigdy nie wiedzieliśmy, jakie ta osoba miała znaczenie dla Polaków.

Od 20 lat tam i z powrotem podróżuję pomiędzy oboma krajami. Od zawsze interesowało mnie, czy kultury będą się do siebie upodabniać, czy też przetrwają narodowe właściwości. Cały odczyt mógłbym wypełnić różnicami i cechami wspólnymi. Pamiętam taką sytuację. Niemiecki uczeń przyjechał do Wrocławia, przeszedł przez mieszkanie gospodarzy, na ścianie zobaczył obraz i powiedział: „Mają Państwo wspinały obraz.” Po dwóch tygodniach, kiedy pobyt dobiegł końca, niemiecki uczeń dostał dużą paczkę, tak dużą jak sam obraz, i mógł zabrać go do domu. Od tamtego wydarzenia zastanawiam się, jak by to wyglądało, gdyby polski uczeń powiedział w niemieckim mieszkaniu „Bardzo ładny obraz”. Niemiecki uczeń pewnie odpowiedziałby: „Dlatego tu wisi”.

To właśnie te mentalne osobliwości, które mógłbym uzupełnić jeszcze całą mnogością przykładów na różnorodność mentalności, zwłaszcza w kontekście wschód-zachód, ale chciałbym opowiedzieć tutaj o pewnym własnym przeżyciu. Pewnego dnia, było to nawet we Wrocławiu, gdy szedłem do pracy, zobaczyłem, że większość ludzi wypełniających ulice niosła w ręku kwiaty. Zaciekało mnie, co się tutaj dzieje? Nie był to Dzień Matki, ani Dzień Ojca, nie Walentynki, żadna rocznica związana z wojną ani z powstaniem. Zaczepiłem jednego mężczyznę i zapytałem, o co tutaj chodzi. Odpowiedział mi, że dzisiaj jest Międzynarodowy Dzień Kobiet, 8 marca. Czym prędzej zadzwoniłem do kumpla w Ratyzbonie i zapytałem „Powiedz mi, czy u was dzisiaj też się obchodzi międzynarodowy dzień kobiety?” On odpowiedział mi krótko „Najwyższy czas, żebyś wracał do domu.” Wiem,

że w dawnej NRD i w samej Saksonii ten dzień był bardziej znany niż w Niemczech zachodnich. Ale nie dajcie się Państwo zwieść, że tylko w zachodnich Niemczech ten dzień nie jest znany. Ostatnio, gdy byłem w Schwedt, spośród 400 uczniów święto to znało zaledwie dwóch. A więc ten dzień zanika też w świadomości Niemców ze wschodu, podczas gdy w Polsce nadal jest wyraźnie obecny. Ten dzień tak bardzo mnie zafascynował, że napisałem wiersz o kobietach. Okazało się, że nie był to dobry pomysł. Wiersz bowiem zyskał sławę w Polsce, przez co rzecz jasna rozpieła mnie duma. Jednak, gdy przyjechałem do Niemiec, tekst przysporzył mi kłopotów. Ryknij przez radio: „faceci to świnię”, a pokochają cię nastolatki – zakrzycz: „kobiety ...”, a za to samo, trafisz za kratki.

Po samym wyrazie twarzy publiczności mogłem poznać, czy jestem w Polsce czy w Niemczech. Kiedy w Polsce zapowiedziałem: Proszę Państwa, przeczytam wiersz o kobietach, spojrzenia publiczności, w szczególności kobiet zdradzały: „O, jak to miło, że ktoś o nas pisze. Jesteśmy ciekawe, co ten młody człowiek o nas napisał”. Kiedy przyjeżdżałem do Niemiec i mówiłem: Proszę Państwa, przeczytam Państwu wiersz o kobietach, większość kobiet patrzyła krytycznym wzrokiem, który wyrażał: „No, jestem ciekawa, co myśli ten młody mężczyzna”. Przeczytam Państwu ten wiersz najpierw po niemiecku, a potem po polsku. Na podstawie ostatniej zwrotki wyjaśnię, gdzie pojawiała się mentalna różnica pomiędzy oboma krajami.

Kobiety

Kobiety

placzą

kiedy milczą

Kobiety

krzyczą cicho

kiedy ogarnia je lęk

Kobiety

kochają cię

kiedy tego nie mówią

kiedy to mówią

jesteś jednym z wielu

Kobiety

wyczuwają twoje kłamstwa

a mimo to wierzą ci

kiedy cię kochają

kiedy cię nie kochają

wątpią nawet w prawdę

Kobiety

nie chcą być rozumiane

kiedy je rozumiesz

rozumiesz je błędnie

kiedy ich nie rozumiesz

zarzucają ci to

Kobiety

widzą piękno

tam gdzie nie ma nic pięknego

kiedy cię kochają

kiedy cię nie kochają

wszędzie ujrzą brzydotę

Kobiety

są obliczalnie

nieobliczalne

Kobiety

umierają

kiedy ich nie kochasz

kiedy je kochasz

żyją wiecznie

Ostatnią zwrotkę Polacy zawsze interpretowali jako pochwałę miłości. Na pierwszym planie zawsze była miłość. Mówili, że są ludzie, którzy choć już umarli, żyją nadal, bo ktoś ich ciągle kocha. Jednak są też ludzie, którzy wprowadzie jeszcze żyją, ale są już martwi, bo nikt ich nie kocha. Kiedy czytałem ten wiersz w Niemczech, jedna z kobiet siedząca wśród publiczności, zarumieniła się jak burak, tylko dlatego, że powiedziałem, iż będę czytał o kobietach. W trakcie czytania zrobiła się fioletowa ze złości, a na końcu wybuchła. Gwałtownie wstała i zawołała: „Co za bezczelność, kobiety żyją tak długo, jak mogą i nie ma to żadnego związku z tym, czy jakiś tam typ je kocha czy nie.”

Właśnie wiersze to wspinała formuła, aby zwrócić uwagę na mentalność. Polska ma zupełnie inną historię emancypacji kobiet niż Niemcy i całe szczęście. Ale są też widoczne różnice, np. kwestia uprzejmości. Oczywiście transformacja doprowadziła do tego, że w ciągu ostatnich 25 lat w Polsce bardzo wiele się zmieniło i to bardzo szybko. Tak



szybko, że nastąpiła już przyszłość, zanim przeszłość zdążyła zrobić jej miejsce. Efektem tego są widoczne sprzeczności. Idąc tutejszymi ulicami, na każdym rogu nadal napotkają się Państwo na kioski Ruchu. Zawsze mnie ciekawiło, co znaczy to „Ruchu”. Kiedy w słowniku znalazłem „ruch”, pomyślałem, że wynika to z tego, iż okienka w kioskach są umieszczone zawsze bardzo nisko i trzeba się schylić, żeby coś kupić. Ale Polacy nie kojarzą tego z tym, co ja. Sprzeczności widać na ulicach. Polacy mają świetne autostrady, ale uciążliwe drogi krajowe. Mają wspaniałe samochody, ale i samochody nadające się na złom. Ludzie w garniturach i pod krawatem, z komputerem, a obok nich żebracy. Wszędzie widać te sprzeczności. Na ten temat napisałem

tekst, którego akcja toczy się 200 metrów stąd. Nowo uzyskane wolności nie miały tylko materialnego charakteru. Nie chodziło w nich tylko o to, co mogę zrobić z zyskanym czasem, chodziło także o wartości. Chodziło o pytanie, ile dzisiaj znaczy dla mnie na przykład kościół, skoro obok niego jest czynna galeria handlowa. Dla Bawarczyka, który w każdą niedzielę idzie do kościoła, to dziwne uczucie, po kościele nie potrafię iść na zakupy. A teraz przyjrzyjmy się Polsce. Galerie handlowe są czynne także w niedziele. Co rozgrywa się w głowach Polaków, kiedy co prawda pragną nadal hołdować starym wartościom, a z drugiej strony jest McDonald’s, który macha z naprzeciwka i zachęca „Wpadnij po kościele”. Przeczytam Państwu tekst o Galerii Domi-

nikańskiej, która stoi tutaj we Wrocławiu, nieopodal kościoła św. Wojciecha:

Między kościołem św. Wojciecha a Galerią Dominikańską. Żebrak na wyspie.

Każdej niedzieli o 10-tej rano przed kościołem św. Wojciecha we Wrocławiu ma miejsce osobliwy rytuał. Choć ksiądz nie wypowiedział jeszcze błogosławieństwa na nadchodzący tydzień, w kierunku bocznego wejścia podążają już ludzie. Chcą wyjść na zewnątrz właśnie bocznym wejściem, gdyż znajduje się ono naprzeciwko Galerii Dominikańskiej, trzypiętrowego, nowoczesnego centrum handlowego, które dokładnie o 10-tej rano w niedzielę otwiera swe podwoje. Tak więc cała parafia się przenosi. Mężczyźni, kobiety, dzieci – całe rodziny – kierują się w stronę sygnalizacji świetlnej, by przejść na drugą stronę alei Słowackiego, do galerii handlowej. Na małej wysepce dla pieszych pośrodku ulicy zwykle siedzi żebrak z kulą i tabliczką: Niepełnosprawny bezdomny prosi o pomoc. Czasem ktoś z przechodniów wrzuci mu parę groszy i wtedy zastanawiam się, czy kierowały nim wyrzuty sumienia, że prosto po mszy świętej ciągnie do świątyni konsumpcji, do Mc'Donaldsa i Kentucky Fried Chicken?

Kiedy pierwszy raz ujrzałem tę procesję między kościołem, żebrakiem a galerią handlową, byłem naprawdę wstrząśnięty. Zbyt prosta wydawała mi się droga między tymi dwoma miejscami, zbyt bezpośrednie następstwo konsumpcji po modlitwie. Właściwie ta procesja w ogóle nie pasowała do mojego wyobrażenia typowej polskiej rodziny, który był ukształtowany przez niedzielne, wspólne pójście do kościoła i następujący po nim obo-

wiązkowy obiad w kręgu rodziny. Nawet w katolickiej Bawarii ta kombinacja sprawiłaby mnie w zdziwienie. A tutaj w Polsce?

Czasy się zmieniły, a z nimi obyczaje. Otwarte w niedziele sklepy nie są w Polsce rzadkością, a atrakcyjne butiki kuszą do zerwania z niedzielnym skupieniem. Jak gdyby diabeł zrozumiał, że nadszedł już czas, aby odbić drogiemu Panu Bogu jego lud i zrobić konkurencję jego mdłym opłatom komunii. A tłumy ludzi w Galerii Dominikańskiej przyznają mu rację. W niedzielę ze wszystkich kościołów miasta napływają tutaj klienci, by oddawać się rozkoszom w lodziarniach, sklepach odzieżowych i restauracjach.

Przy czym, wcale nie jest tak, że Polacy dają galerii pierwszeństwo. Kościoły we Wrocławiu wciąż są pełne. Jednak nie odczuwa się już żadnej sprzeczności między pójściem do kościoła, a następnie na zakupy. Można ułożyć się z Bogiem i diabłem, dając jednemu prawą a drugiemu lewą rękę. W końcu trzeba korzystać z życia. Tylko żebrak na zewnątrz, na małej wyspie wśród ruchliwych samochodów, znalazł się jakby między dwoma światami. Ani kościół ani galeria nie oferuje mu pomocy. Żebrze przy ruchu tranzytowym, w nadziei, że msza święta poruszy serca ofiarnodawców, zanim w wielkim stylu zostawią swoje pieniądze w sklepach. Miejsce jest korzystne. Ale w pewnym sensie napawające lękiem.²

Kiedy wcześniej byłem pytany o różnicę pomiędzy wiarą Polaków a wiarą Niemców, odpowiadałem krótko: „Gdyby Je-

2 Matthias Kneip: Polenreise. Orte, die ein Land erzählen. Paderborn 2007.

zus jeszcze raz przyszedł na ziemię i szedł po taflę wody, Polacy padliby na kolana i zawołali: „Jezus powrócił”. A Niemcy zapytaliby, „Jak on to zrobił?”. Następnie zgromadziliby różne rozwiązania i zaczęliby się zastanawiać, jak ten facet dał radę iść po wodzie. Ci, którzy już wcześniej wierzyli w Boga, nadal by w niego wierzyli, a Ci, którzy wcześniej nie wierzyli, powiedzieliby „Kiedyś zdołamy dociec, jak to zrobiłeś”. Choć trzeba przyznać, że kościół w Polsce znajduje się w trudnej sytuacji, gdyż wielu młodych ludzi interpretuje wolność jako prawo do zerwania z dawnymi tradycyjnymi wartościami, zwłaszcza tymi cenionymi w pokoleniu dziadków.

Co roku odwiedzam około 50 szkół w Niemczech i zbieram interesujące doświadczenia. Pewnego razu zapytałem uczniów „Dlaczego nie jedziecie na wycieczkę klasową albo na wymianę uczniowską do Polski?” Najpierw odpowiedziało mi milczenie. Potem chichot. Wreszcie zgłosił się jakiś klaun i powiedział „Proszę Pana, w Polsce wszystko nam ukradną, tam jest brudno, tam jest korupcja. Po co mamy tam jechać?” Wtedy zapytałem „Tak, to dokąd ty jeździsz?” „Do Włoch”. „Do Włoch? Tam jest mafia, Camorra, jest więcej kradzieży samochodów niż w Polsce.” Wtedy wstał i powiedział „Taki ma Pan obraz Włoch?”

Próbuję im przekazać, że stereotypy i uprzedzenia znikną, kiedy będziemy się odwiedzać. W latach 60. w Niemczech kursowały dowcipy o Włochach. Nie każdy Niemiec był już we Włoszech, ale Włosi byli u nas. W ten sposób powstały dowcipy, które znikły, bo wszyscy zaczęliśmy jeździć do Włoch. To samo dotyczy Polski. Nie można powiedzieć, że niemiecka młodzież ma silne uprzedzenia wobec Polski. Problem polega na czymś innym. Młodym ludziom jest kom-

pletnie obojętne, co dzieje się w Polsce. Długo zastanawiałem się nad propozycją pana Dr. Buska, aby z Konkursu Piosenki Eurowizji wyciąć piosenki i zostawić tylko głosowanie. Najpierw uznałem to za dobry pomysł, jednak nasz problem polega na tym, że są ludzie, którzy słuchają wyłącznie piosenek, nie głosując, nie angażując się w ogóle. Jednym z najważniejszych zadań, jakie stoi przed nami w Polsce i w Niemczech, jest stworzenie pomocy dydaktycznych i metod nauczania, które pozwolą na ustawiczne przekazywanie młodemu pokoleniu informacji o kraju sąsiada niejako przy okazji, a nie w procesie poprawności politycznej. Pytałem znajomych: „Dlaczego nie jedziecie na urlop do Polski?” Odpowiedzieli „Mamy obiekcje, bo nie znamy polskiego” „Wobec tego dokąd jedziecie?” „Do Indonezji”.

Polska ma 40 milionów mieszkańców. Z tego szacunkowo 2,5 miliona uczy się języka niemieckiego. Włochy mają 60 milionów mieszkańców i może jakieś 150 tys. ludzi uczy się języka niemieckiego. Polska to jeden z najlepiej wykształconych krajów w Europie, dotyczy to w szczególności uczniów. Polscy uczniowie nierzadko płacą za nadprogramowe lekcje języka obcego. Podałem liczby dotyczące tylko języka niemieckiego, a pierwszym językiem obcym jest przecież angielski, którym włada jeszcze więcej Polaków.

Mówi się, że polski to taki trudny język. Zastanawiałem się, w jakim języku zrobiłby Pan to europejskie talk show. W angielskim? To nietatwe pytanie. Muszę przyznać, że w moim życiu musiałem się uczyć pięciu języków obcych: angielskiego, łacińskiego, francuskiego, rosyjskiego i polskiego. Kiedy zadaję uczniom pytanie „Jak myślicie, który z tych języków był dla mnie najtrudniejszy?”, w odpowiedzi pada zawsze „rosyjski, polski”. Wtedy tłumaczę im, że tak na-

prawdę najtrudniejszym z tych języków jest angielski. Na co oni się śmieją. Ależ angielski to język spokrewniony z niemieckim, i na początku Niemcom jest łatwo się uczyć angielskiego. Im dłużej uczymy się języka, tym trudniejszym się on staje. Niemcy po prostu odpowiednio wcześniej przestają się uczyć angielskiego, aby zetknąć się z trudnościami. Język polski to taki język obcy, że pierwszy rok trzeba jakoś przetrwać. Po pierwszym roku jest już z górki. Z rzadka udawało mi się tak szybko nauczyć języka obcego, jak miało to miejsce z polskim i denerwują mnie Polacy, którzy mi kołtują i mówią, że przecież polski jest taki trudny. Co do



zasady nie umiemy orzec, czy nasz język ojczysty jest łatwy czy trudny. A kiedy chce się ocenić, czy dany język zalicza się do trudnych, czy do łatwych, to są na to określone kryteria. Choć język niemiecki należy do trudniejszych języków europejskich, wielu Polaków opanowuje go w takim stopniu, że musimy się dopytywać, czy rzeczywiście pochodzą z Polski. A język polski wcale nie jest zaliczany do najtrudniejszych języków na świecie. To kwestia motywacji. Jeżeli uda nam się zachwycić młodych ludzi krajem, uda nam się również zafascynować ich językiem. Inaczej się nie da. Na pewno zetknęliście się Państwo z taką sytuacją: mówicie coś w języku obcym, na co słuchacze wybuchają śmiechem, tylko wam nie jest do śmiechu. Przeczytałem Państwu o największej gafie, jaka mi się przydarzyła, kiedy uczyłem się języka polskiego. Proszę o wybaczenie, ale padnie przekleństwo. W Rosji dostałbym za to karę, ponieważ od wczoraj obowiązuje odpowiednia ustawa. Ale ja przecież nie wiedziałem, że to przekleństwo.

Po kilku metrach jazdy chciałbym zwrócić taksówkarzowi uwagę na zmianę kierunku jazdy. Nie wiem jednak, jak nazywa się po polsku zakręt i transplantuje niemieckie słowo „Kurve” do polskiego zdania. „Niech Pan uważa, tam jest `kurve`” mówię i od razu milknę, gdyż taksówkarz wybucha głośnym śmiechem. „Gdzie?” – pyta i nie może powstrzymać się od śmiechu. Ja nic nie rozumiem. Później opowiadam tę historię mojemu polskiemu przyjacielowi, który także najpierw zaczyna się głośno śmiać, zanim mi wyjaśnia, że kurwa znaczy po polsku prostytutka i jest wulgaryzmem, często używanym jako przekleństwo.

Moje wysiłki w celu opanowania języka polskiego spowodowały, że wielokrotnie popełniam językowe gafy. Raz w

jakiejś restauracyjce przerywając jedzenie i na chwilę wychodząc mówię, że zaraz zwrócę, choć chciałem za chwilę wrócić, innym razem wyciągam rolmopsa z puszczy a nie z puszki. Czasami o wywołaniu zrozumienia lub śmiechu, o otrzymaniu oczekiwanej odpowiedzi bądź zdziwionym potrząsaniu głową rozmówcy decyduje tylko jedna litera. Pocieszam się tylko tym, że niektóre zawitości niemczyzny są przez Polaków również swoiście przetwarzane, tak na przykład wielu osobom zdarza się nie robić różnicy pomiędzy Muskelkater czy Muskelkatze, to tak, jakbyśmy stawiali znak równości pomiędzy określeniami: on ma kaca i on ma kota. Dlatego męczę się dalej, przedzierając się przez gąszcz spółgłosek, głosek syczących i nosowych. Im bardziej przebijam się przez na pierwszy rzut oka trudną do pokonania dżunglę polszczyzny, tym jaśniejsza staje się dla mnie logika chaosu, reguły w systemie. Podczas gdy język angielski usidlał mnie na początku swą prostotą, przyciągał mnie jako ucznia swym wielkim podobieństwem do niemieckiego, by wciągnąć mnie coraz głębiej i głębiej w labirynt, w którym tak prostemu słowu jak box można przyporządkować 32 różne znaczenia, w zależności od kontekstu, tak język polski stracił dla mnie z czasem swą upiorność i wyłonił się przede mną jako język do nauczania, przyjazny dla użytkownika. Przede wszystkim zaczynam widzieć siidła mojego języka ojczystego z wieloma przyimkami, z rodzajnikami określonymi i nieokreślonymi, o trybie przypuszczającym nie wspominając. Wrażenie wywierają na mnie formalne możliwości języka polskiego, jak na przykład sprytne ukrywanie gramatycznych kategorii osoby lub czasu na końcu czasownika, co redukuje znaczenie słowa do jego istoty, bez przerostu formy nad treścią. Ich gehe in die Schule znaczy po polsku Idę do szkoły, Ich habe eine Uhr: Mam zegarek. Słowa w zda-



niach koncentrują się, spuszczają powietrze, rezygnując z rodzajników oraz ograniczając ilość przyimków. Później, kiedy próbuję polskie wiersze tłumaczyć na niemiecki, nawet najprostsze teksty rozdymają się jak balony i tylko ich szkielet wskazuje na oryginał.

Kiedy w końcu jestem w stanie samodzielnie spłodzić kilka polskich zdań, Polacy od razu zaczynają domyślać się u

mnie polskich korzeni. Czy ma pan w Polsce rodzinę? Czy pana rodzice pochodzą z Polski? Już przy użyciu grzecznościowych proszę i dziękuję doszukują się dwujęzycznego wychowania w Niemczech lub chociaż polskich krewnych. Jako cudzoziemiec uczący się języka polskiego stoję się swoistym podziwianym kuriozum. Polacy nie szczędzą mi komplementów, uśmiechają się ze zrozumieniem, nawet jeśli nie rozumieją moich zdań. Ale po niedługim czasie zaczynam jeść rolmopsa z puszki, zwracam jakąś rzecz bądź wracam na miejsce poprawnie się wystawiając, a taksówkarz skręca kiedy mówię: Niech pan uważa, tam jest zakręt.³

Jest takie powiedzenie, że Niemca można poznać za granicą po tym, że objaśnia miejscowym ich własny kraj. Błędna jest interpretacja frazy „podróże kształcą” jako możliwości poznania innych krajów. Myślę, że w podróżowaniu decydujące jest to, że poznajemy lepiej nasz własny kraj, ponieważ dostrzegamy kontrasty w stosunku do innych. To nieporozumienie, jeżeli ktoś uważa, że zna Rosję czy Stany Zjednoczone tylko dlatego, że pojechał tam na trzy tygodnie. Jednak w ciągu tych trzech tygodni mogę się sporo nauczyć o moim własnym kraju. Mimo to trzeba przyznać, że w Niemczech problemem staje się brak podstawowej wiedzy o krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Może znają Państwo grę quizowy pojedynek. Pada pytanie „Co jest stolicą Polski” i jako możliwe odpowiedzi „Warszawa, Paryż, Londyn i Rzym”. Zawsze wygrywam i zadaję sobie pytanie, jak to możliwe. Z Praga czy Mołdawią nie byłoby inaczej.

W Instytucie Polskim uruchomiliśmy nową platformę internetową www.poleninderschule.de, na której przy pomocy quizów i arkuszy zadaniowych w regularnym programie nauczania można przekazywać podstawowe informacje o kraju sąsiednim. W naszych planach jest również autobus, który będzie jeździł po nowych krajach związkowych i reklamował Polskę. Nie dlatego, że chcemy robić reklamę Polsce jako takiej, lecz dlatego, że chcemy zaszczerpić w Niemczech motywację do nauki języka polskiego. Sami sobie szkodzimy, jeśli nie jesteśmy w stanie wyprodukować wystarczająco licznej młodej kadry, która w naszym regionie mogłaby konkurować z polskimi pracownikami, dobrze władającymi językami obcymi. Pewien procent niemieckich uczniów po skończeniu edukacji szkolnej musi znać języki sąsiadów, bo w przeciwnym razie efekt będzie taki, że wszystkie stosowne miejsca pracy zostaną obsadzone Polakami mówiącymi po niemiecku.

Oczywiście, nie da się powstrzymać europeizacji i globalizacji, jednak kto jest zdania, że wszystko wszędzie jest takie samo, ten depcze narodowe osobliwości i niechybnie zauważy, jak łatwo się o nie potknąć. Dlatego warto zajmować się innymi kulturami i mentalnościami. Ważne jest podkreślanie elementów wspólnych, jednak różnic nie należy lekceważyć, lecz z dumą i przekonaniem pielęgnować. Na koniec chciałbym przytoczyć myśl poddaną przez Pawła Morasa. Bardzo podobał mi się przykład dziecka, które zasypia w samochodzie, przesypia granicę, a potem pyta, gdzie była ta granica. Może to jest cel wolności w Europie, aby granice można było przesypiać, a przede wszystkim, aby wolno je było przesypiać.

Dziękuję bardzo. «

3 Matthias Kneip: Grundsteine im Gepäck. Paderborn 2001, Z sercem w plecaku. Spotkania Niemca z Polską, Wrocław 2005.





Dyskusja panelowa

Wolność jako odpowiedzialność za przyszłość



Prof. Dr. Ludger Kühnhardt

Magdalena Vášáryová

*Tomasz Kycia
(Moderator)*



→ **Tomasz Kycia** (Moderator):

Szanowni Państwo, właściwie planowałem mówić dzisiaj po polsku, skoro jesteśmy we Wrocławiu, ale myślę, że jednak będzie lepiej, jeśli pozostaniemy przy jednym języku. Serdecznie witam Panie i Panów, którzy będą mi towarzyszyć w tym panelu. Witam Panią Magdalene Vášáryovú, Panią Helmę Orosz, właśnie dotarł do nas Pan Janusz Reiter, serdecznie witam również Pana profesora Ludgera Kühnhardta.

Chciałbym podziękować doktorowi Matthiasowi Kneipowi za jego słowa i jego bycie między Polakami a Niemcami. Dr. Kneip mówił o swoim pochodzeniu z Górnego Ślą-

ska. Ja również urodziłem się na Górnym Śląsku, w Gliwicach, i wiem, że Górnoszlązacy zawsze odnajdywali się gdzieś na styku kultur. Dlatego z radością przyjąłem zaproszenie i jest mi bardzo miło, że mogę być tu wśród Państwa. Jednak Górnoszlązacy niechętnie są w centrum uwagi, dlatego wołałbym oddać głos gościom tego panelu, których po krótkce przedstawię. Pani Magdalena Vášáryovú jest deputowaną Słowackiej Rady Narodowej, w latach 70. i 80. była aktorką, na co zwracam uwagę i co na pewno jeszcze będzie przedmiotem rozmowy, przed 25 laty aktywnie działała w ruchu wolnościowym, podpisała Kartę 77, o czym też za chwilę.



Helma Orosz

Janusz Reiter



→ **Magdalena Vášáryová:**

Nie podpisałam.

→ **Tomasz Kycia:**

Nie podpisała Pani?

→ **Magdalena Vášáryová:**

Nie.

→ **Tomasz Kycia:**

Wobec tego jeszcze wrócimy do tej kwestii, bo najwyraźniej są jakieś nieścisłości w biografii. Jest Pani również członkiem Kuratorium Forum Europy Środkowej przy Sak-

sońskim Parlamencie Krajowym. Jeszcze raz serdecznie witam.

Pani Helma Orosz, Nadburmistrz Drezna, angażującą się w ruch praw obywatelskich, o czym będziemy chcieli porozmawiać też z punktu widzenia dzisiejszego porannego panelu. Była Pani również członkiem Saksońskiego Parlamentu Krajowego, do czego jeszcze wrócimy.

Pan Janusz Reiter, dla tych z Państwa, którzy interesują się stosunkami polsko-niemieckimi, to znakomitość. Już w latach 90. był ambasadorem Polski w Niemczech, a potem również w Stanach Zjednoczonych. Jest założycielem Instytutu Stosunków Międzynarodowych w Warszawie. Serdecznie witam i cieszę się, że udało się Panu do nas dołączyć.

Oraz profesor Ludger Kühnhardt, politolog i dyrektor Centrum Badań nad Integracją Europejską na Uniwersytecie w Bonn. Jak udało nam się stwierdzić w osobistej rozmowie, Prof. Kühnhardt posiada również górnośląskie korzenie, o czym może uda nam się jeszcze porozmawiać podczas dyskusji. Jest Pan również członkiem Kuratorium Forum Europy Środkowej przy Saksońskim Parlamencie Krajowym.

Dzisiaj dużo słyszeliśmy o historii. Jednak, głównie ze względu na młode pokolenie, chcielibyśmy usłyszeć, co ma być w przyszłości. Lecz najpierw musimy wyjaśnić to nieporozumienie. Czytałem, że podpisała Pani Kartę 77, co okazuje się być niezgodne z prawdą. Jednak działała Pani w ruchu praw obywatelskich w byłej Czechosłowacji i stąd moje pytanie: Wtedy w latach 70. nie było Interne-

tu, co było już wielokrotnie nadmieniane. Jak wygląda organizacja ruchu praw obywatelskich, gdy nie ma tych instrumentów, które dzisiaj są tak oczywiste? Skąd się bierze myśl wolnościowa i jak się nią zarządza w narodzie?

→ **Magdalena Vášáryová:**

Dziękuję bardzo. Pragnę pozdrowić wszystkich uczestników z Polski. Przez prawie 5 lat byłam ambasadorem Słowacji w Polsce i tutaj w tym pięknym budynku bywałam wiele razy. W przyszłym tygodniu spotykam się tutaj z Panem ministrem Sikorskim.

Wracając do Karty 77 ... To było coś fantastycznego, jednak trzeba wiedzieć, że wiele z osób, które organizowały Kartę 77 w latach 50. było komunistami. Ja pochodzę z rodziny, która w latach 50. bardzo ucierpiała, dlatego też w latach 70. nie wiązaliśmy się z komunistami. To też tłumaczy fakt, dlaczego tak niewiele osób ze Słowacji podpisało Kartę 77. Osoby bowiem, które na Słowacji zbierały podpisy były zdeklarowanymi komunistami ze straszną przeszłością w latach 50., którzy wielu młodym ludziom na uniwersytetach zniszczyli życie i kariery. Trzeba to wiedzieć i może właśnie nadszedł czas, żeby powiedzieć to głośno. My byliśmy trochę inni.

Kiedy mówi się o Czechosłowacji, ma się na myśli Pragę, ale Słowacja była i jest inna. Jako ówczesna ostatnia, a zarazem pierwsza niekomunistyczna ambasador Czechosłowacji w Wiedniu byłam przeciwna podziałowi Czechosłowacji. Z wykształcenia jestem socjologiem, a jako aktorka pracowałam dlatego, że jako socjolog nie mogłam pracować – było to politycznie niemożliwe, skoro



nie byłam komunistką. Z drugiej strony moje metrowej długości blond włosy, duże oczy i szczupła sylwetka predestynowały mnie do zawodu aktorskiego, co jednak jest bardzo szkodliwe dla mojej politycznej kariery. Dziś każdy chce być w show-biznesie i występować w telewizji. Dlatego też kiedy moim kolegom w Parlamencie brakuje

argumentów i nie chcą prowadzić ze mną debaty, podnoszą, że jestem tylko aktorką.

Czasy „normalizacji” w Czechosłowacji lat 70. i 80., których w tym sensie nie zaznała ani Polska ani Węgry były strasznym doświadczeniem. Czechosłowacy zostali odcięci od reszty świata i jedynie znajomość języków obcych – ja nauczyłam się polskiego i serbochorwackiego – pozwalała na kontakt z procesami dokonującymi się poza naszym krajem i z rodzącymi się ideami.

W teatrze, gdzie pracowałam przez 19 lat, liczył się talent. Wiedzieliśmy, kto był agentem i z kim nie wolno rozmawiać. Kiedy byli wśród nas agenci, milczeliśmy, kiedy odchodzili, mogliśmy szczerze wyrażać swoje poglądy. Panowały przejrzyste stosunki. Również wtedy teatr był miejscem wolnych idei i wolnych ludzi. Ale kiedy chcemy mówić o dzisiejszym świecie i młodych ludziach, musimy wrócić do informacji. Jako socjolog wiem, jak ważna jest sieć informacji, jaką dzieci otrzymują w domach rodzinnych. Padło tu dzisiaj stwierdzenie, że młodzi ludzie słuchają tej samej muzyki, mówią po angielsku i mają takie same iPady, a jednak ich osobowość została ukształtowana w rodzinach i tu są znaczne różnice. Kiedy wybuchają rewolucje myślowe lub powstają ruchy, jak ma to miejsce dzisiaj w Rosji, wtedy powracają upiory z domu rodzinnego – wszystko to, co jako dzieci zaśpiewaliśmy, co rodzice mówili o winie i winowajcach. Jesteśmy tacy, jak nasza rodzina.

Druga kwestia to sieci społeczne, w których też jestem aktywna. Mamy natłok informacji, z których 80 % jest bezużyteczne. Jednak kto potrafi rozróżnić dobro od zła?

Ponieważ przekazniki informacji odgrywają dzisiaj bardzo ważną rolę, społeczeństwa są ogromnie podatne na manipulacje. Stąd potrzeba autorytetów, które wskażą, co jest dobre, a co złe. Więcej czasu spędzamy dzisiaj w centrach handlowych niż w kościołach. Jednak i kościoły, zwłaszcza na Słowacji, nie wywiązują się ze swojej misji bycia drogowskazem. Kościoły na Słowacji nie podejmują aktualnych problemów, nie szczczędzą zaś szczegółowych wytycznych dotyczących planowania rodziny i moralności seksualnej. To jednak nie problemy, z którymi borykają się zwykli ludzie. Dlatego potrzebujemy intelektualistów, którzy będą nośnikami wiedzy. W tym miejscu trzeba również wspomnieć media, jednak w mediach na Słowacji panuje dziś trudna sytuacja wyraźnie odczuwalnej i wszechobecnej rosyjskiej propagandy. Ta propaganda przenika do głów młodych ludzi, którzy obwieszczając koniec demokracji, domagają się powszechnego sięgania po referendum i rozstrzygania w nim wszelkich spraw, nawołują do wystąpienia z Unii Europejskiej i z NATO. Żyjemy w interesujących czasach, lecz nie pozbawionych zagrożeń.

→ **Tomasz Kycia:**

Dziękuję bardzo. Mam nadzieję, że do kwestii przekazywania wartości w dzisiejszej Europie zaraz wrócimy i ją pogłębimy. Chciałbym jednak o czymś przypomnieć. Dokładnie dziś przed 25 laty w NRD odbyły się pierwsze wybory samorządowe, można powiedzieć pierwsze wolne wybory, które zostały oprotestowane przez obywateli, gdyż w ich trakcie wystąpiły pewne nieprawidłowości.

Pytanie do Pani Orosz. Czy porównując tamte wybory z sytuacją, jaką mamy dzisiaj – mam na myśli zwłaszcza

ówczesną myśl wolnościową – uważa Pani, że ta myśl wolnościowa była tak silna, że do dzisiaj zbieramy jej owoce? Czy też może ten entuzjazm z tamtych dni dzisiaj już przysłabł i obywatele już nie chcą się angażować jak wtedy, nie potrzebują dokonywać wielkich czynów.

→ Helma Orosz:

Myślę, że nie mogłabym z czystym sumieniem odpowiedzieć na to pytanie „tak” albo „nie”, sformułowałbym to raczej „zarówno, jak i”. Z jednej strony wszyscy jeszcze pamiętamy, jaka była sytuacja przed 25 laty. Był to koniec dyktatury nie tylko we wschodnich Niemczech, lecz również w wielu innych krajach Europy Środkowej i myślę, że wówczas najważniejszym przesłaniem faktycznie było to, iż cały proces obalenia komunizmu w zdecydowanej mierze przebiegł w pokojowej atmosferze i sami byliśmy zaskoczeni, co w warunkach tej dyktatury było możliwe bez większych zająć oraz ofiar. Jednak warunkiem była panująca wówczas zgoda w narodzie. Na co dzień często dochodzi do konfrontacji różnych stanowisk, wówczas panowała zgoda co do istoty sprawy. Myślę, że to było wyjątkowe historyczne wydarzenie, które, nie wiem czy jeszcze kiedykolwiek się powtórzy, może w innym miejscu, o czym już dzisiaj mówiliśmy. Jednak dla nas była to szczególnie historyczna sytuacja i myślę, że każdy, kto był jej świadkiem, nigdy jej nie zapomni i na tym polega ten walor wyjątkowości. Jednak wynik tej pokojowej rewolucji oznaczał poważne zmiany – niejedni ponieśli wielkie straty. Jednak myślę, że dla przeważającej części społeczeństwa bilans przełomu był zdecydowanie pozytywny, choć niewykluczone, że dopiero sukcesywnie będzie to tak postrzegane. Pozostając przy dzisiejszym temacie wywalczonej wolności...

W pierwszych dniach z pewnością pojęcie to kojarzyło się głównie ze swobodą podróżowania, wolnością poglądów czy wolnością prasy, jednak to było coś więcej niż tylko to poczucie wolności i możliwość swobodnego podejmowania decyzji, jakie otworzyły się przed wszystkimi. W tym miejscu chciałabym nawiązać do pełnionej



przeze mnie funkcji, była to bowiem również wolność w rozumieniu odzyskanej samorządności terytorialnej miast i gmin. Tę wolność można jasno i wymownie zobrazować na podstawie tematu dyskusji: wolność a odpowiedzialność, gdyż jeszcze nie wszyscy obywatele pojęli,

że wolność to nie tylko bezgraniczność moich życzeń, uczuć czy nadziei, lecz również w dużym stopniu przejęcie odpowiedzialności. Z tą sytuacją mamy do czynienia w Dreźnie. Obserwujemy duże zaangażowanie mieszkańców w korzystaniu z odzyskanej wolności poprzez aktywne włączanie się w życie lokalnej ojczyzny, miasta, miejsca zamieszkania, uczestnictwo w debacie i w procesach decyzyjnych dotyczących najlepszych rozwiązań dla miasta oraz kolejności, w jakiej realizowane są miejskie przedsięwzięcia, wysokości finansowego wkładu itp. Są wśród nas radni z Drezna, z pewnością również z Wrocławia. Oczywiście to też jest proces uczenia się, gdyż w samorządach znowu trzeba szukać większości dla poparcia decyzji. Dla gmin i miast samorządność terytorialna to nie tylko ta dogodna sytuacja współdecydowania, lecz również spoczywająca na nas odpowiedzialność, na co możemy, a na co musimy sobie pozwolić i w jakiej kolejności. W tym miejscu chciałabym nadmienić jeszcze jeden aspekt.

Bezsprzecznie jesteśmy ogromnie wdzięczni za liczne możliwości i programy wsparcia finansowego, jakie daje nam Europa, jednak korzystanie z tych programów wsparcia o ściśle określonej tematyce nie może prowadzić do tego, że miasta stworzą struktury, których realnie rzecz biorąc może nie są w stanie obsłużyć, względnie, na które później nie będą mogły sobie pozwolić. Pragnę wyraźnie podkreślić, że bardzo nas cieszy wsparcie finansowe, jednak nie możemy się uzależnić od tych programów pomocowych, a tym bardziej nie w znaczeniu finansowym. Dobrze bowiem wiemy, że za kilka lat Niemcy wschodnie będą musiały stanąć na własnych nogach, gdyż istniejące dzisiaj programy wsparcia dobiegną koń-

ca. Z tego wynika konieczność podjęcia aktywności, samostanowienia, lecz również odpowiedzialność, aby rozważyć korzystać z tej wolności i ze związanych z nią decyzji. Chciałam zaakcentować nie tę wczorajszą wywalczoną wolność, lecz tę wolność, z którą mamy do czynienia na co dzień.

→ **Tomasz Kycia:**

To jest właśnie ten szpagat pomiędzy miastami a Brukselą ...

Chciałbym pozostać jeszcze przy kwestii przekazywania wartości dzisiaj, ale i w przyszłości. Temat naszego panelu brzmi właściwie: wolność jako odpowiedzialność za przyszłość. Mam nadzieję, że wśród publiczności są jeszcze młode osoby. O tak, widzę, że kilka osób macha. Zwracam się do Pana Reitera. Dzisiaj pan Przewodniczący Rößler powiedział, że przekazywanie wartości w Europie opiera się przede wszystkim na osobistym przekazie, jednak potrzeba nam też ram instytucjonalnych. Przechodząc od Solidarności 1980 do dzisiaj... Czy wtedy ten etos wolności w Polsce miał ramy instytucjonalne czy opierał się wyłącznie na wybitnych jednostkach? Moje pytanie zmierza do tego, czy dzisiaj wartości należy przekazywać osobiście czy instytucjonalnie?

→ **Janusz Reiter:**

Ja będę mówił po polsku, ktoś tutaj w tym panelu powinien mówić po polsku. Chociaż kiedyś padło tutaj takie zdanie, że kamienie mówią po niemiecku. Niektórzy się o to oburzali, lecz to było dawno temu. Potem to zaakceptowali i dzisiaj to, że kamienie mówią po niemiecku, nikogo tutaj nie oburza, jednak to, że ludzie mówią po pol-

sku, zwłaszcza ci, którzy tu mieszkają, to jest rzecz, o której warto przypomnieć.

Myślę, że dzisiaj to pytanie o relacje pomiędzy wolnością a odpowiedzialnością, które brzmi dosyć akademicko i teoretycznie, nabrało nagle bardzo istotnego realnego politycznego znaczenia. Wyczerpały się bowiem pewne pokłady motywacji w Europie. I to widać w różnych krajach, w różnych krajach różnie się to przejawia. Głównym przejawem kryzysu motywacji jest aroganckie przeświadczenie, że pewne rzeczy, które się w Europie zmieniły, a które nam odpowiadają, są dane już na zawsze, nic im nie zagrozi, nikt ich nam nie odbierze. A za resztę my odpowiedzialności nie ponosimy.

W Polsce jest może trochę inaczej, ale tylko trochę inaczej, gdyż w Polsce pod wpływem dwóch chyba czynników rzeczywiście ciągle panuje jeszcze ogromny entuzjizm dla Unii Europejskiej. Pierwszy z tych czynników to taki realny polityczny. Myślę, że ze względu na pewną większą niż w innych krajach ciągłość myślenia historycznego Polacy nadal bardziej czują niż rozumieją, że może być inaczej i że to wcale nie jest oczywiste, że jest tak, jak właśnie jest. Ale również dlatego, iż panuje w Polsce ogromny europejski entuzjizm. Wynika on z tego, że Unia Europejska przyczynia się do rozwiązywania polskich problemów, zwłaszcza w ten sposób, że płyną do nas ogromne ilości pieniędzy. Ja z tego drugiego oczywiście bardzo się cieszę, ale jednocześnie zawsze bardzo się buntuję i martwię, kiedy polscy politycy próbują budować postawy proeuropejskie na poczuciu sukcesu z tego powodu, że udało się, jak oni mówią, wywalczyć dla Polski ileś tam miliardów euro. To wszak jest motywacja,

która się szybko może wyczerpać, która się musi wyczerpać, ponieważ taka jest logika Unii Europejskiej. Polska nie może pozostać w roli kraju, który będzie alimentowany przez Unię Europejską.

Natomiast ja widzę w Europie, że Unia Europejska przestała docierać do emocji ludzi. W Polsce ta tendencja też jest dostrzegalna, lecz w nieco mniejszym stopniu. Unia Europejska stała się konstrukcją czysto racjonalną, która nie potrafi dotrzeć do emocji. Dzisiaj do emocji docierają raczej ci, którzy kontestują tę Unię Europejską, a nawet mamy do czynienia ze zjawiskiem, które jeszcze niedawno mogło się wydawać zupełnie niewyobrażalne i niemożliwe, a mianowicie jakiegoś przedziwnego paneuropejskiego frontu sympatii z Rosją Putina. To jest taka międzynarodówka nacjonalistów, którzy gardzą Unią Europejską, a ponieważ nią gardzą, bo uważają ją za słabą, to niesłychanie imponuje im Rosja i Putin, dlatego że tam widzą siłę. To są ludzie, którzy potrzebują siły. I otóż teraz jest pytanie, czy my zgodzimy się na to, żeby Unia Europejska jawiła się jako bezsilna, bardziej jako właśnie pewna konstrukcja biurokratyczna niż żywa idea. Jeżeli w tym zakresie nie uda nam się zmobilizować Europejczyków, to nie ma żadnej pewności, że my tę batalię wygramy. Ja nie twierdzę, że ona jest przegrana, ja tylko twierdzę, że ona jest znowu otwarta. Ja twierdzę, że w Europie toczy się walka o rządy dusz. Ta walka się toczy w szczególności w jednym kraju, który tutaj jest tak znakomicie reprezentowany, tzn. w Niemczech. Głównym frontem tej wojny o rządy dusz są Niemcy. Z wielu względów: historycznych, politycznych, geograficznych. Jeżeli ta walka zostanie w Niemczech przegrana, to ona będzie przegrana dla całej Europy.

Pod tym względem wybory do Parlamentu Europejskiego w tym roku będą ważnym sygnałem. Oczywiście, ja nie spodziewam się jakiegoś dramatycznego wyniku. Natomiast sądzę, że wynik, który może być źródłem troski, jednocześnie może i powinien być źródłem inspiracji do tego, żeby na nowo zastanowić się tym, co nas jako Europejczyków naprawdę łączy. I oczywiście w Polsce ludzie może lepiej niż w Niemczech i w innych krajach zachodniej Europy rozumieją, że to nie jest tak, że nie ma alternatywy i że można sobie pozwolić na to, aby tą Unią Europejską bez żadnych konsekwencji pomiatać. Alternatywą bowiem jest to, co się dzieje na wschodzie. Jednak im bardziej na zachód, tym mniej ta alternatywa jest realna. Natomiast alternatywa nie polega na tym, że Europa wróci do zimnej wojny, bo zimna wojna to był pewien statyczny podział na dwa bloki, Europa wróci do takiego stanu, w którym będzie korzystała z wolności w stylu dziewiętnastego wieku, czyli wolności podejmowania również głupich, niemądrych, egoistycznych decyzji. I o ile jeszcze niedawno wydawało się, że Unia Europejska i NATO chronią przed takimi europejskimi irracjonalnymi skłonnościami, to dzisiaj widać, że ta ochrona już nie działa, trzeba ją wzmocnić. Jedno trzeba wyraźnie powiedzieć, że nie wolno w Europie nie doceniać potencjału irracjonalizmu, irracjonalności. To wszystko tylko oznacza, że nic nie jest dane nam na zawsze, o wszystko trzeba na nowo zabiegać, ale bynajmniej ja nie traktuję tego jak źródła pesymizmu, lecz traktuję to raczej jako wyznawanie do podjęcia żywej dyskusji, ostrą walkę, bo naprawdę jest o co walczyć. W gruncie rzeczy chodzi o przyszłość tego kontynentu.

→ **Tomasz Kycia:**

Dziękuję bardzo.

Panie profesorze, nawiązując do przedmówcy... Może Europa potrzebuje nowych sposobów opowiadania o sobie, nowego europejskiego etosu? Może trzeba przyznać rację panu Reiterowi, że zapomnieliśmy, iż Europę trzeba opowiadać na nowo, także w znaczeniu emocjonalnym. Może odpowiedzialność Europy Środkowej polega na znalezieniu nowych dróg, kanałów mówienia o tym kontynencie o tej idei, również o idei politycznej?

→ **Prof. Ludger Kühnhardt:**

A więc zacznijmy od narracji. Pracuję na Uniwersytecie im. Fryderyka Wilhelma w Bonn, który został założony w tym samym czasie, co Śląski Uniwersytet im. Fryderyka Wilhelma we Wrocławiu oraz Berliński Uniwersytet im. Fryderyka Wilhelma. Uczelnie te powstały po tym, jak Śląsk i Nadrenia zostały z zaskoczenia napadnięte przez Prusy, jak można wyczytać w starych podręcznikach do historii. Po udanej napaści pruscy okupanci Śląska i Nadrenii założyli uniwersytety, aby podnieść poziom wykształcenia zacoowanej ludności katolickiej. Dziś to doprawdy znamienite uniwersytety, tak mój, jak i Pański, jednak w tej genezie założenia tkwi sedno europejskiego problemu formy mówienia o Europie, a mianowicie życie pośród sprzeczności. Okupacja, kolonizacja, w gruncie rzeczy aneksja i oświeceniowe pojęcie kształcenia. Jak to ze sobą pogodzić? Właśnie tak musimy te nasze opowiadania formułować, żeby dzisiejszej młodzieży przekazać, o co chodzi w tej walce o rząd dusz, o której słusznie mówił Janusz Reiter.

Nieopodal Bonn znajduje się zamek w Hambach, gdzie przy okazji festynu w 1832 roku zabrzmiał okrzyk „wolność Niemiec jest wolnością Polski”. A dzisiaj, mając na uwadze to, co zostało powiedziane rano, możemy powiedzieć z radością: Wolność Polski jest wolnością Europy. Jednak z uwagi na walkę o rząd dusz, która jest w toku i będzie nas zajmować przez kolejne dziesięciolecia, jeżeli chcemy być wiarygodni i myśleć w duchu wolności i odpowiedzialności, trzeba dopowiedzieć: przyszła wolność Europy to również wolność Ukrainy. To jest ten poszukiwany punkt wyjścia narracji, niezbędny do zrozumienia, że wolność ma związek z prawem i odpowiedzialnością i funkcjonuje tylko wówczas, gdy połączona jest z własną odpowiedzialnością i wiarygodnością. Idee, o których mówimy muszą znajdować wyraz w naszym życiu.

Chciałbym jeszcze krótko zatrzymać się nad dwoma pojęciami, o których rozmawialiśmy dziś rano. Pierwsze z tych pojęć to wolność, mowa była o libertas. Odnoszę wrażenie, że zredukowaliśmy pojęcie wolności do pojęcia libertas i myślimy o konsumpcji i wolnym przepływie osób. W starożytnym Rzymie istniało dalej idące pojęcie proprietas, pojęcie własności w całej rozciągłości świadomości, w pełnym znaczeniu tego słowa. Dysponowanie myślami, własnym ciałem, własnością w sensie materialnym, to wszystko składa się na pojęcie proprietas, wolności idącej o wiele dalej niż używane przez nas pojęcie libertas, liberti i tego, co się za nimi kryje. Mowa jest o samostanowieniu, które jest nierozzerwalnie związane z poczuciem własnej godności. Chciałbym zachęcić Państwa do lektury książki, która bardzo mnie poruszyła. Czytałem ją niedawno temu, cały czas mając przed oczami



mi kryzys na Ukrainie. Książka dotyczy jednej z pierwszych bitew pierwszej wojny światowej, która rozegrała się na kompletnym odludziu, a mianowicie bitwy na Jeziorze Tanganika we Wschodniej Afryce, do której doszło pomiędzy niemieckimi, brytyjskimi a belgijskimi statkami bojowymi. Gubernator kolonii Niemiecka Afryka

Wschodnia motywował żołnierzy, który specjalnie przybyli tutaj z Papenburga, aby przygotowali statek, aby byli bezwzględnie gotowi do walki i obrony tego, o co tak naprawdę chodziło w latach 1914/15. I o co, moim zdaniem, nadal chodzi także w tym konflikcie z Rosją, a mianowicie o utrwalenie kolonializmu.

Ostatni Gubernator niemieckiej kolonii, Heinrich Schnee, mówi do swoich żołnierzy, a przez jego słowa z daleka przebrzmiewa Putin Anno Domini 1915: „Musicie walczyć, bo taki jest los człowieka doby kolonializmu. Takiemu człowiekowi brakuje szacunku dla samego siebie, wolno mu lękać się tylko przed śmiercią”. Innymi słowy, kto kolonizuje, kto z pozycji imperialisty nie pozwala innym ludziom dojrzeć do samostanowienia, musi gardzić samym sobą i bać się śmierci. I w gruncie rzeczy sam sobie szkodzi. Pierwszą ofiarą takiego myślenia jest sam kolonizujący, sam imperialista. Myślę, że w ciągu tych 100 lat część Europejczyków w mniejszym lub większym stopniu wyciągnęła z tego naukę, ale decydenci, i nie mówię tutaj o mieszkańcach Rosji, lecz o jej przywódcach, nie wyciągnęli wniosków w całej ich przedstawionej przeze mnie ostrości. Należałoby polecić im tę książkę autorstwa Alexa Capusa „Eine Frage der Zeit”. Wtedy też było tylko kwestią czasu, kiedy dojdzie do eskalacji wojny.

A zatem dotarcie do głębi tego pojęcia, wyobrażenie, że mogłoby jej nie być, wymaga szacunku do samego siebie. Jednak wolność jest związana, to drugi element, z podstawową ideą prawa. Także w tym zakresie musimy się nauczyć, że w Europie w gruncie rzeczy mamy do czynienia z dwiema Europami. Po pierwszej wojnie światowej, po przewyciężeniu porządku ustanowionego pod-

czas pokoju westfalskiego, po wyświęceniu zasady suwerenności państwowej, po wypracowaniu na Kongresie Wiedeńskim nowych zasad ładu kontynentalnego i wprowadzeniu zasady równowagi sił (Balance of Power) na próbę stworzyliśmy Europę opartą na zasadzie kolektywnego bezpieczeństwa. Na tym założeniu była oparta Liga Narodów, na tej zasadzie w 2014 roku nadal opiera się OBWE, a nawet ONZ, ale porządek kolektywnego bezpieczeństwa, tak w 1919, jak i w 2014 roku sprawdza się tylko wówczas, gdy wszyscy trzymają się ustalonych reguł. Wystarczy, że jedna strona nie będzie przestrzegać reguł, aby wszyscy pozostali stali się jej zakładnikami – tak było 100 lat temu, tak było 80 lat temu i tak znów jest w Europie od dwóch czy trzech miesięcy. Przeciwwagą dla tego stanu, przy wszystkich bolączkach i lamentach o biurokracji i problemach z wiarygodnością, jest właśnie UE, której istotą jest triumf prawa nad siłą.

Pomimo wszystkich słabości i niedoskonałości ta zasada, na której Wspólnota jest oparta od swojego powstania, stale musi być opanowywana i pojmowana. Słowa Janusza Reitera bez trudu mogę przełożyć na grunt współczesności: Nie chodzi o to, aby jeden podejmował decyzje za innych, lecz o to, abyśmy wszyscy w UE, wszystkie 28 krajów, najmniejszy i największy, wysunięty najbardziej na północ i wysunięty najbardziej na południe, na wschód lub zachód, najbiedniejszy i najbogatszy razem pracowali nad solidarnymi rozwiązaniami dla dobra wszystkich w Europie.

A prawdziwym pytaniem testowym w obliczu tej nowej konfrontacji pomiędzy opartą na prawie Europą i ekstremalnie zagrożoną, o ile nie skazaną na klęskę, Europą

kolektywnego bezpieczeństwa a Putinizmem jest stworzenie unii energetycznej, o co w ostatnich dniach, wbrew oporowi niektórych moich krajan, zabiega polski premier. Myślę, że dla nas w Europie w gruncie rzeczy jest to ważniejsze niż wspólna europejska polityka obrony czy wspólna armia. Wspólne zagwarantowanie zaopatrzenia w energię i zerwanie z zależnością, która dotyczy nas wszystkich razem, od Portugalii aż po Polskę i Litwę, to z mojego punktu widzenia centralne pytanie testowe czy ta nasza wspólna Europa, którą tak entuzjastycznie świętujemy, po szczęśliwych 25 latach nadal pozostanie stabilna jako Europa solidarności.

→ **Tomasz Kycia:**

Ta wspólna Europa, na której cześć wiwatujemy od 25 lat czy też w nowych, dzisiaj prawie można już powiedzieć starych krajach członkowskich, od 10 lat, czasami nie słucha siebie nawzajem, co podkreślił dzisiaj Dr. Busek, zwracając uwagę, że na żadnym programie telewizyjnym nie znajduje europejskiego talk show. Pani Vášáryová wielokrotnie stawiała przed kamerami. Częstość miała Pani do czynienia z mediami, także w związku z pracą w komisji. Czy brakuje Pani w Europie formatów telewizyjnych, pokazujących, że rozmawiamy ze sobą? Może jakaś wspólna fundacja filmowa dla Europy Środkowej, która przybliży ideę europejską ...

→ **Magdalena Vášáryová:**

Od dziesięciu lat jesteśmy członkami Unii Europejskiej. Przystąpienie do Wspólnoty to moment bardzo ważny w życiu moim i mojej rodziny, którego na pewno nie zapomnę. Byliśmy zapomnianymi więźniami wschodniego mocarstwa, to trzeba z całą wyrazistością powiedzieć,

zniknęliśmy z map i z podręczników do historii. Teraz wróciliśmy i jesteśmy tu. Jednak z drugiej strony trzeba przyznać, że integracja europejska to naprawdę jedyny w swoim rodzaju proces, który dokonuje się wolniej niż byśmy tego sobie życzyli. Czytając dzienniki Jeana Monneta, dowiadujemy się, że już w latach 50. planowano powołanie europejskich jednostek wojskowych, tak samo w latach 60. i 70., szczególnie w reakcji na pierwszy kryzys energetyczny. Wtedy też zamierzano stworzyć wspólną politykę energetyczną, co do dzisiaj się nie udało. Podjęliśmy inne kroki, ale zadania postawione przez Jeana Monneta ciągle stoją przed nami. Dziś trzeba zadać sobie pytanie: jakiej presji z zewnątrz potrzebujemy, abyśmy naprawdę szybko coś zdziałali?

Jeżeli nie uda się nam zrealizować unii energetycznej, i tutaj w pełni zgadzam się z Januszem Reiterem, wpędzimy się w poważne kłopoty. To także dla mnie jako polityka znaczący moment, ponieważ Orbán podpisał właśnie umowę z Rosjanami na budowę dwóch reaktorów w Paks, zapewniając sobie od Rosjan dziesięć miliardów dolarów w zamian. Trzeba powiedzieć, że również Austriacy, nikomu o tym nie mówiąc, sprzedali Gazpromowi połowę największych zbiorników gazowych w Baumgarten. To wreszcie były kanclerz Niemiec Gerhard Schröder, nie rozmawiając o tym z Europejczykami z Europy Środkowej, razem z Rosjami zbudował Gazociąg Północny. Nasz gazociąg, a przez nasze terytorium przebiega prawie największy gazociąg o pojemności niespełna 100 miliardów metrów sześciennych rocznie, w połowie jest pusty. To strategiczne gry, które toczą się aktualnie w Europie. Mam wrażenie, że my jako cztery państwa wyszehradzkie jesteśmy wobec nich bezsilni, a Polska nie rozmawia z

nami, co należy zrobić, tylko wyraźnie zbliża się do krajów Trójkąta Weimarskiego, do Niemiec i Francji. Sikorski na rozmowy o unii energetycznej nie wybrał się do Bratysławy czy Budapesztu, lecz pojechał do Berlina, do Angeli Merkel. To sygnały, które dostrzegamy i które mnie boją. pięć dni temu w Wiedniu powiedziałam Radostawowi Sikorskiemu, że to był odpowiedni moment, kiedy Europa Środkowa mogła pokazać, że ma pomysły, siłę przebicia, przekonanie i że przejmuje odpowiedzialność. Pani Nadburmistrz Drezna mówiła o tym. Wprawdzie jesteśmy w stanie przejąć odpowiedzialność, a jednak tego nie robimy.

A zatem media w Europie Środkowej to dzisiaj tak naprawdę źródło zmanipulowanych informacji. Dlatego też młodzi ludzie potrzebują wokół siebie osób – mecenasów, profesorów uniwersyteckich lub członków rodziny, którzy zaświadczą nie tylko o tym, co się wydarzyło w historii, lecz również, co jest kłamstwem, co prawdą, a co szczególnie niebezpieczną półprawdą. Dlatego o mediach można dzisiaj zapomnieć. Dajmy sobie spokój ze środkami masowego przekazu. Szukając dobrych informacji, trzeba wyjść do ludzi i rozmawiać z nimi bezpośrednio, bo w przeciwnym razie będziemy tylko obciążeni niepotrzebnym balastem.

→ **Tomasz Kycia:**

To interesujące stanowisko. Tej krytyki mediów muszą słuchać dyrektorzy regionalnych stacji telewizyjnych MDR i RBB, gdzie ja pracuję. Pani Nadburmistrz, czy może sobie Pani wyobrazić, żeby mówić Drezdeńczykom o Europie bez pośrednictwa MDR? Jakimi drogami w ogóle można docierać do obywateli, aby mówić im o Euro-

pie? Idea europejska sama w sobie jest skomplikowana. Właśnie chcieliśmy sprowadzić ją do wspólnego mianownika, a tu mamy wyłączyć media w Dreźnie.

→ **Helma Orosz:**

Myślę, że media jednak odgrywają pewną rolę. To, że ktoś nie zgadza się ze środkami masowego przekazu, to również wyraz wolności słowa i prawa do indywidualnej oceny. Jednak proszę pozwolić, że powrócę do kwestii gmin, gdyż dla mnie to jest w centrum uwagi. Ponieważ wszystko to, o czym mówiliśmy w przedpołudniowym panelu i co Pan jeszcze raz przywołuje, pierwsze swoje skutki wywołuje właśnie na szczeblu lokalnym. Każda ustawa, każda zmiana strukturalna czy każda polityczna deklaracja wywołuje skutki na szczeblu lokalnym i dlatego jesteśmy zdania, że Unia Europejska, rządy państw członkowskich, ustawodawca winni zwracać na to uwagę w jeszcze większym stopniu i w jeszcze większym stopniu włączyć gminy w procesy decyzyjne.

W praktyce należy to sobie wyobrazić w następujący sposób: wychodzę z ratusza i natychmiast mam kontakt z mieszkańcami, otrzymuję informację zwrotną na temat kwestii, które poprzedniego dnia wdrożyłam sama lub w procesie ustawodawczym. Ta bezpośrednia styczność ma miejsce faktycznie tylko na szczeblu lokalnym. Ponadto w ostatnich latach również Unia Europejska, co jest godne pochwały, poważnie podeszła do zagadnienia, jak włączyć w proces decyzyjny bezpośrednich przedstawicieli samorządu terytorialnego. W normalnym układzie droga aktów prawnych wiedzie przez państwo, kraj związkowy, zanim dotrze do szczebla lokalnego, dlatego jestem niezmiernie wdzięczna, że od kilku lat istnieje

je Komitet Regionów skupiający bodajże 1200 burmistrzów europejskich miast. Przed przekazaniem projektów aktów prawnych do Parlamentu Europejskiego, my jako przedstawiciele miast mamy możliwość oceny stosownych procesów ustawodawczych i wyrażenia swojej opinii. Oczywiście nie znaczy to, że zdanie Komitetu Regionów zawsze będzie uwzględnione, jednak przynajmniej możemy uczestniczyć w tym procesie.

Ma to duże znaczenie z jeszcze dwóch innych powodów, które chciałabym w tym miejscu przytoczyć. Z jednej strony Unia Europejska publikuje powszechnie dostępne, również w Internecie, statystyki, zgodnie z którymi w ciągu nadchodzących 10-15 lat około 80 % wszystkich Europejczyków będzie mieszkało w dużych miastach lub regionach. I przygotowanie się na ziszczenie się tych prognoz, to jest również wspólna odpowiedzialność gremiów, rad miejskich czy parlamentarzystów. Już w tej chwili wiele kwestii musimy rozpatrywać w ujęciu ponadgranicznym. Jedną z nich jest rozwój demograficzny, oczywiście w różnej rozpiętości i o różnej intensywności. W dużych miastach jak Drezno mamy za sobą 25 lat rozwoju gospodarki, badań naukowych, nauki itd., czemu zawdzięczamy wysoki poziom życia, ale równocześnie mamy wzrastającą przestępczość. Nawet w takim mieście jak Drezno borykamy się z bezrobociem wśród młodych ludzi i wieloma innymi problemami, które przysparzają nam trosk i wymagają szybkich i adekwatnych rozwiązań. To wielkie wyzwanie. Dlatego nasza wizja przyszłości zmierza w kierunku wzajemnego zbliżenia. W Niemczech mamy do czynienia z regionami metropolitalnymi czy strefami centr i obszarów miejskich, myślę, że również w tym zakresie winniśmy nieco podzielić troski mniejszych

gmin czy powiatów. Realizując w ramach metropolii czy stref centr i obszarów miejskich kosztowne inwestycje takie, jak gospodarka odpadami, komunikacja podmiejska, zaopatrzenie w energię elektryczną czy wodę, nadzór nad jakością artykułów spożywczych, utylizacja zwłok zwie-



rzęcych, musimy zmierzać do kompensacji wspólnego sektora publicznego, który trzeba udźwignąć, ale który trzeba też finansować, w przeciwnym razie w nadchodzących latach nie będziemy mogli pozwolić sobie na standard życia, który w ostatnich latach ogromnie się podniósł.

Nawet jeżeli dzisiaj jeszcze nie wszyscy osiągnęliśmy tak samo wysoki poziom życia, to jednak postęp jest wyraźnie widoczny. Dokonując kosztownych inwestycji, musimy pamiętać, że w przyszłości, kiedy wspomniane już środki pomocowe się skończą, nadal będziemy musieli utrzymać zbudowaną infrastrukturę. Te kwestie łączę z tematem dzisiejszej konferencji, będę wdzięczna za dyskusję o wolności i odpowiedzialności, a także pojmowaniu demokracji, gdyż również to zagadnienie jest przedmiotem zainteresowania obywateli. Na koniec proszę mi pozwolić zauważyć, że razem i to znacznie intensywniej niż ma to miejsce dzisiaj musimy zabiegać o to, mówię tutaj przynajmniej z perspektywy Niemiec w ogóle, a w szczególności z perspektywy Drezna, aby wyraźnie uświadomić obywatelom, że państwo to nie system zamówień na wzór katalogu, lecz że dzięki wzajemnemu zaangażowaniu państwo będzie mogło sobie pozwolić na taki poziom życia, za jaki wszyscy weźmiemy odpowiedzialność i w jakim wszyscy będziemy mieli swój wkład. Uważam, że w tym zakresie mamy jeszcze sporo do zrobienia, gdyż żądania w stosunku do państwa są stosunkowo duże, a z drugiej strony chcemy, żeby państwo zostawiło nas samych sobie, unikamy jego wpływu w pewnych dziedzinach lub zmierzamy do zminimalizowania jego odpowiedzialności, o czym była już mowa dziś przed południem. Tych sprzeczności nie da się ze

sobą całkiem pogodzić, dlatego musimy podtrzymywać dialog z obywatelami i dać im jasno do zrozumienia, dokąd zmierzamy w najbliższych latach i w jakim zakresie potrzebujemy ich pomocy i przejęcia przez nich odpowiedzialności.

Ostatnie hasło, które chciałabym przywołać to pojęcie dojrzałego obywatela. Mówiąc o dojrzałości obywatelskiej, powinniśmy ją łączyć również z obywatelskim zaangażowaniem i obywatelską odpowiedzialnością. Musimy pogodzić się z tym, że żadne państwo w przyszłości nie będzie w stanie sprostać wszystkim naszym roszczeniom. Myślę też, że tak naprawdę wcale nie chcemy, aby wszystkie zadania przejęło państwo. Dlatego musimy sobie uświadomić, że w ramach tej wolnościowej odpowiedzialności sami musimy robić więcej w tych zakresach, w których dzisiaj oczekujemy aktywności innych. Jeżeli właśnie takie myślenie zaszczepimy w głowach obywateli i obywateli w Europie, to będzie to oznaczało, że poczyniliśmy znaczący krok w kierunku wzajemnego zrozumienia. Mam nadzieję, że razem idziemy tą drogą, również dzięki wsparciu dzisiejszej konferencji.

→ **Tomasz Kycia:**

Zaraz otworzę rundę pytań i nasza ekspercka publiczność będzie miała okazję zabrać głos na temat stworzenia sieci powiązań pomiędzy gminami w Europie Środkowej. Jednak wcześniej jeszcze jedna kwestia, o którą chciałbym zwrócić się do Pana Reitera. Dziś rano wielokrotnie padło stwierdzenie, że zostaliśmy zaskoczeni przez sytuację na wschodzie Europy, oczywiście mam na myśli Ukrainę. To samo stwierdzenie stale pada z ust moich kolegów dziennikarzy, że zaskoczyło nas to, co

dokonyuje się na Ukrainie. Jeszcze raz przywołam słowa pana Dr. Buska, że w Europie często nie słuchamy się nawzajem. Czy to nie jest tak, że w ciągu ostatnich lat odbieraliśmy wyraźne znaki, sygnały tego, co się tam dzieje, jednak nie chcieliśmy się nawzajem słuchać i dzisiejsza sytuacja to nic innego jak konsekwencje tego, że do tej pory kwestią Ukrainy nie zajęliśmy się zbyt poważnie?

→ Janusz Reiter:

Wbrew temu, co utrzymuje propaganda w Moskwie, Unia Europejska nie jest żadną ekspansjonistyczną organizacją. Jej pierwotnym instynktem nie jest werbowanie członków, wprost przeciwnie. Jeśli ktoś przychodzi i mówi, że chciałby do niej przystąpić, wtedy Unia Europejska mówi: broń Boże, tylko nie to, dobrze się zastanówcie, wcale nie jest tak pięknie, jak się wam wydaje, zostańcie poza wspólnotą. W tym miejscu chciałbym przypomnieć, że w latach, w których dokonywało się zjednoczenie Niemiec, w Europie Zachodniej odzywały się głosy, że oto sfinalizowaliśmy nasze zamierzenia, wszystko zostało osiągnięte. Wtedy nasza część kontynentu musiała zabrać głos i powiedzieć: Chwila! Nie, to nie jest żaden koniec, to dopiero początek. I wtedy zaczęła się żmudna walka o rozszerzenie NATO, również nie będącej ekspansjonistyczną organizacją, która zakończyła się sukcesem w 1999 roku, potem otwarcie Unii Europejskiej w 2004 roku. I wtedy z kolei my powiedzieliśmy: to jeszcze nie koniec, gdyż geopolityczna transformacja, czy transformacja polityki bezpieczeństwa, jeszcze nie dokonana się w pełni. Na wschód od nas jest przestrzeń o zupełnie innym ustroju. Do decyzji poszczególnych krajów pozostaje, czy chcą przystąpić do UE lub

do NATO, jednak w naszym i w interesie Europy jest, aby panowała tam demokracja i gospodarka rynkowa o takiej samej lub porównywalnej jakości jaką mamy w UE i w NATO. Niestety zdecydowana większość wołała udawać, że tego nie słyszy.

I nagle Ukraina zabrała głos, przypomniała o sobie, wybuchła „pomarańczowa rewolucja”, co na moment niektórym otworzyło oczy na sprawę Ukrainy. Niestety bohaterowie rewolucji szybko zaprzepaścili swoją szansę, dzięki czemu Unia Europejska mogła równie szybko o niej zapomnieć. Teraz jeszcze raz Ukraińcy zabrali głos, jednak my zamiast przyjąć ich z radością i euforią, że są tam ludzie, którzy wbrew wszystkim wątpliwościom, które nas gnębią, wierzą w Unię Europejską, chcą podzielać nasze wartości, przed którymi niewątpliwie jeszcze dużo pracy, zamiast dodać im odwagi, wolimy milczeć. Tymczasem fakt, że ci ludzie zabrali głos, doprowadził do reakcji wschodniej strony. Rozumiem tę logikę, tylko uważam, że to absurdałne, kiedy od czasu do czasu słyszę lub czytam w Europie, że może to nasza wina, że sytuacja tak się rozwinęła i Rosjanie zaanektowali Krym, może nie należało było tego prowokować umową stowarzyszeniową itd. Muszę powiedzieć, ogarnia mnie zwątpienie, kiedy widzę, że Wspólnota ma tak niskie poczucie własnej wartości i w tak niewielkim stopniu stoi za swoimi wartościami, a tam, gdzie powinna czuć się wzmocniona, nurtują ją wątpliwości. Wobec tego z nami jest coś nie w porządku.

Zresztą mamy też inne sąsiedztwa, mamy też sąsiadów na południu, również tam panuje kryzys emigracyjny. Emigranci, którzy pogrążeni w rozpacz próbują swoje

go szczęścia w Europie, a my w odpowiedzi na to zastanawiamy się nad ulepszeniem umocnień granicznych. I to niekoniecznie świadczy o wielkiej politycznej wyobraźni. Dopóki Unia Europejska nie zrozumie, że przez ściślejsze odgradzanie się od sąsiadów nie rozwiąże swoich problemów, że może je rozwiązać tylko razem ze



swoimi sąsiadami, myślę, że oni będą nas coraz bardziej spychać do defensywy. Na wschodzie prowadzi to do geopolitycznych przesunięć, nawrotu emocji i wspomnień. Na południu sytuacja jest inna. Tam to raczej

problem natury moralnej. Czy naprawdę stać nas na to? Czy możemy pozwolić sobie na przetączenie telewizora, kiedy na ekranie pojawiają się niemiłe dla oka obrazy? To też nie dowodzi siły moralnej wspólnoty, innymi słowy: Unia Europejska musi się odkryć na nowo i odejść od zasady zaprzeczania otaczającego ją świata. Musi przyjąć go do wiadomości i kształtować, aby stąd czerpać nową pewność siebie, bo to jest warunkiem osiągnięcia sukcesu.

Jeszcze jedno: Uważam, że w obliczu wspomnianych problemów Unia Europejska tylko wtedy może odnieść sukces, kiedy będzie miała partnera i to takiego partnera, z którym w przeszłości udało jej się dokonać pewnych rzeczy. Tym partnerem jest Ameryka. Bez Ameryki sobie nie poradzimy, choć zdaję sobie sprawę, że takie stanowisko dzisiaj w wielu krajach Europy nie jest popularne.

→ Tomasz Kycia:

To mówi osoba, która doskonale zna te oba kraje, jak już mówiłem na początku, pan Reiter był ambasadorem zarówno w Waszyngtonie, jak i w Berlinie. Nawiasem mówiąc, skoro mówimy dzisiaj o przekazywaniu wartości w Europie, chciałbym jeszcze po krótko wspomnieć o przekazywaniu wartości w kontekście chrześcijańskim. Od rana unosi się tu duch Jana Pawła II. Trzeba koniecznie przypomnieć jego przemówienia wygłoszone w Parlamencie Europejskim w 1988 roku, a potem dziesięć lat później przy okazji Kongresu Gnieźnieńskiego. To słynne zdanie o dwóch płucach Europy – chcemy pamiętać także o wschodnim płucu. Jako moderator pamiętam także o eksperckiej publiczności i proszę o zadawanie pytań uczestnikom panelu.



→ Pytanie (głos publiczności):

Szanowni Państwo, nazywam się Sebastian Fischer, jestem deputowanym Saksońskiego Parlamentu Krajowego. Do tej pory słyszałem tylko krytyczne Putinowi głosy. Jednak uważam, że z nim i z Rosją musimy rozmawiać, na nowo podjąć dialog, który aktualnie jest przerwany. Myślę, że Niemcy mają szczególny interes w dialogu z Rosją i prosiłbym o niemieszanie do dyskusji tej wojny propa-

gandowej, która właśnie się toczy. Pozostańmy przy faktach. Po przełomie energetycznym, jakiego dokonaliśmy w Niemczech jesteśmy uzależnieni od rosyjskich dostaw gazu i tak pozostanie w przewidywalnym czasie. Mam pytanie dotyczące patriotyzmu w Europie. Spacerując po rynku we Wrocławiu, trudno nie dostrzec licznych białoczerwonych flag, to dobry znak, to pozytywne nastawienie do patriotyzmu. Europejskie motto brzmi „varietate in concordia” – „zjednoczeni w różnorodności”. Jakie miejsce ma zajmować w przyszłości patriotyzm w narodowym pozytywnym znaczeniu – mam na myśli patriotyzm, a nie nacjonalizm – skoro mówimy o europejskiej integracji? Dziękuję.

→ Pytanie (głos publiczności):

Siegfried Reiprich, Fundacja Saksońskie Miejsca Pamięci. Długo zastanawiałem się, czy poruszać tę kwestię. Jednak po opinii mojego przedmówcy na temat konieczności prowadzenia dialogu z Putinem odczuwam pewien dyskomfort, a zatem postawię inne pytanie lub spróbuję przywołać inne historyczne lub współczesne procesy. Zwracam się do Pana Janusza Reitera. Nie wiem, czy przypomina Pan sobie Kongres Europy Środkowej w Bremie w 1988 roku, który odbywał się w Krajowej Centrali Kształcenia Politycznego. Zebrało się sporo socjaldemokratów, lewaków z lat 70. z Niemiec zachodnich, którzy w ruchu wolnościowym uchodzili, za, że tak powiem, ówczesnych „rozumiejących Breżniewa”, którzy nie mieli pojęcia, o co chodzi w Solidarności i w polskim ruchu wolnościowym, którzy zaiste nie mogli lub nie chcieli przewidzieć zjednoczenia Niemiec, a mimo wszystko odbył się ten Kongres Europy Środkowej. Był tam pan, o ile dobrze pamiętam, György Dalos i jeszcze inne osoby.

Pan był wtedy już bardzo aktywny. Czy dostrzega Pan ciągłość pomiędzy zachodnioniemieckimi dyskusjami w obrębie ruchu pokojowego i wyobrażeniami na temat przyszłości Europy a dzisiejszą debatą nad postawą, jaką powinniśmy zająć wobec Rosji Putina? Czy można powiedzieć, że w ostatnich 26 latach poczyniliśmy zadowalające postępy w zakresie spojrzenia na historię i kształcenia politycznego?

→ **Pytanie (głos publiczności):**

Dr. Erhard Busek: Serdecznie dziękuję. Pochodzę z Austrii i osobiście dokładam starań, abyśmy kontynuowali dialog z Rosją. Jednak kwestii demokratycznie zorientowanego społeczeństwa nie można stawiać na równi z dostawami gazu. To z pewnością nie będzie funkcjonowało. Czyli im więcej gazu, tym bardziej nieskazitelnym demokracją jest Putin? Ostrzegam przed takimi skłonnościami. Jeżeli takie jest nasze stanowisko, to nie mamy co dyskutować o jakichkolwiek wartościach, trzeba to krytycznie stwierdzić. Jestem zwolennikiem rozpatrywania kwestii Rosji w sposób zróżnicowany. Niewątpliwie w Europie, a zwłaszcza w Ameryce, wiele upraszczano i za mało wstępowano się w Rosję. W tym zakresie krytyka jest w pełni uzasadniona. W tym miejscu nie powinniśmy pomijać znaczenia Unii Europejskiej dla Putina. Sam zasiadam w dwóch instytucjach, które dokładają starań do zbliżenia Rosji i UE, co jednak nie znaczy, że ze względu na dostawy gazu odstępuję od swoich zasad.

Chciałbym coś dopowiedzieć do opinii wyrażonej przez pana Janusza Reitera. Mam wrażenie, że w Unii Europejskiej czasami koncentrujemy się na niewłaściwych płaszczyznach. Płaszczyzna gospodarcza jest w pełni uzasad-



niona, zaczęło się od Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, co miało znaczenie dla zagwarantowania pokoju, jednak płaszczyzna gospodarcza odgrywała równie ważną rolę szczególnie dla Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Myślę, że powinniśmy nieco ograniczyć te europejskie dyskusje. Dziś w przedpołudniowym panelu już nadmieniałem, że wspólna Europa w pełni urzeczywistnia się w dziedzinie kultury, czyli tam, gdzie nie sięgają kom-

petencje Unii Europejskiej. Nawiązując do Pana słów, pozwolę sobie zauważyć, że potrzebujemy silniejszych kompetencji Unii Europejskiej w zakresie edukacji. Ponieważ w krajach, które przystąpiły lub jeszcze przystąpią do UE natrafiamy na ogromne problemy w edukacji, a z drugiej strony na bardzo mało programów. Uważam, że to zasadnicza kwestia. Warunkiem wzajemnego zrozumienia jest także odpowiednia oświata i informacja. Oczywiście duże znaczenie przypisuję tutaj cennym i koniecznym programom Erasmus, Sokrates, Tempus Mundus, ale myślę, że to trochę za mało. Czasami zadaję sobie pytanie, czy model narodowego państwa polskiego miejscami nie jest przestarzały?

→ **Pytanie (głos publiczności):**

Nazywam się Mark Offermann, jestem dyrektorem zarządzającym drezdeńskiej Pracowni Designu Paulsberg. Przyznajemy niemiecko-czeską, a w tym roku po raz pierwszy niemiecko-czesko-polską, nagrodę designu. Najpierw chciałbym serdecznie podziękować za interesujące opinie. Dziś rano dyskutowano już na temat tej idei wolnościowej, która społą starą Europę, a która najwyraźniej w dzisiejszym pokoleniu nie odgrywa już tak ważnej roli. Pani Nadburmistrz, wspomniała Pani o dojrzałym obywatelu, stąd moje pytanie skierowane do przedstawicieli polityki: jakie pomysły lub programy mogą przyczynić się do zintensyfikowania dialogu z obywatelami, bo przecież Europa to nie tylko związek państw, lecz również związek wielu ludzi. Czasem odnoszę wrażenie, że obawy i potrzeby Europejczyków są podchwytywane przez skrajne partie i za mało wysiłków jest ukierunkowanych na rzeczywisty dialog z obywatelami. Czy można mówić o jakiś założeniach, pomysłach na poziomie euro-

pejskim, może również na szczeblu lokalnym, bo tam ten dialog ma jeszcze największe szanse powodzenia?

→ **Tomasz Kycia:**

Dziękuję bardzo. Zaczniemy od odpowiedzi Pana Reitera na to osobiste pytanie o Kongres Europy Środkowej w 1988 roku, a potem przejdziemy do pytania pana Dr. Bu-ska.



**→ Janusz Reiter:**

Dziękuję bardzo. Niestety muszę przyznać, że nie przypominam sobie Kongresu Europy Środkowej w Bremie. Jednak dobrze pamiętam inny kongres Europy Środkowej, który odbył się w tym samym roku w Krakowie i był organizowany przez swego rodzaju ruch o nazwie „Wolność i pokój”. Charakterystyczne było to, że w nazwie tego ugrupowania występowały oba pojęcia, pokój, ale i wolność. To był wyraz świadomej polemiki z zachodnioeuropejskim ruchem wolnościowym. Myślę, że w tym również zawsze znajdują odzwierciedlenie historyczne doświadczenia. Niedawno napisałem krótką historię do ostatniego wydania magazynu Cicero, w której nie całkiem poważnie, ale jednak dość poważnie, podejmuję polemikę z rytualną formułą: polityczne czy dyplomatyczne rozwiązanie. Przypominam w niej, jak doszło do rozbiorów Polski w XVIII wieku. Nie były one wynikiem wojny, były efektem dyplomatycznego rozwiązania. Były efektem dyplomacji trzech europejskich mocarstw, inicjatorem była Rosja, ale potem dołączyły do niej Prusy i Austria. Najpierw doszło do jednego porozumienia, potem do drugiego, trwał wyścig pomiędzy dyplomatami i wreszcie nie bez znaczenia był rozwój wypadków w samej Polsce. Pierwszy rozbiór bowiem doprowadził do podjęcia głębokich reform. Jednakże te odśrodkowe zabiegi reformatorskie wywołały panikę zaborców i wzbudziły lęk, że Polska mogłaby podnieść się ze słabości. Reakcją zaborców był drugi, a potem trzeci rozbiór Polski i tak oto w wyniku samych zabiegów dyplomatycznych kraj kompletnie znikł z politycznej mapy świata. Mając tę wiedzę historyczną, można nieco sceptycznie reagować na powszechnie wyrażane opinie o potrzebie znalezienia dyplomatycznego rozwiązania. Oczywiście należy szukać dyplomatycz-

nych, politycznych rozwiązań, jednak nie metoda jest decydująca, a treść osiągniętych rozstrzygnięć. Sama metoda nie jest wystarczającą wartością. Proszę zważyć, że Polska w XVIII wieku była państwem na wskroś pacyfistycznym. W tym kraju praktycznie nie było wojska, gdyż szlachta, warstwa rządząca, nie dostrzegała sensu w wydawaniu pieniędzy na siły zbrojne. Panowała swoista pacyficzna doktryna, zgodnie z którą, kraj, który nie posiada własnej armii, nie stanowi zagrożenia dla sąsiadów, a zatem nie stanie się ofiarą napaści z ich strony. Podsumuję stwierdzeniem: jak niemądrze jest nie rozumieć swoich sąsiadów.

To zdanie aktualne jest także dzisiaj, niemądrze jest nie rozumieć swoich sąsiadów. Szczególnie niemądrze jest nie rozumieć sąsiada, który ma zupełnie inny obraz własny i zupełnie inne wyobrażenie o polityce. Nierozważne jest zawsze ufać, że sąsiad zważa na naszą logikę, podąża za nią, może jedynie potrzebuje nieco więcej czasu na wykształcenie pewnej wrażliwości, jednak kiedy wykażemy się cierpliwością, to nasz sąsiad postąpi tak, jak tego oczekujemy. To trochę tak, jak Anglicy w tej znanej anegdocie. Kiedy Anglik mówi coś po angielsku do kogoś, kto nie zna języka angielskiego, to powtarza wypowiedziane słowa raz, drugi, głośnie i wyraźniej, wychodząc z założenia, że w końcu każdy go zrozumie. Niestety, to niesłuszne przypuszczenie. Do tego samego punktu doszliśmy z naszą polityką w stosunku do Rosji. W żadnym razie nie ma to oznaczać, że jedynym rozwiązaniem jest teraz konflikt. Nie, z Rosją można i trzeba zrobić polityczny interes, jednak musimy podejść do tego realistycznie i nie robić sobie złudzeń. Jest kilka kwestii, których bez Rosji nie rozwiążemy dobrze lub lepiej niż z nią. Jednak warun-



kiem jest, że precyzyjnie i z pewnością siebie zdefiniujemy nasze interesy, co niektórym w Europie nastręcza trudności.

Odniosę się jeszcze do kwestii patriotyzmu. Nie dostrzegam sprzeczności pomiędzy tożsamością europejską a patriotyzmem. Co więcej, uważam, że nie mamy co liczyć na dobrych Europejczyków, jeżeli mamy do czynienia z zawiedzionymi obywatelami państw narodowych, tzn. kraj, który na płaszczyźnie narodowej odniósł klęskę nie może być dobrym krajem europejskim. Nie można na to liczyć, ani w wymiarze gospodarczym ani w wymiarze duchowym. Nie chciałbym w tym miejscu nikogo jednoznacznie wskazywać, ale jest pewien kraj, który w duchowym sensie próbował rozwiązać swój problem tożsamości w ten sposób, że pomijając tożsamość narodową, przybrał tożsamość europejską. Nie mam tu na myśli Niemiec. Być może w przeszłości w Niemczech też tak było, jednak w mojej ocenie obecnie w tej sprawie jest jasna sytuacja, na szczęście. Niemcy znalazły równowagę pomiędzy narodową a europejską tożsamością. Jednak kraj z przetrąconą tożsamością narodową, który poddaje się w wątpliwość, nie odniesie sukcesu ani nie będzie mógł wnieść swojego wkładu w Europę. W Polsce potrzebowaliśmy na to trochę czasu. Myślę, że dzisiaj w Polsce w tym zakresie również panuje względna równowaga. Co prawda w naszym kraju nadal są osoby, które próbują mobilizować patriotyczne kompleksy i wykorzystywać je przeciw Europie, jednak to jest coraz gorzej przyjmowane przez społeczeństwo. Można więc powiedzieć, że problem narodowej tożsamości udało się w miarę dobrze rozwiązać. Zresztą uważam, że oba kraje, Polska i Niemcy, znajdują się dzisiaj we względnie pomyślnym położeniu i dlatego mogą zrobić wiele dobrych rzeczy.

Magdo, jeszcze jedna uwaga na temat Europy Środkowej. Muszę przyznać, że bardzo podoba mi się idea Europy

Środkowej jako idea kulturalna, jako kulturalna tożsamość, jako źródło historycznej inspiracji. Nie chciałbym psuć dobrego nastroju, ale myślę, że właśnie dzisiaj wyraźnie widać, że poza łączącymi nas wspomnieniami z czasów zimnej wojny i bloku wschodniego mamy także wcześniejsze historyczne wspomnienia, które są odmienne na Węgrzech, na Słowacji, w Czechach, w Polsce i w krajach bałtyckich. Dlatego też wiele osób w Europie Zachodniej dziwi się, jak po części różne są reakcje w tych krajach na wydarzenia na Ukrainie. Ma to związek także z tym, że przypomina się nam wcześniejsza historia, a nie czasy zimnej wojny. Europejczycy w Europie Zachodniej redukują swój obraz historii do zimnej wojny i drugiej wojny światowej. Jednak w europejskiej historii miały miejsce jeszcze inne wydarzenia, które ukształtowały nasze myślenie i może nasze historyczne myślenie wykazuje większą ciągłość niż myślenie Europejczyków z Europy Zachodniej.

→ **Tomasz Kycia:**

Powiem teraz zdanie, które w Berlinie właściwie jest zakazane: Podchodzimy do lądowania. Z powodu porażki, jaką okazała się budowa lotniska w Berlinie, nie wolno wypowiadać tych słów. Oczywiście chcemy jeszcze odpowiedzieć na pozostałe pytania. Jedno pytanie zostało postawione Pani Orosz, chcieliśmy też odnieść się do konfliktu pomiędzy mówieniem o dostawach gazu lub o wartościach w Europie.

→ **Prof. Kühnhardt:**

Im dłużej trwa ta dyskusja, tym bardziej czuję się skrępowany, że muszę mówić po niemiecku, a nie po polsku lub po słowacku. Gdy przysłuchuję się wypowiedziom Mag-

daleny Vášáryovej i Janusza Reitera, odnoszę wrażenie, że w dużym stopniu myślę po polsku i po słowacku. Jeżeli równocześnie oznacza to, że myślę po europejsku, to wszystko w porządku. Ponieważ uważam, że opinie moich przedmówców to nie specyficzne polskie, słowackie



czy niemieckie głosy, lecz fragmenty ogólnoeuropejskiej dyskusji, w której uczestniczymy. I to jest siła Europy, która jednak ma również pełne słabości. Z bólem serca w pewnym stopniu muszę sprzeciwić się stanowisku Dr. Buska, a mianowicie odnośnie skutków tego, co Putin o nas myśli.

Unia Europejska to najbardziej rewelacyjny zwieńczony sukcesem projekt w całej europejskiej historii. Projekt zaprzeczający 2000-letniej europejskiej historii, uwzględniający całą tę różnorodność, z której się wywodzimy, jednak ukierunkowany na przyszłość i przyszłe perspektywy, pełen sprzeczności, w których żyjemy. Proszę zwrócić uwagę na kwestię eurosceptyków. Słowo to po raz pierwszy pojawiło się około 35-40 lat temu w londyńskim Times jako hasło, ostatecznie skierowane przeciwko grupom antywolnorynkowym w Anglii. Pojawiało się ono w tych wszystkich debatach toczonych pomiędzy Margaret Thatcher a angielskimi związkami zawodowymi i było używane w odniesieniu do niechęci wobec wszelkich procesów dokonujących się poza Wielką Brytanią. Jedyny element łączący dziś wszystkich eurosceptyków, tak lewicowych, jak i prawicowych, nacjonalistów, putinistów i antykapitalistów to to, że punktem odniesienia ich pogardy jest będąca rzeczywistością, niezmiernie silna Unia Europejska. Wszystkie te kierunki w zamyśle już nie wychodzą od państw narodowych, które trzeba byłoby ratować, lecz punktem wyjścia dezaprobaty jest realny twór, bardzo stabilna i niestety częstokroć niedoceniana UE. To jedyna cecha wspólna i równocześnie nowość tego eurosceptycyzmu. Dlatego też tylko w ograniczonym zakresie martwię o wyniki wyborów europejskich. Cytowany był tu Monnet, Unia Europejska od samego początku rozrastała się poprzez zacieśnienie współpracy w obliczu kryzysów. Nie wątpię, dopóki nie zostanie przedstawiony dowód przeciwny, że i tym razem tak będzie.

Kiedy wybuchła wojna w byłej Jugosławii, oburzenie w całym społeczeństwie, również w Europie Zachodniej, było

ogromne, ponieważ wiele osób już choć raz było turystycznie w Dubrowniku i nie mogło dopuścić do siebie myśli, że to miasto jest bombardowane. Jednak mechanizmy działające pomiędzy europejskimi systemami politycznymi nie pozwoliły na ustalenie wspólnej polityki bezpieczeństwa. I z uwagi na brak refleksji na te tematy, w kancelariach organów władzy europejskich mocarstw zaczęto wertować podręczniki do historii i tam szukać odpowiedzi na pytanie, jaką postawę wobec Bałkanów przyjęliśmy w 1914 roku po morderstwie następcy tronu w Sarajewie, z czego w odpowiedzi na wojnę w Jugosławii nie wynikła wspólna europejska polityka zagraniczna. Mimo to doszło do wprowadzenia euro, do powstania tych wszystkich biurokratycznych struktur polityki zagranicznej UE i od tamtej pory, i nie przypominam tego, bo jestem z tego powodu uradowany, lecz jedynie stwierdzam fakty, UE przeprowadziła 31 operacji wojskowych wokół całego globu. 31! Większość z nas, zwłaszcza w naszej części Europy, nawet tego nie zauważyła, bo miały one miejsce poza Europą lub na Bałkanach.

Nie wątpię, że spoglądając wstecz na obecne kryzysy, stwierdzimy, że Europa znów wyszła z nich wzmocniona w duchu wspólnotowym. Tak było przy tzw. kryzysie euro, który w gruncie rzeczy doprowadził do tego, że wszyscy, także gospodarczo silne Niemcy, funkcjonują praktycznie w stanie podzielonej suwerenności budżetowej. Każdy budżet narodowy ustalany jest pomiędzy Brukselą a stolicą kraju członkowskiego, również niemiecki budżet. Ufam, że z dyskusji o zależności od dostaw gazu wcześniej czy później wyniknie wspólna unia energetyczna, rynek wewnętrzny dla zaopatrzenia w energię w Europie i to jest najlepszą polisą ubezpieczeniową dla nas. Mam

nadzieję, że Polska wyciągnie stosowny wniosek, iż dla niej drugą ważną polisą ubezpieczeniową jest możliwe szybkie wprowadzenie euro.

→ **Tomasz Kycia:**

Mam głęboką nadzieję, że ma Pan słuszność, może przy okazji kolejnego Forum Europy Środkowej będziemy mieli okazję, się o tym przekonać. Pani Vášáryová chciała zabrać głos na temat patriotyzmu, a pani Orosz na temat obywateli.

→ **Magdalena Vášáryová:**

Padło pytanie o patriotyzm. W listopadzie organizowałam w Krakowie konferencję o formach nacjonalizmu w Europie. Jeden z uczestniczących w konferencji studentów zadał pytanie zaproszonemu krakowskiemu biskupowi, stosunkowo młodemu człowiekowi. Biskup poprosił o 5 minut na zastanowienie, a następnie przytoczył biblijne: „Nie będziesz miał Bogów cudzych przede mną.” Jeżeli masz innego boga, czy to naród, konsumpcja, rodzina czy coś innego, nie jesteś jednym z nas. Na sali zapanowała cisza. Można kochać swój język ojczysty, krajobraz, mieć dużą wiedzę o kulturze, te wartości są ponad poczuciem przynależności narodowej. Ponad uczuciami narodowymi są wartości naszej europejskiej kultury, która przecież opiera się na chrześcijaństwie, starożytnym Rzymie, kulturze greckiej. Biskup ma rację, mówiąc, że te wartości są ponad nami i naszymi uczuciami narodowymi.

→ **Prof. Kühnhardt:**

Kwestia patriotyzmu, jakkolwiek po tej teologicznej nauce brzmi to banalnie, to impuls dla Forum, aby podjąć

temat zaproponowanego przez pana Buska europejskiego talk show. Być może Forum Europy Środkowej, wykorzystując polityczne powiązania i przy wsparciu regionalnych stacji telewizyjnych – MDR, również regionalnych stacji we Wrocławiu, w Czechach, w Austrii, w tradycji kulturalnego przywiązania, o czym mówił Pan Reiter, mogłoby powołać do życia takie talk show, które posłużyłoby za przykład dla całej UE. I jeszcze pozwolę sobie na pewną prowokację... Liczy się także symbolika. Podobnie jak we wspólnej walucie euro nie chodziło tylko o politykę i gospodarkę, lecz również o symbolikę. Od wielu lat podnoszę potrzebę utworzenia wspólnej europejskiej reprezentacji olimpijskiej, która na stadion w Rio de Janeiro wyszłaby niosąc podwójne flagi: europejską i kraju członkowskiego poszczególnych członków reprezentacji. Przeglądając się klasyfikacji medalowej dotychczasowych olimpiad, nietrudno wyciągnąć wnioski na temat ogólnej kondycji Europy. Po pierwsze, na podium znajdują się także ci najmniejsi: Malta, Estonia, Luksemburg, w końcu każdy kraj kiedyś zdobył jakiś medal. Nieważne, jaką pozycję w klasyfikacji medalowej zajmują poszczególne kraje, najważniejsze, że UE zdobyła 91 złotych medali, podczas gdy Ameryka i Chiny po 31. To zestawienie świetnie obrazuje nasz brak wiary w siebie, nasze rozdarcie, lecz również naszą niezaprzeczalną siłę i pozycję w świecie. Zewsząd dochodzą nas opinie, Europa podupada, nie nadąga za światem. Prawda jest taka, że sprzedajemy się po prostu poniżej wartości rynkowej, zarówno w stosunku wewnętrznym, jak i w stosunku zewnętrznym, także w tak pokojowej dziedzinie jak sport, powinniśmy połączyć siły, zamiast wbiegać na stadion obok siebie.

→ **Tomasz Kycia:**

Bardzo ciekawy pomysł. Pomysł europejskiego talk show mogę podnieść jutro w ramach Polsko-Niemieckich Dni Mediów w Poczdamie, jednak już dzisiaj mogę zastrzec, że projektem dotyczącym bezpośrednich sąsiadów redakcji i dyrektorzy programowi przeważnie są nieprzychylni, tłumacząc to zbyt małą egzotyką tematu. Powstaje pytanie, co trzeba zrobić, aby kraj sąsiedni jawił się jako wystarczająco egzotyczny. To pytanie jutro mogę postawić dziennikarzom. Ostatnie pytanie dotyczy programu dla obywateli, dzięki któremu wzmocniona zostanie Europa i idea europejska. Pani Orosz, proszę o głos jako eksperta w dziedzinie odpowiedzialności obywatelskiej.

→ **Helma Orosz:**

Dziękuję. Myślę, że w gruncie rzeczy pytanie dotyczy tego, w jaki sposób udostępnić informacje obywatelom i gdzie obywatel ma sposobność je znaleźć. Z mojego punktu widzenia są tutaj dwie możliwości. Z jednej strony mówiliśmy o dojrzałym obywatelu, który ma do dyspozycji oczywiście wszystkie dzisiaj dostępne źródła, poczynając od Internetu poprzez środki masowego przekazu, różnorodne publikacje, także publikacje wydawane na szczeblu lokalnym. Oczywiście również partie polityczne mają w swojej ofercie całą gamę publikacji, dostępnych także poza kampanią wyborczą. Natomiast, jeżeli chodzi o odpowiedzialność jednostek samorządu terytorialnego na miejscu, należy wymienić liczne formy uczestnictwa w procesie politycznym, poczynając od Rady Miejskiej, publicznych posiedzeń komisji do różnych imprez, odczytów, spotkań dla obywateli. Uczestnictwo i zainteresowanie obywateli w znaczącej mierze zależy od poruszanych problemów. Planując ofertę infor-



macyjną dla obywateli, zasadniczo zakładam, że wszystkie zagadnienia mogą być interesujące, o ile dotyczą spraw lokalnych. Jednak przyglądając się liczbie uczestników imprez odbywających się mniej więcej co miesiąc, stwierdzam, że liczba ta waha się od 7 do 300, co może obrazować, że proponowane informacje nie są obywatelom potrzebne lub nie są wystarczająco interesujące. Dlatego ważne jest, abyśmy razem nabrali więcej wycucia w kwestii zagadnień i form, w jakich jeszcze lepiej możemy dostarczać obywatelowi informacje. Jednak wracając do punktu wyjścia, obywatel musi mieć potrzebę uzyskania informacji. Jako społeczeństwo informacyjne mamy dostęp do szerokiej palety informacji, wręcz można odnieść wrażenie pewnego przesycenia informacyjnego, które powoduje, że obywatele mają trudności z wyborem wydarzeń, w których chcą uczestniczyć.

→ **Tomasz Kycia:**

Serdecznie dziękuję za interesujące pytanie i ożywioną dyskusję. Uczestnikom drugiego panelu dziękuję za uwagę i proszę pana Przewodniczącego Dr. Rößlera o zabranie głosu.

Dziękuję bardzo.



The image shows the interior of a Gothic church. The ceiling is a complex ribbed vault with dark wooden ribs. The walls are light-colored. In the background, there is an ornate altar with a dark door and a decorative window. A green rectangular overlay covers the right side of the image, containing the word 'Zakończenie' in white text.

Zakończenie

A photograph of Dr. Matthias Rößler, a man with short brown hair, wearing a dark suit, white shirt, and dark tie. He is smiling and holding a black microphone in his right hand. In the background, there is a white banner with a logo and a red banner with a white logo. The text on the red banner includes "W 2016" and "na kultury".

Nasze wartości muszą
być przekonujące

Dr. Matthias Rößler

» Proszę Państwa, nasza konferencja „Wartości w Europie Środkowej – solidarność i wolność” – z biegiem czasu dyskusja stawała się coraz bardziej interesująca i dynamiczna – stosunkowo szybko dobiegła końca i jeszcze raz wyraźnie chciałbym podziękować za możliwość zorganizowania naszych obrad w tym wspaniałym Ratuszu. Dziękuję naszym gospodarzom i panu Prezydentowi Dutkiewiczowi – bez jego życzliwości nie moglibyśmy przeprowadzić dzisiej-

szych obrad. I jeszcze raz wszyscy życzymy mu szybkiego powrotu do zdrowia.

Dziękuję również moderatorom dyskusji przed- i popołudniowej. Dziękuję za wyśmienitą moderację i mam nadzieję, że przy kolejnej okazji będziemy mogli liczyć na Panów wsparcie.

I tym razem wydamy publikację pokonferencyjną w języku polskim i niemieckim opatrzoną znakomitym materiałem zdjęciowym. Wszyscy, którzy uczestniczyli w naszej dyskusji, nasi zaproszeni goście, ale także uczestnicy spośród publiczności, w naszej publikacji odnajdą swoje pytania i opinie. Z radością oczekuję wydania tych materiałów.

Ludger Kühnhardt powiedział wczoraj, i te słowa trzeba jeszcze raz powtórzyć, że w Europie za dużo i za często rozmawiamy o sobie i źle o sobie mówimy. U nas w Forum Europy Środkowej tak nie jest.

My rozmawiamy ze sobą, dzisiaj się o tym przekonaliśmy, a naszym celem jest rozpoczęcie rozmowy i dialogu pomiędzy społeczeństwami obywatelskimi.

Dziś we Wrocławiu świetnie się to udało.

Proszę Państwa, stale upewniamy się co do naszych wspólnych wartości, które zbliżają nas do siebie. Mówiliśmy o tym, że integracja najlepiej funkcjonuje w kulturze. Być może jest tak dlatego, proszę mi wybaczyć, że Unia Europejska właśnie w tej dziedzinie ma najmniejszy wpływ. A kultura przecież nas łączy. Mamy wspólną kulturę pomimo wszystkich tych różnorodności, jakie cechują nasze kultury narodowe. Kulturoznawca powiedziałby, że 80% to część wspólna, a to oznacza, że bardzo wiele elementów mamy zbliżonych, co nas niewątpliwie łączy.

Unia Europejska to oczywiście projekt zwieńczony sukcesem, o czym z dumą wspominał Ludger Kühnhardt. Jednak

chciałbym przytoczyć kilka liczb – nasza Pani Kanclerz Niemiec też zawsze podaje liczby. Myślę, że to jest ważne, abyśmy nie popadali w pychę.

Stanowimy mniej niż 10% ludności świata. Nasz udział w światowym produkcie socjalnym brutto to może 1/4. Z drugiej strony w Unii Europejskiej wyczerpujemy 50% światowych świadczeń socjalnych. Liczba ludności raczej się zmniejsza, społeczeństwa się starzeją. Jeżeli chcemy utrzymać produkt socjalny brutto na obecnym poziomie, musimy popracować nad naszą konkurencyjnością. Aby to osiągnąć musimy solennie się zabrać za takie racjonalne kooperacje jak transatlantycka strefa wolnego handlu i nie obciążać ich dyskusjami o najmniejszych szczegółach.

Drodzy Państwo, nasza konsul generalna Pani Krejčíková powiedziała wspaniałe słowa, które w tym miejscu chciałbym przytoczyć. Kryzys na Ukrainie i konflikt z Rosją wyrwał nas ze snu. Wolność i solidarność są poddawane kontroli. Dlaczego tak długo śniliśmy? To nie tylko konflikt na Ukrainie i konflikt w Rosji, to również destabilizacja w Afryce Północnej. Może to nasze duże rozczarowanie, że tak długo zajmowaliśmy się Turcją, a jednak kraj ten nie rozwija się w tym kierunku, którego byśmy sobie życzyli. Nie żyjemy na wyspie szczęśliwców, a Francis Fukuyama myli się, to nie jest koniec historii. Koniec historii to nie zatracenie się w powszechnym raju, w dobrobycie. Nie jesteśmy tylko wspólnotą wartości. Wiele osób traktuje Unię Europejską przede wszystkim jako wspólnotę i obietnicę dobrobytu. Życzylibyśmy sobie silniejszej orientacji na wartości, ale polityka i politycy muszą być realistyczni. A zatem to pragnienie przynależności do społeczeństwa dobrobytu – kiedy uda się do niego dostać, może być już tyl-



ko lepiej. Nie ma takiej gwarancji. Dziś już o tym dyskutowaliśmy.

Abstrahując od niestabilnej sytuacji wokół nas, na świecie oczywiście są też inne społeczeństwa, które konkurują z naszym modelem. Mam na myśli nie tylko autorytarne dykta-

tury rozwijające się w Euroazji. To także Islamskie Państwo Boże. Kiedy prześledzimy, jak rozwija się sytuacja po faktycznych porażkach, które Amerykanie ponieśli najpierw w Iraku, a potem w Afganistanie, nie można powiedzieć, że wyznaczyliśmy granice tego trzeciego totalitarnego zagrożenia ze strony Islamizmu. A zatem wokół naszego modelu

na malutkim cyplu tego euroazjatyckiego lądu panuje ogromna niestabilność.

Dyskutowaliśmy o tym, ale chętnie to powtórzę. Myślę, że doskonale wiemy, jakie mamy pozytywne strony. To te wartości, o których właśnie dyskutowaliśmy, wyznaczają dynamikę naszego europejskiego modelu. Jeżeli do tego modelu chcemy przekonać innych, na pewno musimy żyć naszymi własnymi wartościami i podtrzymać dynamikę europejskich społeczeństw.

Bardzo mi się podobało, że Janusz Reiter unaoczniał, iż nie ma sprzeczności pomiędzy patriotyzmem a europejskością. Można być dobrym Niemcem, dobrym Polakiem, francuskim patriotą, a mimo wszystko dobrym Europejczykiem. To właśnie ta zasadnicza różnica pomiędzy patriotyzmem a nacjonalizmem. Patriotą kocha swój kraj, a równocześnie szanuje ojczyznę innych. Nacjonalista tworzy sobie obraz historii jak z kamieniółu, wybiera sobie z własnej historii tylko pozytywne elementy, dyskredytuje kraje sąsiednie i ich historię – myślę, że to właśnie największa różnica pomiędzy patriotyzmem a nacjonalizmem.

Rozsądny, przykładowy patriotyzm, jaki cechuje Polaków, bez trudu da się pogodzić z europejskością i ideą europejską.

Szanowni Państwo, serdecznie dziękuję za wspólną dyskusję. Dziękuję, że moglibyśmy spotkać się we Wrocławiu i już



naprawdę na koniec, zanim zaproszę na bankiet do restauracji „Pod Żółtym Słońcem”, pozwolę sobie każdemu pań wręczyć piękny bukiet kwiatów. Państwu życzę dobrego dnia, a nam wszystkim wspólnego spotkania.

Dziękuję bardzo! «





Notki biograficzne

Stanisław Huskowski

*(*1953 we Wrocławiu)*

sekretarz stanu, odpowiada za sprawy administracji. Po studiach był asystentem w Instytucie Fizyki Politechniki Wrocławskiej. W 1980 roku organizował „Solidarność” na Dolnym Śląsku. Tuż przed stanem wojennym w 1981 wspólnie z Józefem Piniorem uczestniczył w ukryciu 80 milionów złotych dolnośląskiej „Solidarności”. O tej historii opowiada film Waldemara Krzystka „80 milionów” z 2011 r. W stanie wojennym uczestniczył w pracach podziemnej „S”. Po wyborach 1989 r. organizował struktury ogólnopolskiej Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej. Od 1994 roku przez dziesięć lat był radnym Rady Miejskiej Wrocławia, w latach 2001–2002 wiceprezydentem i prezydentem Wrocławia. W 2004 roku został wybrany senatorem, a w V i VI kadencji – posłem. Jest członkiem Platformy Obywatelskiej RP.

Joanna Kiliszek

*(*1964 w Warszawie)*

historyk sztuki, a od 2008 roku zastępca dyrektora Instytutu Adama Mickiewicza w Warszawie. Menedżer kultury i krytyk sztuki, pełniła funkcję dyrektora Instytutu Polskiego w Lipsku, a następnie w Berlinie. Instytut Adama Mickiewicza w Warszawie to agenda rządowa, która na zlecenie Ministerstwa Kultury przygotowuje i realizuje polskie projekty kulturalne za granicą. IAM prowadzi działalność na całym świecie i pełni rolę porównywalną z Instytutami Goethego, z tą jednak różnicą, że nie posiada własnych przedstawicielstw za granicą.

Adrienne Körmendy

*(*1946 w Külsővat)*

jest absolwentką Uniwersytetu im. Eötvösa Lóránda w Budapeszcie. Tytuł doktora (Dr) oraz kandydata nauk historycznych (PhC) uzyskała na Węgrzech (w latach 1973 i 1986), a tytuł doktora habilitowanego (dr hab.) w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego (1986). W latach

1988–89 była stypendystką Fundacji Aleksandra Humboldta. Jako historyk zajmowała się głównie historią osadnictwa w Środkowej Europie w wiekach średnich, szczególnie osadnictwem niemieckim i na prawie niemieckim. W latach 1990–2004 była pracownikiem węgierskiego MSZ-u i spędziła wiele lat w służbie dyplomatycznej w Warszawie. Od tego czasu zajmuje się również zagadnieniami geopolitycznymi regionu Europy Środkowo-Wschodniej. W latach dwutyśiętnych prowadziła wykłady z zakresu historii Węgier oraz stosunków międzynarodowych w Katedrze Hungarystyki Uniwersytetu Warszawskiego oraz w Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusku. Od 14 marca 2014 roku jest konsulem generalnym Węgier w Krakowie.

Paweł Moras

*(*1974 we Wrocławiu)*

w latach 1993–1998 studia w Instytucie Filologii Germańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, w 1998 roku staż w Parlamencie Europejskim w Brukseli i Strasburgu. Od 1998 do 2004 r. pia-

stował rozmaite stanowiska w Urzędzie Miejskim Wrocławia – był asystentem Prezydenta Wrocławia oraz koordynatorem Specjalnych Projektów Gospodarczych w Departamencie Infrastruktury i Gospodarki. W latach 2004–2006 w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Dolnośląskiego sprawował funkcję dyrektora Departamentu Spraw Społecznych. Od kwietnia 2008 roku jest dyrektorem zarządzającym Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży.

Dr. Erhard Busek

(*1941 w Wiedniu)

austriacki polityk, członek Austriackiej Partii Ludowej (ÖVP). W 1963 r. na Wydziale Prawa Uniwersytetu Wiedeńskiego uzyskał tytuł doktora. W 1989 r. został powołany na stanowisko Federalnego Ministra Nauki i Badań Naukowych Austrii. W latach 1991–1995 piastował urząd wicekanclerza. Po 1995 roku jego zainteresowania skupiły się na Europie Środkowej i Wschodniej oraz kulturze, objął również kierownictwo Instytutu Dunaju oraz Europy Środkowo-Wschodniej. W

okresie od października 2004 do 2011 r. Erhard Busek był pierwszym Rektorem Wyższej Szkoły Zawodowej w Salzburgu. W swoich niemieckojęzycznych publikacjach: „Die unvollendete Republik” (1968), „Mut zum aufrechten Gang” (1983), „Projekt Mitteleuropa” (1986), „Der Grenzgänger” (2000), „Die Europäische Union auf dem Weg nach Osten” (2003) zajmuje się głównie rolą Austrii w stosunkach międzynarodowych, a szczególnie w Europie Środkowej, polityką kulturalną oraz współpracą ze wschodnimi sąsiadami.

Prof. dr Ireneusz Paweł Karolewski

(*1971 w Warszawie)

jest kierownikiem Katedry Politologii Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. W. Brandta we Wrocławiu. Studiował politologię na Uniwersytecie w Poczdamie (1990–1995), następnie był adiunktem w Katedrze Teorii Politycznej Uniwersytetu Poczdamskiego (1999–2008). W 2008 roku na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Społecznych tej samej uczelni

przedstawił rozprawę pt. „Citizenship and collective Identity in Europe” oraz uzyskał stopień doktora habilitowanego. Od 2008 r. jest prywatnym docentem na Uniwersytecie Poczdamskim. Specjalizacje badawcze: integracja europejska, Niemcy i Polska w kontekście UE, konstytucjonalizacja UE, nacjonalizm w Europie.

Dr. Matthias Kneip

(*1969 w Ratyzbonie)

studiował germanistykę, slawistykę wschodnią oraz politologię. W latach 1995/96 pracował jako lektor języka niemieckiego oraz wykładowca literatury na Uniwersytecie Opolskim, w 1999 r. przedstawił rozprawę na temat: „Polityczna rola języka niemieckiego na Górnym Śląsku w latach 1921–1999” oraz uzyskał stopień doktora. Od marca 2000 r. Matthias Kneip jest asystentem w Niemieckim Instytucie Spraw Polskich w Darmstadt. Na zlecenie krajowych centrali edukacji politycznej, w ramach spotkań autorskich, pisarz spotyka się z uczniami niemieckich szkół. W 2008 roku Kneip został odznaczony przez

MEN „Medalem Komisji Edukacji Narodowej”. W 2011 roku został wyróżniony prestiżową Nagrodą Kulturalną Śląska przyznawaną przez województwo dolnośląskie. W 2012 roku Prezydent Komorowski odznaczył go Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.

Prof. Ludger Kühnhardt (*1958 w Münster)

jest niemieckim politologiem. Studiował historię, filozofię oraz nauki polityczne. W 1987 roku na Wydziale Filozoficznym Reńskiego Uniwersytetu im. Fryderyka Wilhelma w Bonn uzyskał stopień doktora habilitowanego. W okresie od marca 1987 do czerwca 1989 prof. Kühnhardt przygotowywał przemówienia prezydenta Niemiec. W 1991 roku z powołania Badeńskiego-Wirtemberskiego Ministra Nauki objął Katedrę Nauk Politycznych na Uniwersytecie im. Alberta Ludwika we Fryburgu. Od 1997 roku pełni funkcję dyrektora Centrum Badań nad Integracją Europejską (ZEI) na Reńskim Uniwersytecie im. Fryderyka Wilhelma w Bonn, a równocześnie profesora tam-

tejszego Instytutu Nauk Politycznych i Socjologii.

Helma Orosz (*1953 w Görlitz)

jest niemieckim politykiem, członkiem Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej (CDU). W sierpniu 2008 r., w wyniku wyborów, objęła urząd Nadburmistrza Drezna. W 1990 roku objęła funkcję dyrektora Wydziału Zdrowia i Spraw Socjalnych w Urzędzie Powiatowym w Weißwasser, aby następnie w 1994 roku w tej samej funkcji przejść od nowoutworzonego Dolnośląskiego Okręgu Górnych Łużyc. W latach 1998–2001 studiowała zarządzanie w administracji publicznej na Saksońskiej Akademii Administracji i Ekonomii w Budziszynie. W 2001 została Nadburmistrzem Weißwasser/Górne Łużycy, a w 2003 saksońską Minister Stanu ds. Socjalnych. W latach 2004 do 2008 jako deputowana z Okręgu Wyborczego Dolnośląskich Górnych Łużyc Orosz była członkiem pierwszego Saksońskiego Parlamentu Krajowego.

Janusz Reiter (*1952 w Kościerzynie)

polski dyplomata, germanista i publicysta. W latach 1990–1995 sprawował funkcję ambasadora Polski w Niemczech, a od 2005 do 2007 r. ambasadora w Stanach Zjednoczonych. Od 1977 r. pracował w dziale zagranicznym „Życia Warszawy”; następnie był współzałożycielem i członkiem zespołów redakcyjnych licznych czasopism opozycyjnych. W latach 1984–1989 zajmował się publicystyką w „Przeglądzie Katolickim”, a od 1989 do 1990 r. w „Gazecie Wyborczej” i Telewizji Polskiej. W 1996 roku założył Centrum Stosunków Międzynarodowych w Warszawie. Jest publicystą „Rzeczpospolitej”. Obecnie jako ambasador ds. klimatu pełni funkcję doradcy polskiego rządu.

Tomasz Kycia (*1974 w Gliwicach)

studiował teologię katolicką oraz nauki o komunikacji w Bonn oraz na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Był korespondentem

w rzymskim studio drugiego programu niemieckiej telewizji publicznej ZDF oraz dziennikarzem akredytowanym w Watykanie. Autor licznych publikacji prasowych oraz materiałów radiowych i telewizyjnych na tematy religijne, lecz również dotyczących stosunków polsko-niemieckich; na zlecenie telewizji m.in. przeprowadził wywiady z Kardynałem Joachimem Meisnerem, Kardynałem Józefem Glempem oraz Georgem Ratzingerem. Jest współautorem książki „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”, która ukazała się w Polsce i w Niemczech. Wspólnie z historykiem Robertem Żurkiem nakręcił film dokumentalny „Cicho pod prąd” o pionierach polsko-niemieckiego pojednania.

Na konstytuującym posiedzeniu dnia 29 września 2011 roku jako kuratorzy Forum Europy Środkowej Deklarację Drezdeńską podpisali

Dr. Matthias Rößler, Przewodniczący Saksońskiego Parlamentu Krajowego

Dr. Erhard Busek, były wicekanclerz Republiki Austrii

Prof. Dr. Stefan Troebst, profesor Studiów Kultury Europy Środkowej i
Wschodniej na Uniwersytecie w Lipsku

Prof. Dr. Beate Neuss, profesor Polityki Międzynarodowej na Uniwersyte-
cie Technicznym w Chemnitz

Prof. Dr. Gábor Erdödy, były Ambasador Republiki Węgier

Jiří Gruša †, pisarz i dyplomata, Republika Czeska

Magdaléna Vášáryová, deputowana Słowackiej Rady Narodowej

Prof. Dr. Ludger Kühnhardt, dyrektor Centrum Badań nad Integracją
Europejską Uniwersytetu Reńskiego w Bonn

Ryszard Król, były konsul generalny Rzeczypospolitej Polski

Kuratorami Forum Europy Środkowej (stan na wrzesień 2014 r.) są

Dr. Matthias Rößler, Przewodniczący Saksońskiego Parlamentu Krajowego

Dr. Erhard Busek, były wicekanclerz Republiki Austrii

Prof. Dr. Stefan Troebst, profesor Studiów Kultury Europy Środkowej i
Wschodniej na Uniwersytecie w Lipsku

Prof. Dr. Beate Neuss, profesor Polityki Międzynarodowej na Uniwersyte-
cie Technicznym w Chemnitz

Prof. Dr. Gábor Erdödy, emerytowany Ambasador Republiki Węgier

Prof. Jan Sokol, profesor filozofii na Uniwersytecie Karola w Pradze

Magdaléna Vášáryová, deputowana Słowackiej Rady Narodowej

Prof. Dr. Ludger Kühnhardt, dyrektor Centrum Badań nad Integracją
Europejską Reńskiego w Bonn

Ulf Großmann, prezes Fundacji Kultury Wolnego Kraju Związkowego
Saksonii

Rafał Dutkiewicz, Prezydent Wrocławia